



# BRZOZOWSKA

## Gazeta Powiatowa

Nr 9 (194) | LISTOPAD/GRUDZIEŃ 2021 | egzemplarz bezpłatny | ISSN 1642-8420

*Wesołych Świąt!*



fot. Marek Wójcik







# Osuwiska w Wesolej zabezpieczone

Prace zabezpieczające osuwiska w Wesolej zostały zakończone. Całość inwestycji kosztowała ponad 1 milion 800 tysięcy złotych, zaś dofinansowanie z budżetu państwa wyniosło prawie półtora miliona złotych. Realizacja przedsięwzięcia trwała niecałe pół roku.



- Wniosek złożyliśmy w ubiegłym roku, znalazł się nawet na pierwszym miejscu dotacyjnej listy, ale ze względu na ograniczone wówczas środki z budżetu państwa wybraliśmy do realizacji osuwiska między Hłudnem a Izdebkami. W roku bieżącym natomiast, dzięki przychylności Wojewody Podkarpackiej, Zarządu Powiatu Brzozowskiego na czele ze Starostą Brzozowskim Zdzisławem Szymdem, wszystkich radnych powiatowych, udało nam się pozyskać pieniądze na osuwisko w Wesolej - powiedział Wiesław Marchel - Dyrektor - Członek Zarządu Powiatu w Brzozowie. Wartość kosztorysowa inwestycji wynosiła 3 miliony 600 tysięcy złotych, zaś procedura przetargowa obniżyła cenę do niespełna 2 milionów złotych. Środki zewnętrzne z budżetu państwa stanowiły 80 procent tej kwoty, a pozostałe

20 procent zabezpieczone zostało w budżecie powiatu brzozowskiego. - Starania o przydzielenie nam pieniędzy na osuwisko w Wesolej i tym samym wykonanie tego zadania w roku bieżącym rozpoczęliśmy razem ze Starostą Zdzisławem Szymdem już w styczniu. Rozmawialiśmy osobiście z Panią Wojewodą, jak i Wicewojewodą, przedstawiając pełną argumentację za realizacją przedsięwzięcia w roku 2021. Nasze umotywowanie sprawy okazało się przekonujące i skuteczne, dzięki czemu dzisiaj możemy cieszyć się z finalizacji inwestycji, co zapewni mieszkańcom Wesolej, gminy Nozdrzec, powiatu brzozowskiego, jak i wszystkim przyjezdnym bezpieczne przemieszczanie się zarówno wszelkiego typu pojazdami, jak i pieszo - podkreślił Wiesław Marchel.

Prace dokładnie trwały 5 miesięcy, a biorąc pod uwagę ilość trzech osuwisk, a także skalę zagrożenia, jaką stwarzały, termin ten należy uznać naprawdę za spory sukces. Inwestycję przeprowadzono bardzo sprawnie przy wykorzystaniu odpowiedniego sprzętu. Zadbano nie tylko o jakość robót, ich trwałość i funkcjonalność, ale również o odpowiednią estetykę terenu. - Jestem mieszkańcem Wesolej, bywałem przed rozpoczęciem zadania na wielu zebraniach z mieszkańcami i słyszałem narzekania, słuszne zresztą, dotyczące utrudnień na tym odcinku drogi, zwłaszcza zimą. Samochody z trudnością się rozmięły, trasa nie należała do bezpiecznych, na szczęście obeszło się bez drastycznych zdarzeń - stwierdził Dyrektor Marchel. Ogólnie osuwiska stanowią dla powiatu brzozowskiego niemały problem. Podczas konferencji zorganizowanej w Starostwie Powiatowym w Brzozowie z pracownikami Państwowego Instytutu Geologicznego w Krakowie właśnie w szerszej skali zasygnalizowano to zagadnienie. - Trudno mi było uwierzyć w przedstawione dane, ponieważ okazało się, że na terenie powiatu brzozowskiego zarejestrowano blisko 2 tysiące osuwisk. Nie ma jednakże jeszcze

danych kompletnych z dwóch najbardziej górzystych gmin naszego powiatu, czyli Nozdrzec i Dydnia. Ta liczba naprawdę robi wrażenie, a jeśli chodzi o najbliższą przyszłość, to kolejnym wyzwaniem dla naszego samorządu będzie osuwisko w Golcowej w gminie Domaradz. Starosta, zarząd, radni widzą konieczność jak najszybszego zlikwidowania tamtejszego osuwiska, niebezpiecznego, grożącego zamknięciem drogi - oznajmił Wiesław Marchel.

W związku z powyższymi informacjami osuwiska wyłaniają się jako jeden priorytetów inwestycyjnych w powiecie brzozowskim na najbliższe lata. Nie tylko bowiem same w sobie stanowią kłopot, ale też zagrażają okolicznym, czy przyległym do nich drogom, co jeszcze w większym stopniu komplikuje i utrudnia życie mieszkańcom oraz przedsiębiorcom prowadzącym w tych miejscach działalność gospodarczą. - W przypadku powstania osuwiska z dojazdem do szkół, do pracy, czy placówek leczniczych robi się poważny problem. Dlatego nie mamy za bardzo innego wyjścia, musimy likwidację osuwisk ustawić w szeregu pilnych powiatowych zadań inwestycyjnych. Wracając jeszcze do zabezpieczonego osuwiska w Wesolej, chciałem podziękować wszystkim przychylnym nam, jak i pracującym przy tym projekcie. Pracownikom starostwa przygotowującym inwestycję na etapie wnioskowania, przygotowania dokumentacji przetargowej, a później nadzorującym przebieg prac. Chciałbym wymienić pracowników zamówień publicznych: Tadeusza Iwanowskiego i Waldemara Dudę, Tomasza Zagrobelnego - Dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych, Grzegorza Krynickiego - Naczelnika Wydziału Komunikacji, Transportu i Dróg Starostwa Powiatowego w Brzozowie. Dziękuję jeszcze raz w imieniu Starosty Brzozowskiego Zdzisława Szydy i własnym - podsumował Wiesław Marchel - Dyrektor - Członek Zarządu Powiatu w Brzozowie.

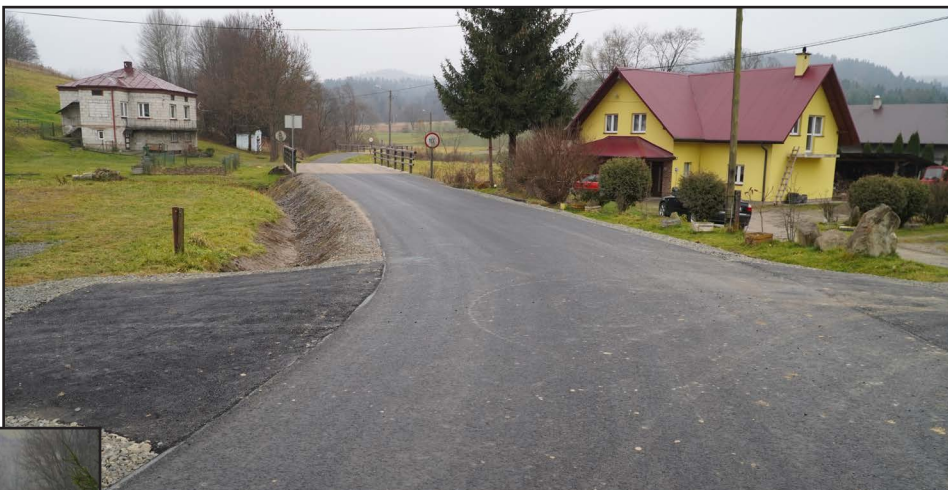
Sebastian Czech





# Tegoroczne prace na drodze w Hucie Poręby zakończone

Blisko 400 tysięcy złotych kosztował remont półkilometrowego odcinka drogi powiatowej nr 2043R w Hucie Poręby, w gminie Nozdrzec. Inwestycję w wysokości 120 tysięcy złotych wsparło Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe Nadleśnictwo Dynów, zaś pozostała kwota pochodziła z budżetu powiatu brzozowskiego. Odbiór techniczny odcinka tej drogi miał miejsce 22 listopada br. - *W imieniu starosty Zdzisława Szmyda oraz własnym dziękujemy Pani Grażynie Zagrobelnej, byłej Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych*



*cy, ponieważ przemieszczają się po drodze o dobrej nawierzchni, dobrej nośności, następnie powiatowy zarządca drogi, także Nadleśnictwa prowadzące gospodarkę leśną na dużych obszarach oraz firmy trudniące się przetwórstwem drewna, przewożące je tutejszymi drogami - podkreślił Dyrektor Wiesław Marchel.*

w Krośnie, obecnemu dyrektorowi Markowi Mareckiemu, Krzysztofowi Strzyżowi, nadleśniczemu Nadleśnictwa Dynów, którzy asystowali od początku do chwili obecnej przy tej inwestycji, zarówno w procesie pozyskiwania pieniędzy, jak również przygotowania całego przedsięwzięcia - powiedział Wiesław Marchel - Dyrektor, Członek Zarządu Powiatu w Brzozowie. Do współpracy powiatu brzozowskiego z Lasami Państwowymi doprowadziła między innymi polityka Zarządu Powiatu, stwarzająca dla terenów, gdzie pozyskiwane jest drewno możliwość realizacji wspólnych inwestycji z Lasami Państwowymi. - Z wykonania takich projektów korzystają cztery środowiska, cztery grupy społeczne. Przede wszystkim to mieszkań-

cy, ponieważ przemieszczają się po drodze o dobrej nawierzchni, dobrej nośności, następnie powiatowy zarządca drogi, także Nadleśnictwa prowadzące gospodarkę leśną na dużych obszarach oraz firmy trudniące się przetwórstwem drewna, przewożące je tutejszymi drogami - podkreślił Dyrektor Wiesław Marchel.

W powiecie brzozowskim współpraca samorządu z Lasami Państwowymi może się rozwijać, do czego zachęca właśnie przykład przebudowanego odcinka drogi powiatowej w Hucie Poręby. - W innych miejscach powiatu, gdzie występują większe składowiska drewna, jak w Niewistce, Obarzymie, Woli Jasienickiej, starosta Zdzisław Szmyd złożył wnioski o realizację wspólnych inwestycji, w oparciu o zarządzenie dyrektora generalnego Lasów Państwowych, zakładające wykonanie wspólnych zadań w partycypacji kosztów przez Lasy do 50 procent. Pozostałą część stanowiłby wkład własny powiatu, czy innej jednostki samorządu terytorialnego - dodał Dyrektor. W dalszej części przebudowanej drogi znajdują się dwa betonowe przepusty zniszczone przez

powódź w roku 2019 i 2020. Obecnie dobiegają końca prace przy opracowaniu na nie dokumentacji, umożliwiając planowanie na przyszły rok dalszych prac.

Dobra jakość dróg na tamtym obszarze jest nieodzowna dla rozwoju firm transportowych, zakładów usług leśnych funkcjonujących na terenie Nadleśnictwa Brzozów i Dynów. Odbiór techniczny drogi w Hucie Poręby dowodzi jednoznacznie, że w tej części powiatu brzozowskiego istnieją konkretne, realne perspektywy inwestycyjne. - Wyremontowana droga daje inny obraz wioski. Lepiej wygląda całe otoczenie, lepiej się mieszka dzięki poprawie jakości nawierzchni i jej szerokości. Można pewniej planować prowadzenie działalności. Podkreślę jeszcze, że kościół w Hucie Poręby konsekrowano w listopadzie 2001 roku. 20 rocznica tego wydarzenia zbiega się z oddaniem wyremontowanego fragmentu drogi, co myślę stanowi trafiony prezent na ten jubileusz dla mieszkańców - powiedział Dyrektor Wiesław Marchel.

Z zakończenia zadania drogowego w Hucie Poręby zadowolenia nie krył radny gminy Nozdrzec, Marian Zabój. Samorządowiec potwierdza również możliwość napływu ludności z zewnątrz regionu poprzez między innymi inwestowanie w lokalną infrastrukturę drogową. - To ważny dzień dla mieszkańców zarówno Huty Poręby, jak i gminy Nozdrzec. Wszyscy czekali na tę inwestycję, trwało to kilka lat, ale cieszymy się, że droga jest zrobiona i mamy nadzieję, że prace tutaj będą kontynuowane. Część starych domów wykupują osoby z zewnątrz, z Jarosławia, okolic Warszawy. Ewidentnie występuje zainteresowanie tym terenem, lecz należy temu zaciekawieniu wychodzić naprzeciw, m.in. poprzez inwestycje drogowe. I dobrze, że tak się dzieje - stwierdził Marian Zabój - Radny Gminy Nozdrzec.



Sebastian Czech



„Cicha noc, święta noc – pokój niesie ludziom wszem...”

**Na radosny czas Świąt Bożego Narodzenia prosimy przyjąć najserdeczniejsze życzenia, by ta „cicha, święta noc” rozjaśniła wszystko, co ciemne i smutne, napełniła jasnością, radością i miłością. Życzymy świąt spędzonych w ciepłej, rodzinnej atmosferze, dużo zdrowia oraz ludzkiej życzliwości. Niech prawdziwa światłość, która przychodzi w osobie Bożej Dzieciny, rozpromieni serca, tchnie nadzieją i doda siły na Nowy Rok.**

*Przewodniczący Rady Powiatu  
w Brzozowie*

**Henryk Kozik**

*Wicestarosta Brzozowski*

**Jack Adamski**

*Dyrektor – Członek Zarządu  
Powiatu w Brzozowie*

**Wiesław Marchel**

*Starosta Brzozowski*

**Zdzisław Szmyd**

„W grudniową ciłą noc stajemy przy stajence,  
w grudniową ciłą noc złączamy nasze ręce...”

**Niech biały opłatek z wigilijnego stołu  
stanie się znakiem miłości rodzinnej,  
a magia pierwszej gwiazdki roztoczy się nad Wami  
w czasie świąt Bożego Narodzenia.**

**Czytelnikom Brzozowskiej Gazety Powiatowej  
życzymy szczęścia, wszelkiej pomyślności  
oraz spełnienia wszystkich planów i marzeń w 2022 Roku.**

**Redakcja BGP**

## Analiza realnych rozwiązań

Problematyka osuwisk oraz terenów zagrożonych ruchami masowymi ziemi była tematem przewodnim szkolenia, zorganizowanego 16 listopada w Starostwie Powiatowym w Brzozowie. Ruchy masowe ziemi mają pejoratywny wpływ na jakość ludzkiego życia, niosąc poważne straty materialne oraz społeczne. Nic więc dziwnego, że tak potrzebną tematykę podjął Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, w ramach projektu Systemu Osłony Przeciwośuwiskowej.

Tak jak kluczem do prawidłowego zabezpieczenia osuwiska jest właściwe rozpoznanie geologiczne podłoża, tak do podjęcia skutecznych działań potrzeba wykwalifikowanych, doświadczonych specjalistów. To właśnie te osoby, mające w swej pracy styczność z ruchami masowymi, pracujące w administracji publicznej, mogły skorzystać ze szkolenia. - *Teren powiatu brzozowskiego niestety posiada predyspozycje do powstawania osuwisk, czemu sprzyja charakter rzeźby terenu i budowa geologiczna. Podczas dzisiejszego szkolenia omówione zostały zasady dokumentowania ruchów masowych oraz tematyka Systemu*

*Osłony Przeciwośuwiskowej. Poruszano też zagadnienia dotyczące ograniczenia ryzyka osuwiskowego na etapie planowania przestrzennego oraz zabezpieczenie osuwisk finansowanych ze środków publicznych. Temat zatem dotyczy wielu specjalistów. Jestem przekonany, że wszyscy uczestnicy szkolenia wynieśli z niego wiedzę, którą wykorzystają w pracy zawodowej. A to z kolei przełoży się na zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańców naszego powiatu - podkreśla Tomasz Puszkarski, geolog powiatowy w Starostwie Powiatowym w Brzozowie.*

Włodarze powiatu w tej inicjatywie reprezentowali: Starosta Brzozowski Zdzisław Szmyd oraz Dyrektor – Członek Zarządu Powiatu Wiesław Marchel. Przypomnieć należy, iż powiat brzozowski zawsze priorytetowo realizuje inwestycje związane z likwidacją osuwisk. W roku bieżącym udało się zlikwidować trzy osuwiska, zlokalizowane na drodze powiatowej Barycz – Nozdrzec w miejscowości Wesoła, zaś w roku ubiegłym osuwisko na trasie Izdebki – Hłudno w miejscowości Izdebki. Mając świadomość



mość jak wiele niebezpieczeństw komunikacyjnych rodzą te zjawiska są one zawsze jednym z priorytetów inwestycyjnych związanych z infrastrukturą drogową.

Anna Rzepka





# POWIATOWA STACJA SANITARNO-EPIDEMIOLOGICZNA

ul. Moniuszki 17, 36-200 Brzów, tel. +48 222500115

Jak corocznie Światowy Dzień Rzucania Palenia Tytoniu obchodzony był w trzeci czwartek listopada. Od 1991 roku Fundacja „Promocja Zdrowia” w każdy trzeci czwartek listopada namawia Polaków do rzucenia palenia. Światowi eksperci zdrowia alarmują, że epidemia palenia tytoniu zabija prawie 6 milionów ludzi rocznie, w tym prawie 600 tys. osób niepalących. Według przewidywań przed 2030 rokiem z powodu palenia papierosów umrze ponad 8 milionów ludzi, a ponad 80% zgonów, którym można zapobiec nastąpi wśród ludzi żyjących w krajach o niskich i średnich dochodach.

Negatywne konsekwencje palenia papierosów są powszechnie znane, ale wciąż z każdym rokiem coraz więcej osób zaczyna palić tytoń. Zawarta w dymie nikotyna przynosi poczucie ulgi, która sprawia, że ludzie tak chętnie sięgają po papierosy. Osoby uzależnione odczuwają silną potrzebę palenia i zwiększania codziennej dawki nikotyny. Ale papierosy nie tylko oddziałują na palacza, ale również na postronne osoby. Palenie biernie także jest przyczyną śmierci osób niepalących, ale również powoduje trwałe szkody w naczyniach krwionośnych dzieci oraz prowadzi do ich przedwczesnego starzenia. Według naukowców, biernie palenie wyrządza nieodwracalne szkody w młodym organizmie oraz przyczynia się do większego ryzyka wystąpienia chorób układu krwionośnego. Badania USG przeprowadzone przez naukowców wykazały, że u dzieci, u których oboje rodzice palili papierosy rozwijały się zmiany w ścianach tętnicy szyjnej. Nie istnieje żaden bezpieczny czas, w którym dziecko może być wystawione na oddziaływanie biernego palenia, dlatego należy zawsze zrezygnować z nałogu, w przypadku posiadania lub planowania dziecka.

E-papierosy kreowane są jako „mniejsze zło” w zestawieniu z tradycyjnymi papierosami. Warto pamiętać, że one również mogą wywierać negatywny wpływ na nasze zdrowie. Zawarta w liquidach nikotyna jest substancją silnie uzależniającą i ma negatywny wpływ na nasz organizm. Szczególnie niebezpieczna może być dla kobiet w ciąży, dlatego powinny one bezwzględnie unikać również e-papierosów. Na rynku dostępne są również liquidy niezawierające nikotyny. Brak nikotyny w liquidzie nie oznacza jednak, że użytkowanie e-papierosa pozostanie bez wpływu na nasz organizm!

Problem stanowią mogą występujące w liquidach substancje smakowe, któ-

## Światowy Dzień Rzucania Palenia



re wprowadzicie są powszechnie używane w przemyśle spożywczym, jednak przy podgrzaniu przez grzałkę e-papierosa do ponad 200 stopni Celsjusza wydzielają toksyczne i niebezpieczne dla użytkownika związki.

Jakie zatem korzyści niesie za sobą rzucenie palenia papierosów?

- w ciągu 20 minut zmniejsza się tętno i ciśnienie krwi,
- w ciągu 12 godzin stężenie tlenku węgla we krwi spada do normalnego poziomu,
- w ciągu 2-12 tygodni poprawia się krążenie i praca płuc,
- rok po zaprzestaniu palenia ryzyko choroby wieńcowej jest o połowę niższe niż

u osób palących,

- w okresie 5-15 lat od zaniechania palenia ryzyko udaru mózgu zmniejsza się do poziomu występującego wśród osób niepalących,
- piętnaście lat po zaprzestaniu palenia ryzyko rozwoju choroby wieńcowej jest takie jak u osób, które nigdy nie paliły.

Na zaprzestanie palenia nigdy nie jest za późno. Osoby uzależnione od tytoniu po pomoc mogą zgłosić się do lekarza rodzinnego lub specjalistycznych poradni. Możliwość uzyskania pomocy osobom palącym oferuje również Telefoniczna Poradnia Pomocy Palącym działająca pod numerem telefonu: 801 108 108.



## „Zdrowe i bezpieczne miejsce pracy. Dźwigaj z głową”.

W latach 2020-2022 we wszystkich państwach Unii Europejskiej jest prowadzona kampania informacyjna pt. „Zdrowe i bezpieczne miejsce pracy. Dźwigaj z głową”.

Na poziomie ogólnoeuropejskim kampania jest koordynowana przez Europejską Agencję Bezpieczeństwa i Zdrowia w Pracy (EU-OSHA), a jej krajową edycję prowadzi Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy.

Patronat honorowy nad polską edycją kampanii objął Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Celem kampanii jest podniesienie poziomu wiedzy i świadomości na temat problemów mięśniowo-szkieletowych związanych z pracą.

Grupy docelowe kampanii: pracodawcy z sektora prywatnego i publicznego oraz ich organizacje, pracownicy i ich organizacje, specjaliści BHP, działy HR oraz osoby indywidualne pracujące zdalnie. Więcej informacji o europejskiej kampanii: <http://www.healthy-workplaces.eu>





# Światowy Dzień AIDS

Symbolem solidarności z tymi osobami jest kokardka w kolorze czerwonym, zaprojektowana w latach 80-tych XX wieku w USA. Znak ma kształt odwróconego „V” (victory) – co ma podkreślać, że wirus jest wciąż niepokonany. Czerwony kolor symbolizuje krew i miłość. Każdy, kto solidaryzuje się z osobami zakażonymi HIV i chorymi na AIDS tego dnia przypina Czerwoną Kokardkę, przez co wzmacnia przekaz, że osoby żyjące z HIV są pełnoprawnymi członkami społeczeństwa, mają prawo do normalnego życia, mogą uczyć się, pracować, żyć w rodzinach, być naszymi sąsiadami, przyjaciółmi.

Zakażenie HIV nie jest wyrokiem. Jednak pomimo wielu sukcesów, jakie niewątpliwie odnoszą lekarze we wprowadzaniu nowych form terapii i leczenia, mimo sukcesów w prowadzeniu profilaktyki i edukacji, wirus

HIV jest nadal groźny. Niemal milion ludzi rocznie wciąż umiera na AIDS na świecie. W województwie podkarpackim (stan na kwiecień 2021 r.) - 12 osób jest zakażonych wirusem HIV, 1 osoba jest zakażona wirusem HIV z powodu używania narkotyków, 3 osoby są chore na AIDS. Na terenie województwa podkarpackiego znajduje się 1 Punkt Konsultacyjno – Diagnostyczny tj. Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej MEDICAL ul. Wierzbowa 2, 35-310 Rzeszów.

Więcej informacji o HIV/AIDS znajduje się na stronie Krajowego Centrum ds. AIDS <https://aids.gov.pl/> lub pod bezpłatnym numerem Telefonu Zaufania HIV/AIDS: 800 888 448.

Zofia Cwynar - Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Brzozowie



„Jest taka noc, na którą człowiek czeka i za którą tęskni...  
Jest taki wyjątkowy czas, gdy wszyscy gromadzimy się przy wigilijnym stole...  
Jest taki wieczór, gdy łamiemy oplatek, składamy życzenia...  
To noc wyjątkowa... Jedyna... Niepowtarzalna... Noc Bożego Narodzenia.”

**Niech nadchodzące Święta Bożego Narodzenia  
będą czasem spokoju i radości przeżywanej w gronie najbliższych,  
czasem wytchnienia od codziennych obowiązków.  
Natomiast nadchodzący Nowy Rok 2022 niech przyniesie wszelką pomyślność  
i pozwoli na spełnienie najskrytszych marzeń.**

Zofia Cwynar - Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Brzozowie



## Komenda Powiatowa Policji w Brzozowie

ul. Witosa 9, 36-200 Brzozów tel. 13 43 08 310, fax 13 43 08 319  
e-mail: [brzozow@podkarpacka.policja.gov.pl](mailto:brzozow@podkarpacka.policja.gov.pl)

## Policjanci rozdawali odbłaski

Policjanci z Posterunku Policji w Jasienicy Rosielnej przeprowadzili cykl spotkań profilaktycznych z uczniami pierwszych klas i przedszkolami z terenu tej gminy. Mundurowi nie pominieli żadnej szkoły. Te wyczekiwane

z ogromną niecierpliwością wizyty były doskonałą okazją do nauki o bezpieczeństwie i kształtowaniu prawidłowych zachowań wśród dzieci.

W ramach prowadzonych spotkań dzieci obejrzały ciekawą prezentację, dzie-

ki której dowiedziały się jak należy zachować się w niebezpiecznych sytuacjach oraz jak postępować, by takich sytuacji nie powodować. Policjanci przypomnieli o podstawowych zasadach bezpiecznego korzystania z internetu oraz jak w sieci właściwie chronić swoje dane osobowe. Mundurowi przypomnieli także ważny numer alarmowy i poinformowali, w jakich sytuacjach należy na niego dzwonić.

Dzieci miały możliwość przyjrzeć się z bliska umundurowaniu policjantów i ich wyposażeniu wykorzystywanemu w codziennej służbie. Największym zainteresowaniem cieszyła się policyjna czapka i kajdanki.

Na koniec każdego spotkania dzieciom zostały rozdane gadżety i kamizelki odbłaskowe, które zostały ufundowane przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Jasienicy Rosielnej. Dzięki nim uczniowie będą bardziej widoczni na drodze, a tym samym bezpieczniejsi, zwłaszcza okresie jesienno-zimowym, gdy szybciej zapada zmrok.





## Mając 2 promile spowodował kolizję

W sobotę 20 listopada policjanci zostali powiadomieni o zdarzeniu drogowym, do którego doszło w Haczowie. Skierowani na miejsce funkcjonariusze ustalili, że kierujący fiatem, jadąc od strony Haczowa w kierunku Trześniowa, na łuku drogi, stracił panowanie nad pojazdem. Mężczyzna zjechał na przeciwny pas ruchu i doprowadził do zderzenia z nadjeżdżającym volkswagenem.

Policjanci sprawdzili trzeźwość kierujących pojazdami. Kierowca volkswagena był trzeźwy. Natomiast w organizmie 65-letniego kierowcy fiata alkomat wskazał blisko 2 promile. 65-latek przewoził pasażerkę.

Na szczęście, w wyniku tego zdarzenia, nikomu nic się nie stało. Policjanci zatrzymali 65-latkowi prawo jazdy. Za kierowanie w stanie nietrzeźwości grozi mu do 2 lat pozbawienia wolności. Mężczyzna odpowie również przed sądem za spowodowanie kolizji.



„Niech we wszystkich sercach  
zgoda i pokój zagości  
byśmy mogli zgodnie  
zaśpiewać Chwała na Wysokości”  
Hermina Zubel

## „Trzeźwy poranek” na drogach powiatu



22 listopada od godzin porannych brzozowscy policjanci prowadzili wzmożone działania pn. „Trzeźwy poranek”. Kontrole drogowe odbywały się na terenie całego powiatu. Głównym ich celem było sprawdzenie stanu trzeźwości kierujących pojazdami. Funkcjonariusze skontrolowali trzeźwość 757 kierujących.

Podczas działań, policjanci zatrzymali dwóch kierowców, którzy nie powinni wsiadać za kierownicę. Zatrzymany przed godz. 7 do kontroli drogowej kierowca opla, prowadził go mając promil alkoholu w organizmie. Natomiast kierujący audi, zatrzymany do kontroli około godz. 7.30, wydmuchał ponad 0,2 promila alkoholu. Wobec obydwu kierowców zostaną przeprowadzone postępowania, które znajdą swój finał w sądzie. Jeden z nich odpowie za przestępstwo, a drugi za wykroczenie.

Oficer prasowy KPP w Brzozowie  
asp. sztab. Monika Dereń

**Niech te najbardziej jednoczące  
ludzi dobrej woli święta  
przyniosą wszystkim mieszkańcom  
ziemi brzozowskiej wiele pokoju,  
nadziei i radości, a światło  
Bożej Dzieciny rozświetla  
mroki ciemności  
w każdym dniu Nowego Roku.**

życzy

**Komendant Powiatowej Policji  
w Brzozowie  
podinsp. Joanna Kędra**



### KOMENDA POWIATOWA PAŃSTWOWEJ STRAŻY POŻARNEJ W BRZOSZOWIE

ul. A. Mickiewicza 1, 36-200 Brzozów

tel. 13 43 411 41, fax 13 43 440 00

e-mail: [kpbrzozow@podkarpacie.straz.pl](mailto:kpbrzozow@podkarpacie.straz.pl)

[www.gov.pl/kppsp-brzozow](http://www.gov.pl/kppsp-brzozow)

## Pożar w Wesolej - Ujazdy

Około północy z soboty na niedzielę 24 października doszło do pożaru zabudowań w miejscowości Wesola-Ujazdy.

Pożar objął cały drewniany budynek gospodarczy, mieszkalny oraz palące się drzwi drugiego pobliskiego budynku gospodarczego. Strażacy rozpoczęli akcję gaśniczą, podając dwa prądy wody w natarciu na palące się obiekty i jeden w obronie na bu-

dynek gospodarczy. Budynek nie był zamieszkały i brak było osób poszkodowanych. Strażacy skutecznie obronili przed pożarem pobliski budynek gospodarczy. Niestety nie udało się ocalić budynku mieszkalnego i drugiego gospodarczego. Utrudnienie w nocnej akcji gaśniczej stanowił brak utwardzonej drogi dojazdowej do zabudowań objętych ogniem.

Działania ratowniczo - gaśnicze trwały blisko 6 godzin, a brało w nich



udział 10 zastępów z krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (JRG KP PSP z Brzozowa, OSP z Baryczy, Nozdrzca, Wesolej - Ujazdy, Domaradza, Izdebek i Hłudna) – łącznie 40 strażaków.

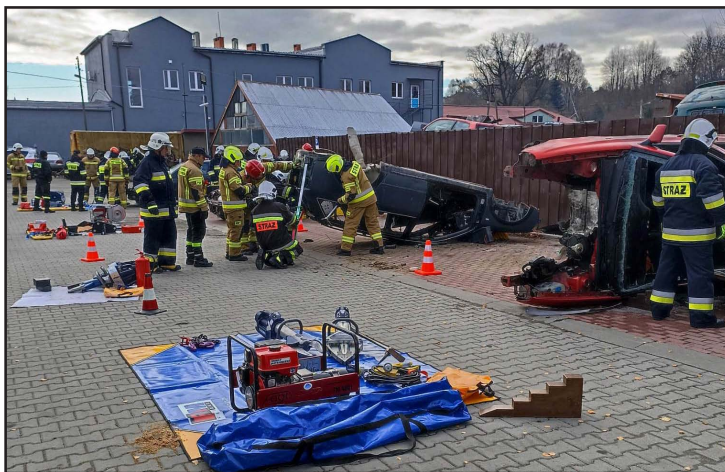
ml. bryg. Bogdan Biedka, KP PSP w Brzozowie,  
fot. ml. bryg. Marek Kołodziej, KP PSP w Brzozowie



## Cykl szkoleń dla druhów OSP

W listopadzie Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej przeprowadziła kolejny cykl szkoleń dla druhów Ochotniczych Straży Pożarnych z zakresu ratownictwa technicznego. Szkolenie zrealizowano w dwóch grupach. W pierwszym terminie (29.10. – 06.11.br.) dla strażaków z gminy: Haczów, Jasienica Rosielna i Nozdrzec. W drugim terminie (12.11. – 20.11.br.) dla strażaków z gminy: Brzozów, Domaradz i Dydnia. W tych szkoleniach uzupełniających umiejętności praktyczne, brało udział łącznie 48 druhów z powiatu brzozowskiego.

ml. bryg. Bogdan Biedka, fot. kpt. Maciej Białas, KP PSP w Brzozowie



**Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz nadchodzącego Nowego Roku 2022  
życzymy Wszystkim, aby przyjdzie na świat Chrystusa  
przyniosło ze sobą radość, pokój, nadzieję i miłość.  
Niech każdemu z Nas nie zabraknie dobrego zdrowia, niech spełniają się  
wszystkie plany w życiu prywatnym i służbowym,  
a poczucie bezpieczeństwa towarzyszy Nam każdego dnia.**

*Komendant Powiatowy PSP w Brzozowie  
st. bryg. Krzysztof Folt  
wraz ze strażakami i pracownikami cywilnymi*



**PORADNIA PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNA W BRZOSOWIE**  
ul. Sienkiewicza 2, 36-200 Brzozów, tel. 13 43 410 53



## Konflikty rówieśnicze cz. I

Konflikty pojawiające się w gronie rówieśników bądź pomiędzy rodzeństwem nie są niczym zaskakującym. Są wpisane w życie społeczne. O powód do sporu nie jest trudno. Czasem mogą być związane z rywalizacją o stopnie, relacjami koleżeńskimi, zazdrością o posiadane dobra materialne, a w przypadku rodzeństwa rywalizacją o miłość rodziców, poświęcony czas, wyłączną uwagę. Dotyczą różnic zdań, sprzecznych celów czy wartości. Konflikty szkolne to często pokaz siły czy chęci zdobycia uznania kolegów. Występują głównie pod postacią niegroźnych, krótkotrwałych sporów, lecz zdarzają się również niebezpieczne

sytuacje związane z użyciem przemocy, wpływającej na rozwój dziecka. Bez względu na przybraną formę najważniejsze jest jednak to, jak do danej sytuacji konfliktowej my dorośli podejmiemy. Sposób, w jaki na nią popatrzymy, będzie mieć znaczenie w tym, jak będziemy wspierać swoich uczniów/dzieci w jej rozwiązywaniu.

Warto zaznaczyć, że nie każdy konflikt wymaga interwencji dorosłych. Bywa, że zbyt często i zbyt szybko interweniujemy w konflikty między dziećmi, mając przekonanie, że po prostu taka jest nasza rola, i że dzieci nie poradzą sobie same. Jeśli widzimy taką możliwość, daj-

my im szansę samodzielnego dojścia do porozumienia, jednocześnie obserwując, czy ich sposób rozwiązywania konfliktu będzie dla nich satysfakcjonujący. Ta umiejętność z pewnością przyda im się w przyszłości.

Jeśli jednak zauważymy, że konflikt eskaluje i nie ma szans, aby uczniowie samodzielnie go rozwiązali, musimy umiejętnie zareagować. Powinniśmy wysłuchać obu stron, koncentrując się na ich potrzebach i opierając się na faktach. Ważne, aby każda ze stron miała okazję opisać to, co się wydarzyło. Musimy pamiętać, że każde dziecko ma swoją historię tego, co się stało, należy zatem przyjąć każdą z nich z pełnym przekonaniem o jej autentyczności. Powinniśmy pozostać bezstronni. Podczas spotkania warto nazywać uczucia uczniów i pozwolić na uwolnienie emocji bez oceniania. Następnie ważne jest, by wspólnie poszukali możliwych rozwiązań. Doświadczenie pokazuje, jak uczniowie są dumni z tego, że udało im się wyrzucić z siebie to, co czują i jednocześnie porozumieć. Cieszą się w takich chwilach jak ze zwycięstwa w zawodach sportowych.

Jedną z metod rozwiązywania konfliktów, opierającą się na powyższym założeniu jest mediacja, coraz częściej stosowana w środowisku szkolnym, którą opiszę w następnym numerze.

*Beata Konieczna - pedagog PP-P w Brzozowie,  
trener mediacji szkolnych i rówieśniczych*





# GŁOS z "KAZIMIERZA"

## Dziennikarska Inicjatywa Licealistów

**„Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała...”**

**- czyli niezapomniana wizyta na Litwie**



„Litwo! Ojczyzna moja!” – te słowa słynnego wstępu do „Pana Tadeusza” stały się jeszcze bliższe dla sześciorga uczniów naszego I Liceum Ogólnokształcącego, którzy przez tydzień zwiedzali wzdłuż i wszerz Wilno w ramach projektu Erasmus+. Tematem przewodnim mobilizacji było Dziedzictwo Narodowe UNESCO, stąd program skupił się przede wszystkim na najsłynniejszych zabytkach litewskiej stolicy takich jak: Ostra Brama, Kościół św. Jana Chrzciciela i św. Jana Apostoła, Kościół pw. św. Kazimierza i św. Franciszka i św. Bernarda, alumnat papieski, Pałac Prezydencki, czy Uniwersytet Wileński. Nie zabrakło także polskich akcentów takich jak np. Dom Adama Mickiewicza, Cella Konrada oraz grób z sercem Józefa Piłsudskiego. W wymianie międzynarodowej uczestniczyli również przedstawiciele Włoch, Rumunii, Hiszpanii, Portu-

galii i oczywiście gospodarze z Litwy.

Nasi koledzy i koleżanki tuż po powrocie opowiedzieli nam o swoich niezapomnianych wrażeniach.

**Jesteście pełni emocji i niezwyklej energii. Na czym polegał fenomen tej inicjatywy?**

- Ta wymiana uczniowska przede wszystkim poszerzyła moje horyzonty i otworzyła na nowe możliwości. Udowodniła mi, że dzięki nauce języków obcych mogę zawierać wiele międzynarodowych znajomości i świat przestaje mieć granice. Uczestnicy projektu pochodzili z różnych krajów o odmiennej kulturze, języku, tradycjach, a mimo to już pierwszego dnia udało nam się zintegrować, co zbudowało świetną atmosferę podczas całego

wyjazdu. Spędzaliśmy razem czas nie tylko w ramach zajęć czy zwiedzania ale też poza programem, a grupa litewska nieraz oferowała dodatkowe spacerowe spacerowanie po mieście. Poznawanie innych narodowości nauczyło mnie otwarcia i zachęciło do odkrywania tego, co jeszcze nieznane – powiedziała Amelia.

**Czy poza znanymi atrakcjami turystycznymi Wilna odnaleźliście jeszcze coś unikatowego?**

- Tak! Mieliliśmy przyjemność odwiedzić Uzupio - dzielnicę stworzoną przez artystów i zdecydowanie wyróżniającą się na tle miasta. Na każdym kroku można zobaczyć oryginalne instalacje oraz kolorowe graffiti, a niemal każde drzwi kryją w swym wnętrzu atelier miejscowych twórców. Co więcej, miejsce to posiada własną, oryginalną konstytucję, prezydenta, a nawet kilkunastoosobową armię. Z pewnością Uzupio zostanie w mojej pamięci, jako miejsce przełamania konwencji i wolności twórczej - dodała Amelia.

**Czy warto wrócić do Wilna?**

- Zdecydowanie tak. W tym mieście nie można się nie zakochać. Urzeka ono swoją prostotą, brakiem przepychu,





swojskością i ciepłem. Hasło popularnego producenta batoników czekoladowych brzmi: "wyrazem dobrego smaku jest prostota"- takie też jest Wilno. Brak tam złotych zdobień i wspaniałego antruażu. Nachalność zbędnego zdobnictwa przegrywa tu z subtelnym pięknem. Wilno kocha się za to, jakie jest na co dzień. Nie jest sztuką być pięknym od święta. Brak przepychu rekompensują nam z nawiązką widoki. Z góry Trzech Krzyży rozciąga się zapierający dech w piersiach widok na panoramę całego miasta. Można wtedy dostrzec, jak łączy ono tradycję z nowoczesnością. Miasto, które nie zatrzymuje się w rozwoju, jednocześnie czerpiąc z tradycji, a to wszystko przedzielone błękitną wstęgą rzeki. O Wilnie można pisać wiele, ale nic nie odda wrażenia z pobytu tam. To po prostu trzeba zobaczyć! – podkreślił Jarek.

- Na mnie największe wrażenie zrobił kościół św. Piotra i Pawła. Kościół w większości pomalowany na białą, ale z tysiącami rzeźb i stiuków na ścianach oraz suficie. Jego wygląd i klimat są nie do podrobienia. To miejsce, w którym można zrozumieć pojęcie „Kontemplacji sztuki”. Nigdy wcześniej nie zetknęłam się z tak ciekawą architekturą – zaznaczyła Julia.

#### **Zaskoczyło Cię coś podczas pobytu na Litwie?**

- Pobyt w Wilnie owocował w same plusy i jedynie pozytywne zaskoczenia. Takim na pewno była wizyta w muzeum czekolady. Udział w warsztatach absolutnie skradł moje serce. Poniekąd na pewno wzięło to się z mojej słabości do tego smakołyku, bowiem jak trafnie ujął to kiedyś pewien zespół muzyczny: "gdy widzę słodczyce to kwicze, a oczy mi świecą jak znicze". Nigdy nie zgłębiałem wiedzy na temat tego, jak powstaje czekolada. Podczas wizyty uświadomiłem sobie, jak wielkie pole do popisu daje sztuka tworzenia, ubogacania i dopieszczania tego smaku. Wizytę w muzeum czekolady mogę więc z pewnością nazwać największym zaskoczeniem podczas całego pobytu na Litwie - wspomina Jarek.

- Mnie osobiście zaskoczyło to, jak wiele osób znało język polski. Prawie z każdą dorosłą osobą bez problemu porozumiewaliśmy się w naszym ojczystym języku. Ponadto zdziwiła mnie ilość ludzi podejmujących życie towarzyskie - życie nocne. Spodziewać by się można tłumów, głównie młodych ludzi. Przecież to stolica, piękne miasto, mnóstwo atrakcji! Nic bardziej mylnego! Mieliliśmy wrażenie, że ulice, szczególnie na początku tygodnia świeciły pustkami. Nas to jednak wcale nie zniechęcało! - dodała Maria.

#### **Z reprezentantami, którego kraju mieliście najlepszy kontakt?**

- Najlepiej dogadywałam się z dziewczynami z Portugalii. Odpowiadał mi ich temperament, spontaniczność, otwartość. Bardzo się polubiłyśmy i spędzałyśmy wspólnie większość wolnego czasu. Można powiedzieć, że nadawałyśmy na tych samych falach, a dzięki długim rozmowom na temat kultury i tradycji naszych krajów, mogłyśmy doskonalić nasz język angielski – podkreśliła Julia.

- Wszyscy uczestnicy programu byli bardzo pogodni i otwarci na nowe. Spędzając z nimi zaledwie tydzień, wiele mogliśmy się o nich dowiedzieć. Fakt - Włosi są naprawdę spóźnialscy (śmiech). Dziewczyny z Hiszpanii uczyły nas zabawnych zwrotów i łamańców w ich języku. Jak możecie się domyślić, nie pozostaliśmy im dłużni i nasze - polskie łamańce okazały się dla nich karkołomne. Opuszczając Wilno wymieniliśmy się nawzajem kontaktami i staramy się je utrzymać w nadziei na szybkie spotkanie w Wielkim Świecie, który stał się jakby mniejszy! – powiedziała Maria.



#### **Jak oceniacie organizację wycieczki?**

- To był naprawdę przemyślany i dopracowany wyjazd. Na każdy dzień mieliśmy ustalony plan, dzięki czemu udało nam się zwiedzić piękne zabytki i ciekawe miejsca w Wilnie oraz odwiedzić Troki - malownicze miejsce na Litwie. Mieliliśmy też dużo czasu wolnego, przeznaczonego na integrację. Nad wieloma aspektami czuwały nasze nauczycielki, za co jesteśmy im bardzo wdzięczni – podkreśliła Julia.

- Warto dodać, że zatrzymaliśmy się w „Rock'n' Roll Comfort Hotel” kilka kroków od starego miasta. Lokalizacja była świetna, niemalże wszędzie mieliśmy blisko



i chodziliśmy pieszo. Jak sama nazwa wskazuje, klimat hotelu był ciekawy. Obsługa była sympatyczna i starała się zrobić wszystko, żeby goście byli zadowoleni. Ostatniego wieczoru manager hotelu pozwolił urządzić wieczór karaoke. Udostępnił nam do tego specjalną salę. Myślę, że wszyscy uczestnicy wycieczki zgodzą się jeśli powiem, że ogromnym atutem tego hotelu były przepyszne śniadania. Codziennie rano czekał na nas bogaty stół szwedzki, na którym było dosłownie wszystko. Każdy znalazł coś dla siebie, jedni pankejkę, drudzy warzywa, a inni nawet polską salatkę jarzynową. Mi najbardziej smakowały mini croissanty z różnego rodzaju owocami - opowiedziała Maria.

#### **A jak przebiegała wasza podróż? Nie należała do najkrótszych.**

- Do celu dotarliśmy busem. Pomimo długiej, niespełna dwunastogodzinnej podróży, nie czuliśmy większego zmęczenia. Po przybyciu na miejsce wieczorem wiedzieliśmy, że nie chcemy zmarnować ani minuty. Dlatego też, pełni entuzjaz-





zmu, wyszliśmy jeszcze na miasto. Droga powrotna wydała się jakby krótsza, ale tak ponoć jest zawsze. Zatrzymaliśmy się jeszcze w Suchowoli, to środek Europy. Muszę przyznać, że w trakcie podróży humor nas nie opuszczał, więc podróż miała również swój urok – opowiedziała Maria.

**Jak podsumowalibyście ten wyjazd? Jakie są jego owoce?**

- Ja przede wszystkim poszerzyłam swoją wiedzę na temat innych kultur. Myślę, że pokonałam barierę językową i poznałam wielu wspaniałych ludzi z różnych zakątków Europy. Dodatkowo, spróbowałam litewskiej kuchni i zwiedziłam Wilno - to było niesamowite przeżycie – opowiedziała Julia.



- To była podróż, po której zostało nam masę wspomnień i doświadczeń. Jeszcze długo będziemy wspominać wiele śmiesznych historii, przeglądać fotki i wracać do pamiątek. Czekamy na kolejne przygody. Nie zmarnowaliśmy ani chwili i zwiedziliśmy tak dużo, jak tylko to było możliwe. Jesteśmy bardzo wdzięczni Pani Monice Szczepiek, która włożyła całe serce w projekt i w to, abyśmy mogli przeżyć tak wspaniałą przygodę. Opiekę nad nami sprawowała także Pani Marzena Komska-Ciesielska, której również jesteśmy bardzo wdzięczni za wspólnie spędzony - niezwykle czas - podsumowali uczestnicy wyjazdu na Litwę.

*Rozmowę przeprowadzili uczniowie z klasy 3d*

## Moc bycia człowiekiem - wielkie serca wolontariuszy



W Zespole Szkół Budowlanych w Brzozowie już drugi rok działa bardzo prężnie Szkolne Koło Wolontariatu. Impulsem do jego założenia była myśl, że będzie on dobrą formą pracy, aby kształtować wśród młodzieży podniesienie kompetencji społecznych, przyczyniać się do wzrostu ich wiedzy dotyczącej świata i ludzi, wpływać na zmianę tożsamości, poprzez ustabilizowanie poczucia własnej wartości oraz przeciwdziałanie wyklucze-

niu społecznemu. Wolontariat ma na celu aktywne działanie w obszarze pomocy koleżeńskiej, społecznej, życia kulturalnego i środowiska naturalnego. Szkolne Koło Wolontariatu stwarza przestrzeń dla takiej służby poprzez organizowanie konkretnych sposobów pomocy i tworzenie zespołów wolontariuszy.

W kole działają wszyscy uczniowie, którzy chcą się angażować. Obec-

nie grupa liczy około 20 osób. Wolontariusze swoje działania wykonują pod opieką trzech opiekunów: Agaty Supel, ks. Jakuba Jakubowskiego i Ewy Ścibor.

W tym roku szkolnym zostały zorganizowane następujące akcje:

- zbiórka karmy dla zwierząt i odwiedziny schroniska w Sanoku,
- zbiórka zniczy i uporządkowanie opuszczonych grobów na brzozowskim cmentarzu,
- przygotowanie uroczystej akademii z Okazji Dnia Seniora dla pensjonariuszy Dniennego Domu Pobytu w Brzozowie,
- odwiedziny i wspólne spędzenie czasu z rówieśnikami DPS w Brzozowie.

Wolontariusze mają wiele pomysłów i chęci pomocy drugiemu człowiekowi. Już na początku grudnia rusza w naszej szkole akcja „Razem na święta”. Odbędzie się zbiórka żywności długoterminowej, produktów potrzebnych do przygotowania świątecznych dań, zabawek dla dzieci, słodczy, artykułów przemysłowych i szkolnych. Wszystkie wyżej wymienione produkty przy współpracy z MOPS w Brzozowie zostaną przekazane dla rodzin najbardziej potrzebujących z naszej gminy. Zapraszamy wszystkich chętnych o przyłączenie się do akcji.

*Ewa Ścibor*





# Znajomość prawa ułatwia życie



Sytuacji wymagających wiedzy prawnej może być wiele - zwykłe zakupy, odpowiedź na urzędowe pismo, czy prowadzenie własnej firmy. Zdarzają się również te poważniejsze, gdy możemy stać się świadkiem czy ofiarą przestępstwa. Znajomość prawa jest wtedy wręcz nieodzowna.

- *Dzięki znajomości naszych praw i obowiązków możemy dowiedzieć się co nam wolno, a czego nie. Mamy pewność, że nikt nas nie oszuka, a na dodatek zawsze możemy walczyć o to, co nam się należy. Znajomość prawa zdecydowanie ułatwia życie. Co ważne, może też ochronić nasze interesy. Gdy znajdziemy się w kryzysowej sytuacji będziemy wiedzieć, jak na nią zareagować* - zaznacza Patrycja Gratkowska, laureatka I miejsca. Jak sama podkreśla, nie spodziewała się wygranej, choć na przygotowania poświęciła dużo czasu.

- *Test zawierał bardzo szczegółowe pytania, jednak nie sprawiły mi one większej trudności. Sam konkurs był doskonałym sposobem na poszerzenie wiedzy i zdobycie doświadczenia, które może się przydać w późniejszym czasie. Była to także super zabawa - podsumowuje uczennica brzozowskiego „ogólniaka”. - Myślę, że każdy, kto należycie przygotował się do konkursu, powinien napisać go na wysokim poziomie* - dodaje z kolei Milena Romańczyk.

- *Sama tematyka była dla mnie bardzo interesująca. Wiedza prawna zdecydowanie ułatwia funkcjonowanie we współczesnym świecie. Przyda się zarówno podczas zwykłych zakupów stacjonarnych i internetowych, jak i w miejscu zatrudnienia, gdzie każdy powinien znać swoje prawa i obo-*

*wiązki jako konsument, pracownik czy też pracodawca. Takich przykładów z życia codziennego jest zdecydowanie więcej* - reasumuje Milena.

Wysoki poziom uczestników kilkakrotnie podkreślał organizator konkursu Karol Grześkiewicz - Prezes Zarządu Fundacji Rozwoju i Wsparcia „Pasięka” w Rzeszowie. - *Uczniowie świetnie się przygotowali. Widać, że udział w konkursie potraktowali bardzo poważnie. Nasze działania wpisują się w nurt kształtowania świadomości prawnej wśród młodzieży. Wiedza ta jest niezbędna w każdej dziedzinie ży-*



*cia. Ci młodzi ludzie za chwilę wkroczą w wiek pełnoletności. Już dzisiaj część z nich ponosi pełną odpowiedzialność za swoje czyny z punktu widzenia przepisów prawa karnego. Ważne jest, aby kształtować szacunek do prawa oraz postawy obywatelskie od najmłodszych lat* - akcentował Karol Grześkiewicz.

Warto podkreślić, iż konkurs poprzedzony był warsztatami z młodzieżą, którym towarzyszyła żywa dyskusja opatrzona autentycznymi przykładami z kancelarii prawnej. Zajęcia prowadzili profesjonalni prawnicy z zespołu Fundacji Pasięka. Inicjatywa, nad którą patronat objął Podkarpacki Kurator Oświaty i Starosta Brzozowski, podjęta została w ramach realizacji zadania publicznego, obsługi punktu nieodpłatnej pomocy prawnej w Jasienicy Rosielnej. Laureaci czterech pierwszych miejsc otrzymali nowoczesne opaski sportowe, zaś wszyscy uczestnicy drobne zestawy upominkowe.

Anna Rzepka

Prawo obecne jest wszędzie - w życiu codziennym, pracy, szkole. Im wcześniej zaczniemy je rozumieć, tym lepiej dla nas. Wszak nikt nie jest w stanie przewidzieć ludzkich zawirowań, a jak wiadomo „nieznajomość prawa szkodzi”. Z takiego właśnie założenia wyszli uczestnicy konkursu wiedzy prawnej, zorganizowanego 8 listopada dla młodzieży brzozowskich szkół średnich. Największą wiedzę w tej newralgicznej dziedzinie wykazała się Patrycja Gratkowska, reprezentantka I Liceum Ogólnokształcącego w Brzozowie, gospodarza konkursu. Kolejne miejsca wywalczyły uczennice Zespołu Szkół Ekonomicznych: Milena Romańczyk, Aleksandra Frydryk i Patrycja Pietrasz. Laureatki udowodniły, że niestraszne im kruczki prawne i poradzą sobie z wyzwaniami, jakie niesie współczesny świat.





# Szkolenie nauczycieli

## w ramach projektu Interreg Polska-Słowacja

Nauczyciele oraz uczniowie Zespołu Szkół Budowlanych w Brzozowie, Zespołu Szkół Ekonomicznych w Brzozowie oraz Stredná Priemyselná Škola Technická w Bardejovie byli uczestnikami projektu Interreg Polska-Słowacja „Nauczycieli i uczniów po obu stronach ekranu” - transformacja cyfrowa szkół w czasach pandemii. Cykl szkoleń rozpoczęła konferencja inaugurująca projekt. W Bukowinie Tatrzańskiej spotkali się wszyscy uczestnicy tegoż projektu. Kolejne tygodnie to cykl warsztatów i szkoleń zarówno dla nauczycieli jak i uczniów. Ci ostatni wzięli udział w październiku w trzydniowym obozie edukacyjnym. W trakcie EDUCAMP-u uczniowie rozwijali kompetencje potrzebne im na rynku pracy.



Nauczyciele ZSE, ZSB i S.P.S.B. w Bardejovie swój cykl szkoleń rozpoczęli od wizyty studyjnej w Centrum Kształcenia Praktycznego i Doskonalenia Nauczycieli w Mielcu – CKPiDN. Odwiedzili najnowocześniejszy ośrodek szkolenia zawodowego młodzieży i dorosłych - Regionalne Centrum Transferu Nowoczesnych Technologii Wytwarzania, którego wyposażenie dydaktyczne zostało zorientowane głównie na zawody mechaniczne, lotnicze, mechatroniczne, elektrotechniczne, elektroniczne oraz informatyczne. Spotkanie z dyrekcją oraz wykładowcami prowadzącymi tam zajęcia miało na celu zgłębienie wiedzy na temat praktycznej nauki zawodu uczniów szkół średnich oraz było okazją do wymiany doświadczeń.

W kolejnym etapie szkoleń nauczyciele ZSE i ZSB spotkali się 19-20 października na 2 dniowych warsztatach szkoleniowych w Zespole Szkół Budowlanych w Brzozowie. Wykładowcy ze Stowarzyszenia „Miasta w Internecie” wytłumaczyli nauczycielom na czym polega metoda gamifikacji w procesie edukacyjnym. Gamifikacja jest bowiem procesem

dydaktycznym zaprojektowanym w oparciu o mechanizmy stosowane w grach, a jej celem jest wzrost zaangażowania uczniów i pobudzenia ich do strategicznego myślenia. Nauczyciele zdobyli cenną wiedzę dotyczącą przygotowania mechaniki gry, scenariusza oraz metod podsumowania procesu dydaktycznego zaprojektowanego w oparciu o zasady gamifikacji. Aplikacja Quizizz bardzo przypadła nauczycielom do gustu, służy ona bowiem do tworzenia oraz przeprowadzania testów wiedzy, zawiera również bazę gotowych testów, które można wykorzystać podczas zajęć. Plickers natomiast to aplikacja umożliwiająca nauczycielowi przeprowadzenie szybkiego testu lub sondy. Do jej wykorzystania uczniowie nie potrzebują żadnych urządzeń elektro-

nicznych. Wystarczy smartfon lub tablet z dostępem do Internetu dla nauczyciela i wydrukowane specjalne kody dla uczniów. Dzięki temu, narzędzie to może być wykorzystywane poza klasą na przykład w trakcie wycieczek szkolnych. Gry



terenowe to kolejne doskonałe narzędzie do odmiejszczenia procesu edukacyjnego. Na koniec zajęć wykładowcy zapoznali nauczycieli z metodą „odwróconej klasy” (z ang. „flipped classroom”), czyli takiego sposobu poprowadzenia lekcji, podczas którego to, co do tej pory było często robione na zadanie domowe, uczniowie robią pod okiem nauczyciela w klasie, a to, co do tej pory robili w klasie, robią w domu przed lekcją. Celem takiego podejścia jest zmobilizowanie uczniów do samodzielnej pracy i tym samym zwiększenie poczucia ich odpowiedzialności za proces uczenia się.

Nauczyciele ZSE i ZSB wspólnie stwierdzili, że korzyści wynikające z zastosowania metod gamifikacji są ogromne, bowiem system, który opiera się na współpracy, nagrodach, zdobywaniu punktów i wyższych poziomów, jest skuteczny i przynosi wysokie rezultaty, a umiejętnie zaplanowane zajęcia oparte na zasadach gamifikacji mogą stanowić klucz do zdobycia zainteresowania młodzieży.

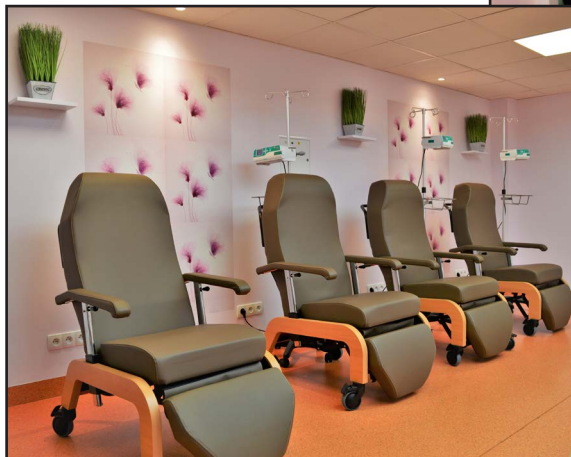
Konferencja w Bukowinie oraz cykl szkoleń pokazał dobitnie jak ważna jest transformacja cyfrowa szkół. 100% uczniów, dzięki mobilnemu dostępowi do sieci, korzysta z Internetu, a badania potwierdzają, że już dwulatkowie mają swój pierwszy kontakt ze smartfonem, tabletem czy Internetem. Nauczyciele powinni umiejętnie wykorzystać dobrodziejstwo tego medium podczas zajęć edukacyjnych, pokazać młodym ludziom, że Internet to przede wszystkim źródło wiedzy przydatnej w szkole, a wyposażenie szkół w urządzenia cyfrowe powinno być kluczową i priorytetową sprawą, bo bezpieczna, trwała i wydajna infrastruktura IT jest podstawą kompleksowego procesu nauczania.

Elżbieta Leń



# Dobro pacjenta najważniejsze

Na Oddziale Dziennym Chemioterapii i Hematologii Onkologicznej Podkarpackiego Ośrodka Onkologicznego w Brzozowie otwarto nową salę do chemioterapii. Dotychczas pomieszczenie to służyło jako poczekalnia dla rodzin pacjentów. Teraz przeszło generalny remont i jest przeznaczone dla pacjentek z rakiem piersi. Sala powstała dzięki staraniom dyrekcji brzozowskiego szpitala oraz wsparcia ze strony Stowarzyszenia na Rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi Sanitas. Jest uzupełnieniem działającego w szpitalu Breast Cancer Unit, który zapewnia pacjentkom kompleksową profilaktykę, pełną diagnostykę, leczenie oraz opiekę po zakończonej terapii. - *Cieszymy się, że Sanitas mógł zaangażować się w ten projekt. Każda inicjatywa, za którą kryją się lepsze*



*cję jest pozytywne nastawienie pacjenta. Bardzo dobry wpływ na samopoczucie człowieka wywiera przyroda. I to właśnie pod tym kątem inicjatorzy przedsięwzięcia pomyśleli wprowadzając na nowopowstałej sali elementy wystroju roślinnego, który na pewno w znacznym stopniu ukoi ból i poprawi nastrój osobom tam przebywającym. - Kobietą się jest pomimo choroby - to integralna część każdej z nas. W trakcie*

*leczenia wielokrotnie zapominamy o tym ważnym aspekcie, a przecież atrakcyjność to nie tylko kwestia wizualna a przede wszystkim nasze wewnętrzne zasoby, które przyczyniają się do odbierania codzienności jako nadziei, empatii, potrzeby rozmowy, czy realizowania swoich celów - dodała psycholog Kinga Midzio - Józefaciuk.*

*Nowa sala wyposażona jest między innymi w pompy infuzyjne do podawania leków, nowoczesny sprzęt do chłodzenia skóry głowy podczas przyjmowania chemioterapii, kolorowe i stylowe fotele. Ciepły i przyjazny klimat wnętrza stanowią dekoracje z motywami roślinnymi oraz przeszklony sufit w kolorze błękitnego nieba. - To nie tylko wygląd tej sali bardziej przyjazny i miły wpływa pozytywnie na kobiety, ale pełni również rolę jako grupa wsparcia. Jest to miejsce, gdzie panie ze sobą rozmawiają, wymieniają doświadczenia a przede wszystkim wspierają się wzajemnie - powiedziała Jolanta Sawicka - Koordynator Oddziału Diennej Chemioterapii.*

*Podczas leczenia jednym z najważniejszych czynników, które korzystnie wpływają na psychikę i ułatwiają kura-*

*cję jest pozytywne nastawienie pacjenta. Bardzo dobry wpływ na samopoczucie człowieka wywiera przyroda. I to właśnie pod tym kątem inicjatorzy przedsięwzięcia pomyśleli wprowadzając na nowopowstałej sali elementy wystroju roślinnego, który na pewno w znacznym stopniu ukoi ból i poprawi nastrój osobom tam przebywającym. - Kobietą się jest pomimo choroby - to integralna część każdej z nas. W trakcie*

*leczenia wielokrotnie zapominamy o tym ważnym aspekcie, a przecież atrakcyjność to nie tylko kwestia wizualna a przede wszystkim nasze wewnętrzne zasoby, które przyczyniają się do odbierania codzienności jako nadziei, empatii, potrzeby rozmowy, czy realizowania swoich celów - dodała psycholog Kinga Midzio - Józefaciuk.*

*ale bardzo kameralna, gdzie dobrze dobrane kolory wnętrza, świecący sufit - przypominający niebo sprawiają, że stajemy się spokojniejsze i przynajmniej na chwilę zapominamy o problemach. Niezmiernie ważnym aspektem, korzystnie wpływającym na nasze samopoczucie jest dla nas kontakt z innymi chorymi, z którymi możemy dzielić się wrażeniami, czasami też takimi intymnymi tematami, o które nieraz wstydzimy się zapytać personel - oznajmiła jedna z pacjentek. Panie są zachwycone wyglądem nowej sali, nazwały ją salą szczypiorkową ze względu na dekoracyjną trawę, która została umieszczona w pomieszczeniu i wyglądem przypomina roślinę. - Czujemy się tutaj komfortowo, czasami nawet rodzinie, ponieważ sala jest mniejsza i możemy przebywać w niewielkich grupkach. Jest to dla nas bardzo istotne, ponieważ możemy tutaj relaksować się, odpoczywać i nabierać sił do zdrowia - podkreśliła pacjentka.*

*Inicjatorzy projektu po raz kolejny udowodnili, że najważniejsze w ich działaniach jest dobro pacjenta. A nagrodą i podziękowaniem za starania, udzielone wsparcie i pomoc osobom chorym niech będzie ich wdzięczny uśmiech wywołany na zatro-skanych twarzach.*

Anna Kalamucka





# W hołdzie bohaterom z powiatu brzozowskiego

„Mieszkańcy powiatu brzozowskiego wobec wojny polsko-ukraińskiej i wojny polsko-bolszewickiej 1918 - 1921”, to książka odkrywająca bohaterstwo pochodzących z naszego terenu uczestników walk o granice państwa tuż po odzyskaniu niepodległości. Świeżo wydana publikacja

profesora historii Stanisława Nabywańca, pracownika Uniwersytetu Rzeszowskiego, a pochodzącego z Jabłonki, który nie odmówił wsparcia, co w znacznym stopniu przyczyniło się do pomyślnego finału - dodał Jacek Cetnarowicz.

Ksiądz profesor wsparł prace ze-

dziejowe i takową jest właśnie 11 listopada 1918 roku - podkreślił ks. prof. Stanisław Nabywaniec. Trzyletnie zmagania o wolność i granice państwa polskiego rozpoczęły się od walk o Lwów już w listopadzie 1918 roku. Podczas tego niezwykle trudnego dla ojczyzny czasu byliśmy atakowani z różnych stron. W cieniu wojny polsko-ukraińskiej, czy polsko-bolszewickiej, Czechosłowacja zajmowała Zaolzie, co tylko dodawało dramatyzmu całej sytuacji. - Wszystko wymagało zarówno poświęcenia, jak i sprawnej organizacji naszego młodego wówczas wojska. Musieliśmy się bowiem odnaleźć na kilku frontach i bronić niezawisłości na różnych odcinkach granic. Pamiętajmy, że armia znajdowała się na etapie tworzenia z trzech różnych zaborów. Polacy nie byli do siebie negatywnie nastawieni, lecz pochodzili z różnych środowisk, to niegdyśjejsi żołnierze i oficerowie carscy, austro-węgierscy, pruscy, więc armia wymagała integracji. Uważam, że przebieg walk z lat 1918-1921, obronę niezawisłości, można śmiało uznać za kolejny cud, który dokonał się nad Wisłą - stwierdził ks. prof. Stanisław Nabywaniec, współautor książki.



stanowi drugi tom opowiadający o zasługach mieszkańców powiatu brzozowskiego w zmaganiach o wolność ojczyzny. Pierwsza część, wydana na stulecie odzyskania niepodległości, nosiła tytuł „Mieszkańcy powiatu brzozowskiego u progu niepodległości”.

- Po publikacji pierwszej części zaczęli ponownie zgłaszać się mieszkańcy z dokumentami, relacjami dotyczącymi uczestnictwa ich bliskich, czy krewnych w walkach o wolność w latach 1918-1921. Zorientowaliśmy się zatem, że wiele jeszcze w tym temacie można odkryć, napisać, tym bardziej, że pierwsza książka zamykała się czasowo mniej więcej na listopadzie 1918 roku. Datą mobilizującą do dalszych działań była setna rocznica bitwy warszawskiej, przypadająca na 2020 rok. Zdecydowaliśmy o reaktywacji zespołu i podjęliśmy trud docierania do nowych faktów o bohaterstwie naszych przodków - powiedział Jacek Cetnarowicz, współautor książki. Prace naukowe przerwała niestety pandemia koronawirusa, zamknięto archiwa, prace ustały. Czynności wznowiono między tak zwanymi falami epidemii, lecz różne obostrzenia życia wcale nie ułatwiały. Ograniczono bowiem udział osób dopuszczonych do analizy materiałów w archiwum, ilość woluminów wydawanych zainteresowanym, a także czas korzystania z dokumentów. - Na szczęście, mimo wszystkich przeszkód, dobrnęliśmy do celu, książkę udało się wydać. Co prawda półtora roku po setnej rocznicy bitwy warszawskiej, lecz na pewne sytuacje nie mieliśmy najmniejszego wpływu. Poprosiliśmy o opiekę naukową nad naszą inicjatywą księdza

społu pod kątem nie tylko redakcji naukowej, ale napisał też jeden z rozdziałów, zatytułowany „Obrona Lwowa w listopadzie 1918 roku w relacji metropolity lwowskiego arcybiskupa Józefa Bilczewskiego”. Wgłębiając się w historię Polski lat 1918 - 1921, w przebieg walk o granice, wojnę polsko-bolszewicką, data 11 listopada 1918 roku, uznana za święto odzyskania niepodległości po 123-letniej niewoli, jawi się jako początek wszystkich następujących po sobie wydarzeń, dopiero po 3 latach gwarantujących rzeczywistą wolność oraz kształt naszych granic. - Oczywiście 11 listopada, jako święto niepodległości, jest datą umowną, pewnie można by przyjąć inną, lecz tej obowiązującej też nie ma co podważać. W historii pewne procesy dokonują się długofalowo, jednakże wybieramy pewne etapy stanowiące umowne granice



A jak w szczególności wyglądał udział mieszkańców powiatu brzozowskiego w walkach o polskie granice w latach 1918 - 1921? Z imienia i nazwiska udało się zidentyfikować ponad 650 uczestników, jednakże dokładnych danych brakuje w archiwach. Podczas drugiej wojny światowej zaginęło, czy uległo zniszczeniu mnóstwo dokumentów. Z pamięci ludzkiej tamte czasy skutecznie wymazywali komuniści, dlatego powyższa liczba stanowi bardzo ostrożny szacunek, zaś w rzeczywistości bardziej prawdopodobna jest liczba przekraczająca tysiąc osób broniących

tach 1918 - 1921? Z imienia i nazwiska udało się zidentyfikować ponad 650 uczestników, jednakże dokładnych danych brakuje w archiwach. Podczas drugiej wojny światowej zaginęło, czy uległo zniszczeniu mnóstwo dokumentów. Z pamięci ludzkiej tamte czasy skutecznie wymazywali komuniści, dlatego powyższa liczba stanowi bardzo ostrożny szacunek, zaś w rzeczywistości bardziej prawdopodobna jest liczba przekraczająca tysiąc osób broniących





ojczyzny w wojnie z Ukrainą oraz Rosją. - Początkowo ochotnicy z powiatu brzozowskiego walczyli w okolicach Przemyśla, Chyrowa w ramach 3 Batalionu Strzelców Sanockich i 10 Pułku Piechoty, formowanego w Przemyślu. Pułk również walczył w Gródku Jagiellońskim, broniąc linię kolejową łączącą Lwów z Przemyślem. Później, w ramach 4 Dywizji Piechoty żołnierze z powiatu brzozowskiego uczestniczyli w walkach w Małopolsce Wschodniej i tak na dobrą sprawę dotarli do rzeki Zbrucz. Oczywiście nie wszyscy, ale oddziały 4 Dywizji Piechoty zdołały podejść do brzegów, a rzeka Zbrucz stanowiła granicę Rzeczypospolitej. W późniejszych okresach należy odnotować udział naszych krajan w walkach na Wołyniu, w okolicach Mińska. Jeśli zaś chodzi o bitwę warszawską, to 4 Dywizja Piechoty zajmuje pozycje na południe od Warszawy, w okolicach miejscowości Góra Kalwaria, broniąc tam przepraw przez Wisłę i osłaniając pozycje wojsk polskich. W momencie ofensywy znaną Wieprza żołnierze pochodzący z powiatu brzozowskiego zostali przeniesieni w okolice Płońska, Modlina i tam toczyli walki z pozostałościami wojsk bolszewickich. Ich starcie pod Baboszewem zaliczono do jednych z najbardziej krwawych i ciężkich starć - przedstawił szlak bojowy żołnierzy z naszego regionu Zbigniew Sobota, współautor książki „Mieszkańcy powiatu brzozowskiego wobec wojny polsko-ukraińskiej i wojny polsko-bolszewickiej 1918 - 1921”.

Postawę brzożowian dostrzeżono i doceniono. Za poświęcenie, bohaterstwo 28 żołnierzy otrzymało krzyż Virtuti Militari, część natomiast wyróżniono Krzyżem Walecznych i Gwiazdą Przemyśla. Wszystkie te odznaczenia łączy wspólna cecha, czyli szczególne osiągnięcia na polu bitwy. Wielu mieszkańców z powiatu brzozowskiego miało doświadczenia z walk podczas pierwszej wojny światowej. - Chłopak 18-letni w roku 1914, czy 1915 szedł do armii austro-węgierskiej, służył w tamtejszym 10 Pułku Piechoty, wracając z tej wojny wstępował na ochotnika do armii polskiej, udając się na fronty wojny polsko-ukraińskiej, czy polsko-bolszewickiej. W zasadzie wszyscy z armii austro-węgierskiej, czy Legionów, którzy nie doznali inwalidztwa w pierwszej wojnie wdziewali polski mundur i ruszali na kolejne zbrojne boje. Także nasi pradziadkowie nie stali obok, przypatrując się sytuacji biernie, lecz podejmowali wyzwanie i czynnie bronili naszych granic. Kilku po roku 1921 pozostało w armii jako zawodowi żołnierze, pracując też w Żandarmerii Wojskowej, czy przechodzili do policji - przybliżył postawę mieszkańców powiatu z lat 1914-1921 Zbigniew Sobota. Mówiąc o udziale naszych mieszkańców w walkach o niepodległość Polski powin-

niśmy odtworzyć proces kształtowania się administracyjnych granic powiatu brzozowskiego od czasów galicyjskich. - Zmiany administracyjne na obszarze Galicji w latach 50-tych XIX wieku pozwoliły na wyodrębnienie powiatu brzozowskiego jako samodzielnej jednostki. I tak naprawdę w 1867 roku, kiedy Galicja otrzymała szeroką autonomię, możemy mówić o powstaniu powiatu brzozowskiego, który z chwilą utworzenia obejmował granice dzisiejszego powiatu plus ziemię dynowską, sięgając w okolice Bachorza, Laskówki, Chodorówki. Zmiany nastąpiły pod koniec XIX wieku, ponieważ część miejscowości przyłączono do Sambora, powiatu Samborskiego, inne dostały się w granice Przemyśla, powiatu przemyskiego i w takim kształcie powiat brzozowski wszedł w wiek XX, obejmując ziemię brzozowską i dynowską. Stabili-



zacja w kształcie granic powiatu trwała przez całe międzywojenne 20-lecie - powiedział dr Krzysztof Hajduk, współautor książki.

Pozostali współautorzy książki „Mieszkańcy powiatu brzozowskiego wobec wojny polsko-ukraińskiej i wojny polsko-bolszewickiej 1918 - 1921”, składającej się z przedmowy starosty brzozowskiego Zdzisława Szmydy, wstępu, sześciu rozdziałów oraz not biograficznych mieszkańców powiatu biorących udział w czynie zbrojnym, to Agata Duda i Witold Błaż. Publikację zrecenzował ks. dr hab. Sławomir Marek Zabraniak, zaś książka ukazała się z inicjatywy Stowarzyszenia Historyczno-Krajoznawczego Ziemi Brzozowskiej. - Stowarzyszenie liczy obecnie 5 członków, oprócz mojej skromnej osoby w jego skład wchodzi: Zbigniew Sobota, Witold Błaż, Stanisław Cyparski, Mateusz Podkul. Podjęliśmy inicjatywę wydawania, czy przybliżania mieszkańcom powiatu brzozowskiego najciekawszych kwestii z historii, czy geografii związanych z regionem. W ramach tych zadań wydaliśmy przykładowo „Przewodnik po ziemi brzozowskiej” dzięki grantowi otrzymanemu ze Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania "Ziemia Brzozowska", za co dziękujemy władzom LGD

za zaufanie udzielone tak młodemu stowarzyszeniu, jak nasze - wyjaśnił Jacek Cetnarowicz. Członkowie Stowarzyszenia Historyczno-Krajoznawczego uczestniczyli też w działaniach na rzecz wydania takich publikacji, jak „Brzozowska setka”, „Krzyże i kapliczki ziemi nozdrzeckiej”, czy mapy turystycznej powiatu brzozowskiego. Ponadto zorganizowali pierwszy Rajd nad Sanem, którego głównym celem jest nie tylko pokazanie piękna ziemi brzozowskiej, ale również przybliżenie młodzieży ze szkół podstawowych zasad bezpieczeństwa w górach, zasad pierwszej pomocy i kulturalnego zachowania na szlaku turystycznym. - Chcielibyśmy w przyszłości wydać kolejne publikacje, myślimy o albumach, lecz wszystko zależy od tego czy uda nam się pozyskać sponsorów. W tym miejscu chciałbym podziękować naszym dotychczasowym mecenasom: od wielu lat naszą działalność wspiera Starostwo Powiatowe w Brzozowie.

Wniosło największy wkład w najnowszą publikację, ale też finansowało nasze badania naukowe w Warszawie i z tego miejsca Staroście Brzozowskiemu - Zdzisławowi Szmydowi bardzo dziękujemy. Współpracujemy ponadto z innymi tutejszymi stowarzyszeniami, między innymi Towarzystwem Przyjaciół Brzozowa-Zdroju, również z Muzeum Regionalnym w Brzozowie, które zawsze nas ciepło gości, pozwalając na prezentację naszego dorobku - oznajmił J. Cetnarowicz.





Wydawcą książki było wydawnictwo Arete, a publikację sfinansował powiat brzozowski oraz gminy Brzozów, Dydnia i Nozdrzec. - *Nie żałowałem ani czasu, ani pieniędzy, ponieważ dotarcie do materiałów, archiwów wymagało ogromnej pracy, zaangażowania autorów, wykonujących swoje zadanie społecznie. Dzięki ich autentycznej pasji otrzymaliśmy niezwykle ważny dokument w postaci książki traktującej o udziale mieszkańców powiatu brzozowskiego w obronie i jednocześnie odbudowie polskiej państwowości. Autorzy zasłużyli na wsparcie i wszelką pomoc, jaką bez wahania zaproponowałem i realizowałem. Z tej publikacji na pewno skorzystają w przyszłości kolejne pokolenia, prześlą treści następnym generacjom, dzięki czemu ta historia będzie żywa, i co najważniejsze, przypomni o bohaterstwie mieszkańców powiatu*



*brzozowskiego, obecnym przy ojczyźnie w najtrudniejszych i najważniejszych dla niej historycznych momentach. Wielu naszych przodków gotowych było narażać własne życie oraz swoich rodzin, tworząc tym samym fundamenty istnienia wolnej Polski. Jestem pozytywnie nastawiony do poprzednich form rządzenia starostwem*

*brzozowskim, ponieważ mój poprzednik, Zygmunt Błaż, zainicjował wybudowanie pomnika Józefa Piłsudskiego przed budynkiem urzędu. Ta trasa prowadzi do wszystkich brzozowskich szkół średnich i młodzież przechodząc obok na pewno zwróci uwagę na jedną z najważniejszych postaci w historii Polski. A Józef Piłsudski to jeden z tych fundamentów, na którym zbudowaliśmy wolność i niepodległość ojczyzny - podsumował Zdzisław Szymd - Starosta Brzozowski.*

Promocja publikacji „Mieszkańcy powiatu brzozowskiego wobec wojny polsko-ukraińskiej i wojny polsko-bolszewickiej 1918 - 1921” odbyła się w ramach XV Brzozowskiego Sympozjum Historycznego, zorganizowanego w Muzeum Regionalnym w Brzozowie 21 listopada br.

Sebastian Czech

**S**towarzyszenie Ludzi Twórczych w Brzozowie działa prężnie już od 11 lat. Może pochwalić się dużym dorobkiem społecznym i kulturalnym. Skupia artystów, twórców ludowych głównie z powiatu brzozowskiego, jak również z okolicznych miejscowości. 24 listopada odbyło się spotkanie promujące publikację pt. „Promocja kultury poprzez twórczość ludową w Regionie Brzozowskim część IV”, współfinansowaną ze środków Gminy Brzozów. Przy tej okazji Stowarzyszenie świętowało jubileusz 10-lecia istnienia, który przypadał w tamtym roku, ale jego obchody ze względu na pandemię zostały odroczone. - *Nasze Stowarzyszenie posiada otwartość do dzielenia się swoim doświadczeniem, bo łączy nas pasja. Jesteśmy organizacją, która umie patrzeć na siebie całościowo. Nie zatrzymuje się wyłącznie na ideach, tylko wiarygodnie pracuje na swój pozytywny wizerunek w społeczeństwie. Zawsze pamięta, jaki jest jej główny cel działania. A celem tym jest rozwijanie i pomnażanie dorobku kultury polskiej. Realizowanie, wspieranie i rozbudzanie inicjatyw obywatelskich na rzecz rozwoju społecznego, kulturalnego poprzez*

## Łączy nas pasja



*realizację zadań jakimi są edukacja kulturalna dzieci, młodzieży i dorosłych, prowadzenie szkoleń, kursów, warsztatów i innych form kształcących. Nasza organizacja zajmuje się również gromadzeniem i wymianą informacji o zjawiskach kulturowych, a także pozyskiwaniem środków na promocję twórczości ludowej i działalność statutową oraz organizowaniem imprez kul-*

*turalnych – podkreśliła Małgorzata Chmiel, Prezes SLT w Brzozowie.*

Dużą zaletą organizacji jest też umiejętność budowania relacji lokalnych. Na początku do Stowarzyszenia należało 15 osób, obecnie zrzesza ponad 50 członków, ale w ciągu całego dziesięciolecia liczyła znacznie więcej artystów. Optymizmem napawa fakt, że dołączają coraz to młodsze osoby, które posiadają wiele talentów i pasji, a także wykazują się ciekawymi pomysłami. Artyści tworzą różnymi technikami, wykonują m.in. rękodzieła, hafty, biżuterie, jak również są autorami wierszy, czy też poezji. Ich sylwetki oraz bogaty dorobek twórczy został zaprezentowany w najnowszej publikacji, a także w trzech wcześniejszych wydawnictwach. - *Potrąfimy uruchomić mechanizmy wzajemnej pomocy, które powodują, że całkowity rezultat działań jest czasem dużo większy niż pierwotnie planowa-*





ny. Umiemy obudzić i wykorzystać potencjał ludzkiej chęci pomocy innym dzięki swojej kreatywności, autentyczności oraz gromadzonemu w społeczeństwie kapitałowi zaufania - dodała M. Chmiel.

Członkowie SLT często prezentują swoje prace rękodzielnicze na pokazach, wystawach w różnych zakątkach Polski, gdzie promują region brzozowski, a także nawiązują nowe kontakty z innymi organizacjami pozarządowymi. Stowarzyszenie w tych działaniach i wyjazdach wspierają lokalne samorządy. W bieżącym roku dzięki dofinansowaniu ze środków powiatu brzozowskiego artyści mogli uczestniczyć w dwudniowej wizycie studyjnej w Puławach i Kazimierzu Dolnym. SLT jest wdzięczne za okazywaną pomoc i dobrą współpracę z brzozowskimi instytucjami. Na spotkaniu jubileuszowym artyści podziękowali gościom wręczając własnoręcznie wykonane upominki.

Spotkanie okolicznościowe połączone z jubileuszem 10-lecia było czasem do wspomnień, refleksji i wzruszeń.



Najserdeczniejsze gratulacje i podziękowania za zaangażowanie w upowszechnianie, rozwój kultury, tradycji i sztuki przekazał Starosta Brzozowski Zdzisław Szmyd. - *Dumą napawa fakt, że utalentowani mieszkańcy powiatu brzozowskiego tak aktywnie uczestniczą w życiu społeczności lokalnej, a biorąc udział w licznych spotkaniach o charakterze ogólnopolskim, stanowią niewątpliwą promocję naszego regionu. Mając to na uwadze serdecznie dziękuję, a wszystkim*

*członkom Stowarzyszenia Ludzi Twórczych w Brzozowie życzę kolejnych jubileuszy. W realizacji pięknej pasji niech nie zabraknie Wam zdrowia oraz pomyślności, a praca społeczna niech dostarcza wiele satysfakcji – podkreślił Starosta.*

Z okazji okrągłego jubileuszu życzenia dla świętujących złożył również

Burmistrz Brzozowa Szymon Stapiński. Pogratulował oraz wyraził wyrazy uznania dla wszystkich członków, którzy na przestrzeni dziesięciolecia wkładali swój wysiłek i trud w działalność Stowarzyszenia ukierunkowaną w szczególności na kwestie rozwijania i pomnażania dorobku polskiej kultury narodowej. Podziękował także za integrację lokalnej społeczności oraz promocję Gminy Brzozów podczas różnych wyjazdów. - *Życzę członkom i sympatykom Stowarzyszenia dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności w życiu codziennym, a także spełnienia wszelkich podejmowanych planów i zamierzeń - dodał Burmistrz.*

Zwieńczeniem uroczystości był tort jubileuszowy, wykonany na wzór logo Stowarzyszenia, a także odśpiewanie sto lat przez uczestników spotkania. W obchodach wzięli udział zaproszeni goście: Henryk Kozik – Przewodniczący Rady Powiatu w Brzozowie, Adam Jajko – Członek Zarządu Powiatu w Brzozowie i Ewa Tabisz – Sekretarz Powiatu.

Anna Kalamucka



## „Uniwersytet Samorządności” w Gminie Dydnia

Gmina Dydnia zakończyła realizację zadania pn.: „Remont wraz z wyposażeniem sali w budynku Urzędu Gminy w Dydni w celu realizacji inicjatywy „Uniwersytet Samorządności” w ramach Podkarpackiego Programu Odnowy Wsi na lata 2021-2025. Celem projektu było stworzenie warunków umożliwiających przeprowadzenie inicjatyw edukacyjnych polegających na organizacji szkoleń, zajęć, kursów, warsztatów, które będą odpowiadały na potrzeby lokalnych społeczności w zakresie samorządności.

Realizację zadania podzielono na dwa etapy. Pierwszy etap realizowany w 2021 roku zakładał przystosowanie niezbędnej infrastruktury na potrzeby realizacji przyszłych działań edukacyjnych. W ramach realizacji pierwszego etapu sala w budynku Urzędu Gminy została wyremontowana i wyposażona. Drugi etap bę-



dzie realizowany w latach 2022-2025. Jego założeniem będzie realizacja działań edukacyjnych wskazanych we wniosku, przy wykorzystaniu przygotowanej do tego celu infrastruktury.

Zadanie pn.: „Remont wraz z wyposażeniem sali w budynku Urzędu Gminy

w Dydni w celu realizacji inicjatywy „Uniwersytet Samorządności” mające na celu stworzenie warunków umożliwiających przeprowadzenie inicjatyw edukacyjnych w ramach koncepcji „Uniwersytet Samorządności” objęte „Podkarpackim Programem Odnowy Wsi na lata 2021-2025” dofinansowano przy pomocy środków z budżetu Województwa Podkarpackiego.

Informacja własna Urzędu Gminy Dydnia



**Podkarpacki Program Odnowy Wsi**  
na lata 2021-2025



# „EtnoGmina - Warsztaty Pisania Ikon”

W piątek 19 listopada br. w Siedliskach odbyło się podsumowanie działań związanych z realizacją projektu „EtnoGmina - Warsztaty Pisania Ikon”. W wydarzeniu udział wzięli członkowie społeczności lokalnej, uczestnicy projektu oraz osoby zaangażowane w jego realizację, a także Członek Zarządu Województwa Podkarpackiego Stanisław Krucek i Sekretarz Gminy Nozdrzec Agnieszka Baran. Miła i rodzinna atmosfera sprzyjała zacieśnieniu znajomości nawiązanych podczas warsztatów, a obecność przedstawicieli władz samorządowych była fundamentem dla nawiązania dyskusji na temat działań związanych z promocją oraz podtrzymaniem dziedzictwa kulturowego województwa podkarpackiego.

Projekt „EtnoGmina Warsztaty Pisania Ikon” miał na celu m.in. upowszechnianie wiedzy o znaczeniu i wartości dziedzictwa kulturowego naszego województwa, kształtowanie wrażliwości estetycznej oraz, co szczególnie ważne, pobudzanie postaw osobistego uczestnictwa w przedsięwzięciach i wydarzeniach kulturalnych. Adresatami realizowanego projektu byli mieszkańcy województwa podkarpackiego, zainteresowani historią Ikony, którzy poprzez nabycie praktycznych umiejętności w pisaniu Ikon chcieli wpłynąć na zachowanie tego elementu kultury naszego regionu.

W trakcie projektu uczestnicy wzięli udział w wykładzie przeprowadzonym przez Dyrektora Muzeum Archidiecezjalnego w Przemyśle, na temat genezy i symboliki Ikony w sztuce wczesnochrześcijańskiej oraz obecności tego elementu sztuki w kulturze województwa podkarpackiego. Ponadto osoby, które wyraziły

chęć udziału w projekcie spędziły 36 godzin nad tworzeniem własnej ikony, pod okiem p. Jadwigi Denisiuk, która prowadzi największą i najstarszą pracownię Ikon na terenie Bieszczadów. Pisanie Ikon zaczęło się od rysowania obrysu postaci na desce. Przez następnych kilkanaście godzin beneficjenci zadania pracowali nad podkładem z żółtka i pigmentu, nakładaniem żywicy, szlifowaniem, złoceniem oraz klejeniem. Po wyschnięciu prac, na kolejnych warsztatach, zajęto się najważniejszym elementem pisania Ikon, czyli podkładem pod części cielesne pisanych postaci, tzw. sankir.

Etap ten polegał na nałożeniu wielu warstw farby. Kolory były nakładane stopniowo od najciemniejszego do najjaśniejszego. Dzięki temu zabiegowi wykonywane postaci wyłaniały się z ciemności i przechodziły w światłość - sztuka ta nawiązuje do przemiennej natury ludzkiej oraz oczyszczenia z grzechów. Równie czasochłonnym zajęciem dla uczestników było nakładanie koloru na szaty. W celu uzyskania jednolitej powierzchni należało nałożyć wiele warstw farby.

Przez pozostałą część warsztatów pracowano nad cieniowaniem elementów ciała, co polegało na położeniu mieszaniny ochry z pigmentami - dla uzyskania wyrazistych zarysów twarzy, nakładaniem światła oraz malowaniem oczu, ust i ramki. Bardzo ważnym działaniem na wszystkich etapach pisania Ikon było przygotowanie farby, którą uczestnicy tworzyli własnoręcznie ze sproszkowanych pigmentów pochodzenia ziemnego lub mineralnego oraz mieszanki żółtka kurzego jaja i wody.

Wszystkie przygotowane prace wzięły udział w wernisażu, a po jego zakończeniu Ikony trafiły do swoich autorów.

*- Jest nam niezmiernie miło, że proponowane działanie wzbudziło spore zainteresowanie wśród mieszkańców województwa podkarpackiego. Obecność uczestników z różnych miejsc naszego regionu jest doskonałym dowodem na to jak ważnym i interesującym elementem naszego dziedzictwa jest Ikona. To wspaniale, że wspólnie pracowaliśmy nie tylko nad poszerzeniem wiedzy o sztuce wczesnochrześcijańskiej, ale również daliśmy wszelkich starań dla podtrzymania tradycji pisania Ikon. Wszystkim uczestnikom dziękujemy za obecność oraz zaangażowanie*



w realizowane zadanie. Mamy nadzieję, że to nie koniec naszej przygody, i że w przyszłości spotkamy się ponownie przy działaniach propagujących dziedzictwo kulturowe województwa podkarpackiego. Serdeczne podziękowania pragniemy skierować również w stronę Zarządu Województwa Podkarpackiego oraz Wójta Gminy Nozdrzec Stanisława Żelaznowskiego za dofinansowanie realizowanego zadania. Warsztaty nie odbyłyby się bez obecności Pani Jadwigi Denisiuk, która poświęciła sporo uwagi wszystkim uczestnikom projektu i podzieliła się cennym doświadczeniem oraz wiedzą na temat pisania Ikon - dziękujemy! - Prezes Stowarzyszenia "Towarzystwo Miłośników Ziemi Dynowsko-Brzozowskiej" - Grzegorz Hardulak, Dyrektor GOK - koordynator zadania Edyta Serwatka, autor projektu - Adrian Skubisz.

Adrian Skubisz

Projekt „EtnoGmina - Warsztaty Pisania Ikon” dofinansowano z budżetu Województwa Podkarpackiego oraz Gminy Nozdrzec.



PODKARPACKIE





# POLSKA NIEPODLEGŁA po wiekowej niedoli

103. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości uczczono w Brzozowie 11 listopada podczas uroczystych obchodów Powiatowo-Gminnych. Parlamentarzyści, samorządowcy, przedstawiciele służb mundurowych, organizacji pozarządowych, młodzież oraz mieszkańcy Brzozowa i powiatu brzozowskiego złożyli hołd bohaterom walczącym o odzyskanie państwowego bytu, dążącym do odtworzenia instytucji niepod-

ność, nieugiętość, wytrwałość, uporczywość, nieustępliwość i determinacja nabyte podczas zaborów przydały się Polakom również w kolejnych latach, dekadach i historycznych epokach. Nie podzieliły Polaków granice zaborców, patriotycznej postawy nie zmieniły też wewnętrzne i zewnętrzne problemy odradzającej się ojczyzny. Pokazaliśmy zatem, że jesteśmy narodem, dla którego losy ojczyzny zajmu-



ległego Państwa Polskiego, wierząc w ponowne wpisanie Polski w poczet krajów Europy i świata.

Upływ czasu nie odbierał nadziei, a wręcz hartował ducha walki milionów Polaków rozdartych przez 123 lata wobec trzech zaborców. Upór i mądrość naszych Rodaków zostały nagrodzone w 1918 roku, kiedy to po przeszło wiekowym oczekiwaniu, Polska znowu stała się niepodległym państwem. - *Każdemu narodowi potrzebna jest mądrość wynikająca przede wszystkim z refleksji nad własną historią, z analizy własnych dziejów, wtedy kiedy pochylamy się nad naszymi klęskami, nad naszymi niepowodzeniami, a jednocześnie dostrzegając sukcesy i drogę do nich prowadzącą. Ponadto staramy się też odczytywać znaki czasu, dzięki czemu możemy odpowiadać na współczesne potrzeby społeczeństwa* - powiedział ksiądz Tomasz Bednarz z parafii w Brzozowie podczas uroczystej homilii. Niezlom-

ją miejsce czołowe. - *W takim dniu jak dzisiaj mamy prawo do marzeń, chcemy widzieć naszą ojczyznę jako wielką, dumną, mającą swoje miejsce w Europie. Osobiście marzę o Polsce prawdziwie wolnej i suwerennej, cieszącej się pokojem, nowoczesnej, a jednocześnie pielęgnującej własną tradycję. Chciałbym, ażeby była domem dla wszystkich, niezależnie od poglądów, czy wyznawanej religii. Edukacja powinna być przekazem rzetelnej wiedzy,*



MAREK WÓJCICH  
FOTOGRAFIA





wolnej od wszelkich szkodliwych ideologii. Marzę o kraju zapewniającym pracę i bezpieczeństwo każdej rodzinie, umożliwiającym młodym ludziom realizację ich celów, własnych planów, dążeń. Oczekuję społecznej mądrości gwarantującej jedność, sprawiedliwość i troskę o najsłabszych, zaś nadawanie stanowisk, funkcji i urzędów uzależniać od kompetencji, a nie przynależności do politycznej koterii - podkreślił ksiądz Tomasz Bednarz.

Potrąfimy czerpać z dokonań poprzedników, ale i dostosowywać metody oraz taktykę sprawowania pieczy nad sprawami polskimi do czasów współczesnych. Umieemy wyciągać wnioski z historii, popierając je własnymi rozwiązaniami, korzystnymi dla naszej Ojczyzny. Naśladować, a jednocześnie kreować propaństwowe, wolnościowe działania. - *Wydaje mi się, że cały naród polski dorósł do tego, żeby docenić znaczenie wolności. Wszędzie bowiem, gdzie spotykamy ludzi w dniu święta niepodległości jesteśmy świadkami obywatelskiej postawy, poważnego upamiętniania dnia 11 listopada 1918 roku. Przypominamy tym samym, że wolność musimy pielęgnować, walczyć o nią codziennie, bo nie jest nam dana na zawsze. Zauważam Polaków gotowych w razie potrzeby do obrony naszej wolności i jestem przekonany, że w razie konieczności w tej obronie staną* - stwierdził Zdzisław Szmyd - Starosta Brzozowski. Po zakończeniu mszy świętej w brzozowskiej bazyle mniejszej, rozpoczynającej uroczystości, uczestnicy złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego, zaś w samo południe, w ramach akcji „Niepodległa do hymnu”, również pod pomnikiem, brzozowski Chór Parafialny, Szkolny Chór I LO w Brzozowie, Kapela Ludowa i Zespół Obrzędowy „Graboszczenie” oraz przedszkolaki z Przedszkola Samorządowego Nr 1 i 2 przy akompaniamencie Orkiestry Dętej Fire Band z Brzozowskiego Domu Kultury odśpiewali polski hymn.



Odślonienie tablicy upamiętniającej zamordowaną podczas II wojny światowej rodzinę Cyparskich z Wydrnej połączono w gminie Dydnia z obchodami 103. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Początkiem marca 1943 roku młode małżeństwo Cyparskich z Wydrnej: 29-letni Wojciech i jego 24-letnia żona Stefania udzielili schronienia żołnierzowi polskiego podziemia. Kryjówkę niestety namierzono, przez co cała rodzina, zarówno małżonkowie, jak i ich czwórka dzieci: 6-letni Alfred, 4-letnia Maria, 3-letnia Stanisława i 5-miesięczny Tadeusz zapłacili za tę pomoc najwyższą cenę.

W dniach 3 i 4 marca 1943 roku stracono ich, a także spalono cały dobytek. - *Tak Polacy ratowali swoich sąsiadów, ponieważ społeczeństwo nie dzieliło się na różne grupy, stanowiło w sąsiedztwie jedną wspólnotę. Ówczesni rodacy czynili co trzeba, czyli nieśli pomoc innym. Z drugiej strony nie spodziewali się, że spotka ich tak bestialskie postępowanie ze strony okupanta niemieckiego. Trudno bowiem wyobrazić sobie postępowanie, zakładające mordowanie małych dzieci, to w zachowaniu normalnego człowieka po prostu nie występuje. Takie dramatyczne, tragiczne wydarzenia z naszej historii musimy utrwaląć, bo inaczej młode pokolenie*

nie będzie o nich pamiętało. Musimy o tym informować, powtarzać, wskazywać wręcz palcem, żeby nie zatrzeć ważnej części historii w odniesieniu zarówno do skali ogólnopolskiej, jak i lokalnej - oznajmiła Alicja Pocałun - Wójt Gminy Dydnia.

Po 78 latach od tamtych tragicznych wydarzeń społeczność gminy Dydnia w sposób symboliczny przywróciła godność oraz honor zarówno rodzinie Cyparskich jak i innym mieszkańcom gminy, którzy doświadczyli okrucieństwa okupantów w latach 1939-1945. - *Zgodnie z nauką, ewangelicznym przekazem Jezusa największą wartością, dowodem braterskiej miłości, jest gotowość oddania życia za bliźniego. Postawa rodziny z Wydrnej jednoznacznie nawiązuje do tego przesłania, ukazuje bohaterstwo, człowieczeństwo godne najwyższego uznania, naśladowania. To zachowanie humanitarne, katolickie, chwalebne i szlachetne, takie wartości właśnie należy pielęgnować i wprowadzać w życie* - powiedział Zdzisław Szmyd - Starosta Brzozowski. Wśród uczestników uroczystości byli również obecni krewni zabitej rodziny. - *To mój stryj, stryjenka i ich dzieci, czyli kuzyni. W domu, rodzinie mówiło się dużo o tej tragedii, poświęcano wiele uwagi i pamięci temu tragicznemu wydarzeniu. Wszyscy przeżywalismy śmierć bliskich, ludzi bardzo młodych, przed którymi było całe życie. Rodzina pochowana jest w Dydni, odwiedzamy grób, dbamy o mogiłę, z jednej strony podziwiając postawę zamordowanych, a z drugiej żalując, że tak szybko musieli wszyscy odejść* - podsumowała Mieczysława Dmitrzak, krewna zamordowanej rodziny Cyparskich.

W uroczystościach zorganizowanych 11 listopada br., a rozpoczętych mszą świętą w kościele parafialnym w Wydrnej, udział wzięli parlamentarzyści, samorządowcy, wojskowi, harcerze, młodzież szkolna oraz mieszkańcy Wydrnej i gminy Dydnia. Dokonano poświęcenia tablicy, pod którą następnie liczne delegacje złożyły wiązanki kwiatów.

Na zakończenie zaprezentowano część patriotyczno-artystyczną.

Sebastian Czech, fot. Marek Wójcik











## Upamiętnienie 75. rocznicy śmierci Antoniego i Janiny Żubrydów



## Uroczystości pogrzebowe śp. Jana Kielara





# Zginęli od strzałów w tył głowy

75. rocznicę śmierci Antoniego i Janiny Żubrydów upamiętniono 24 października na miejscu tragedii małżeństwa, czyli w lesie między Orzechówką a Malinówką. Egzekucji dowódcy Samodzielnego Batalionu Operacyjnego „Zuch”, oddziału partyzantki antykomunistycznej, walczącego w latach 1945-1946 w powiatach brzozowskim, sanockim i krośnieńskim, dokonał strzałem w tył głowy agent Urzędu Bez-

łącznika ojca w Malinówce, pozwoliło na zweryfikowanie rejonu, strefy śmierci rodziców - dodał Janusz Niemiec.

Podporucznik Jan Kielar pseudonim „Karolina”, żołnierz Armii Krajowej, uczestnik walk o wolność i niepodległość Polski, zmarł 31 października 2021 roku w wieku 96 lat. Uroczystości pogrzebowe z udziałem Wojskowej Asysty Honorowej wystawionej przez 5. Batalion

to został aresztowany w 1950 roku. Urząd Bezpieczeństwa więził go kilka miesięcy, ale funkcjonariusze podczas śledztwa prowadzonego zarówno w Brzozowie, jak i Rzeszowie nie wydobyli z niego informacji związanych z aktywnością współtowarzyszy Kielara z antykomunistycznego podziemia. Świadczy to o Jego niezłomności, odwadze i patriotyzmie.

Do dzisiaj natomiast nie udało się ustalić miejsca pochówku małżeństwa Żubrydów. Trwają cały czas badania prowadzone przez Instytut Pamięci Narodowej, mające na celu odnalezienie ciał złożonych obecnie w bezimiennej mogile i zorganizowanie oficjalnego pogrzebu. - *Jestem w stałym kontakcie z profesorem Szważykiem, który jako wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej nadzoruje i prowadzi wszystkie ekshumacje bohaterów, żołnierzy wyklętych, zastrzelonych, zamęczonych w więzieniach w latach 40-tych. Było już kilka wskazań, lecz niestety nietrafionych. Ostatnie prowadziło w okolice murów cmentarnych w Rzeszowie, jednakże należy uzmysłwić wszystkim olbrzymią skalę trudności tychże badań. Na miejscu ordynarnych dołów, gdzie zakopywano zabitych partyzantów i wrogów poprzedniego ustroju, powstały nowe groby. Żeby tam zacząć kopać i szukać, należy nie tylko przeskoczyć różne biurokratyczne bariery, ale także otrzymać zgody obecnych właścicieli grobów. Nikomu nie trzeba tłumaczyć ich nastawienia, bo kto by przystawał na ekshumację najbliższych tylko i wyłącznie na podstawie przypuszczeń o możliwym wcześniejszym pochówku partyzantów antykomunistycznych* - stwierdził Janusz Niemiec.

Być może przełom w tych staraniach nastąpi niebawem, ponieważ całkiem niedawno odezwała się do syna małżeństwa Żubrydów pracownica Instytutu Pamięci Narodowej. Z informacją dość istotną, a być może przełomową dla dalszych ba-



pieczeństwa, Jerzy Vaulin 24 października 1946 roku.

- *Pierwszy strzał padł do ojca, który wyszedł z Vaulinem z gajówki szukać nowej kwatery. Mamie stara nie odpowiadała, bo wiadomo jak to jest w gajówce: narzędzia, jedna lampa naftowa i nic więcej. Doszli w głąb lasu i w tył głowy, z odległości 3 metrów agent Urzędu Bezpieczeństwa, maskujący się, potrafiący wnikać do oddziału, zdobyć zaufanie, zastrzelił ojca. Biegli kryminalistyki, na podstawie zdjęć pośmiertnych, stwierdzili drugi postrzał, zatem ojciec jeszcze żył i Vaulin musiał dobić ofiarę. Po tym fakcie zabójca udał się po mamę, posługując się kłamstwem o rzekomym znalezieniu nowej kwatery zwabił ją na ten sam szlak leśny i doszedłszy w okolice zwłok ojca również mamę pozbawił życia. W przeciagu niecałej godziny oboje rodzice zginęli, a ich ciała z Brzozowa przewiezione zostały na zamek do Rzeszowa* - powiedział Janusz Niemiec - syn Janiny i Antoniego Żubrydów. Po latach udało się dokładnie zlokalizować obszar lasu, w którym major Antoni i Janina Żubrydowie zostali zastrzeleni. - *Przez wiele lat spotykaliśmy się w miejscu, gdzie gajowy Gerlach wyciął nożem w buku nazwisko Żubryd. Tam znalazł zwłoki, a podczas procesu w Krośnie dokładnie opisał sposób ułożenia zwłok. Poprzez ujawnienie różnych szczegółów, faktów, uznaliśmy tę przestrzeń jako faktyczny teren morderstwa i dopiero po pewnym czasie pojawiły się wątpliwości. Dotarcie do Jana Kielara,*

Strzelców Podhalańskich im. gen. bryg. Andrzeja Galicy z Przemyśla i 35. Batalion Lekkiej Piechoty z Sanoka odbyły się kilka dni później, bo 3 listopada br. w rodzinnej Malinówce.

Wslawił się walką zarówno z niemieckim okupantem, jak i narzuconym przez stalinowców systemem komunistycznym wprowadzanym w Polsce po drugiej wojnie światowej. Jego działalność miała też olbrzymie znaczenie dla współczesnych badań historycznych dotyczących między innymi miejsca zabójstwa majora Antoniego Żubrydy oraz jego żony Janiny. Dokładnie rzecz biorąc, Jan Kielar był łącznikiem między szefem wywiadu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” obwodu brzozowskiego Stefanem Miksiewiczem, a właśnie majorem Antonim Żubrydem, dowódcą batalionu „Zuch”, należącego do Narodowych Sił Zbrojnych. Osobiście doświadczył okrucieństwa ludowej władzy, kiedy





dań lokalizujących grób Antoniego i Janiny. - *Otrzymałam polecenie od profesora Szwagrzyka, ażeby pobrać od pana wymazy na badania DNA, tak brzmiał telefoniczny przekaz. Zgodziłem się rzecz jasna, przyjmując to jako sugestię postępów, czy przystąpienie do kolejnych etapów naukowych analiz. Nie ukrywam, że mi się spieszy, ponieważ chciałbym pozostawić po sobie spuściznę chociażby w postaci grobu rodziców, zorganizowania im prawdziwego pogrzebu, upamiętniającego krótkie, ale bardzo intensywne życie* - podkreślił syn Janiny i Antoniego Żubrydów. Syn Janusza Niemca z kolei przyjął już nazwisko Żubryd, powracając do rodzinnej, przerwanej na kilkadziesiąt lat tradycji. Sam Janusz Niemiec nie zdecydował się na ten krok z szacunku do rodziców przybranych, czyli siostry jego matki i jej męża, zapewniających mu wychowanie, wykształcenie, a co za tym idzie zdobycie wysokiej pozycji społecznej. - *Martwili się o mnie, chronili przed niebezpieczeństwami dnia codziennego, dbali, zapewniali wszystko co potrzebne do udanego, beztroskiego dzieciństwa, co bardzo doceniam i pozostaję przy ich nazwisku, traktując ich rodzicielstwo jako coś wspaniałego, zasługującego na wielkie poważanie* - podsumował Janusz Niemiec.

Atrakcją tegorocznych obchodów była rekonstrukcja potyczki zbrojnej w lesie, przeniesionej z czasów działalności partyzantki antykomunistycznej z połowy lat czterdziestych. - *Właśnie takie akcje przeprowadzano zarówno na Podhalu, jak i tutaj na Podkarpaciu z udziałem oddziału Żubryda, czy w ogóle w całej Polsce. Inspiracją do założenia grupy była osoba majora Józefa Kurasia, pseudonim „Ogień”, przywódcy partyzantów antykomunistycznych na Podhalu. W Brzozowie jesteśmy bodajże piąty raz i zawsze będziemy tu przyjeżdżać z przyjemnością, uznając bohaterstwo Antoniego Żubryda na równi z majorem Józefem Kurasiem* - oznajmił Jan Dudor - współzałożyciel Podhalańskiej Grupy Rekonstrukcji Historycznej ZP „Błyskawica”. Podhalańska Grupa Rekonstrukcji Historycznej liczy obecnie 40 członków i przedstawia około stu inscenizacji rocz-



Syn Antoniego Żubryda - Janusz Niemiec

nie. Najstarszy z rekonstruktorów ma 82 lata. - *Jeździmy w różne części Polski, do Warszawy, do Gdańska, na Podkarpacie. Póki co radzę sobie, chodzę po górach, uczestniczę w rekonstrukcjach, Bozia daje zdrowie* - mówił o swojej kondycji Jan Bednarczyk.

Z wojskiem Antoni Żubryd związał się w wieku 15 lat, kiedy to w roku 1933 r. rozpoczął naukę w Szkole Podoficerskiej dla Małoletnich w Śremie. Trzy lata później został skierowany do 40 pułku piechoty, gdzie dosłużył się stopnia plutonowego. We wrześniu 1939 roku uczestniczył w obronie Warszawy, a po kapitulacji trafił do niemieckiej niewoli, przebywając w obozie jenieckim w Żyrardowie. Po kilku dniach zwolniono go i powrócił do Sanoka, gdzie zajął się handlem. Wiosną 1940 roku znalazł się w transporcie wiozącym ludzi na roboty do Niemiec. Zdołał z niego zbiec i ponownie dotarł do rodzinnego Sanoka. W lipcu 1940 roku Żubryd podjął współpracę z NKWD, wymierzoną przeciwko okupantowi niemieckiemu. Wraz z sześcioma innymi osobami z Sanoka działającymi na rzecz NKWD przekazywał informacje dotyczące sytuacji Niemców stacjonujących w okolicy. Trwało to do wiosny 1941 roku. Do najbardziej

spektakularnych sukcesów Żubryda, jako informatora NKWD, należało włamanie do Okręgowego Urzędu Celnego w Sanoku i kradzież znajdujących się tam dokumentów. W listopadzie 1941 roku został aresztowany przez Niemców. Trafił do więzienia w Krakowie. Jego proces zakończył się dopiero we wrześniu 1943 roku. Przez dwa lata był przesłuchiwany, a 6 września 1943 roku niemiecki sąd skazał Żubryda na śmierć. Uciekł szczęśliwie w ostatniej chwili i w połowie grudnia 1943 roku dotarł do Sanoka, ukrywając się w sąsiedztwie rodzinnego domu.

W lecie 1944 roku Sanok został zdobyty przez Armię Czerwoną. Żubryd zgłosił się do tworzonego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa i 1 grudnia 1944 roku, przyjęto go na funkcjonariusza sanockiego UB, przesłuchującego głównie volksdeutsche i członków UPA podejrzanych o współpracę z Niemcami. Pracę w UB Żubryd zakończył w czerwcu 1945 roku. Zdezerterował i przeszedł do niepodległościowego podziemia, łudząc się jeszcze, że podejmując walkę z komunistami odwróci wraz z oddziałami Narodowych Sił Zbrojnych bieg historii. Nie miał jednak szans w konfrontacji z przeciwnikiem wspieranym przez stalinowskich towarzyszy. Po biologicznym ojcu Janusz Niemiec odziedziczył zamiłowanie do munduru. W roku 1956, na fali październikowych przemian, reaktywowano Związek Harcerstwa Polskiego, do którego natychmiast się zapisał. - *Od razu zostałem zastępowym, a w krótkim czasie przybocznym 33 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. Gen. Mierosławskiego. Miałem wreszcie zielony mundur i łowickie krajki. Innymi słowy spełniłem swoje marzenie* - wspominał Janusz Niemiec.

Uroczystości upamiętniające 75. rocznicę śmierci Antoniego i Janiny Żubrydów odbyły się 24 października br., a rozpoczęła je msza święta w kościele w Orzechówce. Następnie uczestnicy obchodów udali się na miejsce zbrodni, gdzie w asyście jednostek wojskowych, pocztów sztandarowych, parlamentarzystów, samorządowców, historyków, rodzin żołnierzy wyklętych, organizacji pozarządowych, oddano hołd bohaterom walki o wolność. Złożono kwiaty i zapalono znicze zarówno na symbolicznym grobie Żubrydów, jak i pod krzyżem poświęconym ich pamięci. Odbył się apel pamięci, oddano salwę honorową. Organizatorami rocznicowych uroczystości byli: Henryk Kozik - Przewodniczący Rady Powiatu w Brzozowie, Urszula Brzuszek - Wójt Gminy Jasienica Rosielna, kpt. Jan Jastrzębski - Dziekan Korpusu Oficerów Zawodowych Wojsk Lądowych, Jan Giefert - Komendant Jednostki Strzeleckiej 2222 w Brzozowie. Patronat Honorowy nad wydarzeniem objęli Posłowie na Sejm RP - Adam Śnieżek i Piotr Babinetz.



Sebastian Czech

<http://www.powiatbrzozow.pl>



# „Małe radości” cenionego dziennikarza

Mogłoby się wydawać, że ludzie uzdolnieni w konkretnych dziedzinach zawsze wiedzą co chcą robić w życiu. Wiele z nich powiedziałoby, że te naturalne predyspozycje w jakiś pierwotny sposób kierowały ich ścieżki w kierunku tej specyficznej działalności. I zapewne mieliby rację. W przypadku Marka Kozubala było jednak inaczej. Swoje zdolności i fascynacje odkrywał powoli. Nabierał doświadczenia, kierunkował zainteresowania, szlifował talent. Dziś jest cenionym publicystą „Rzeczpospolitej”, współautorem trzech książek szpiegowskich, nagrodzonym w 2015 roku „Złotą Szablą” dla najlepszego dziennikarza proobronnego roku za tematy dotyczące wojskowości. O swojej ścieżce zawodowej opowiedział młodzieży I Liceum Ogólnokształcącego, podczas spotkania zorganizowanego 4 listopada w Muzeum Regionalnym w Brzozowie.

go”, który powstał w tym samym roku na Uniwersytecie Warszawskim. To był taki dziwny okres, bowiem moje pierwsze teksty, w tej legalnie działającej gazecie, były wówczas cenzurowane. Przez kilka lat publikowałem również w „Głosie Nauczycielskim”, gdzie zajmowałem się edukacją - wspominał dziennikarz. Za najbardziej ambitny, pełny wyzwań zawodowych okres uważa jednak czas spędzony w „Gazecie Wyborczej”, a dokładnie w jej warszawskiej części, czyli tzw. „Gazecie Stołecznej”, gdzie przez kilka lat zajmował się tematyką kryminalną. To wówczas, w niebezpiecznych realiach Warszawy, rozkwitała przestępczość zorganizowana.

## Pod presją czasu

Trzeba przyznać, że Marek Kozubal został rzucony na bardzo głęboką wodę.



Marek Kozubal



Fot. Zupełnie inna opowieść/Przemysław Poznański

Marek Kozubal razem z pułkownikiem Marcinem Falińskim byłym oficerem Agencji Wywiadu

## Klarująca się ścieżka

Chciałoby się powiedzieć, że początki dziennikarskiej pasji Marka Kozubala sięgają czasu, który spędził w Brzozowie, skąd pochodzi. Byłoby to jednak, delikatnie mówiąc, ogromne niedomówienie. Pierwsze próby pisarskie podjął bowiem pod koniec studiów politologicznych na Uniwersytecie Warszawskim inspirując się znajomymi. Dał sobie szansę w pisaniu, z ciekawością czekając na to, co przyniesie przyszłość. – Swoją pracę dziennikarską rozpoczynałem, kiedy kształtowała się współczesna historia Polski, a więc na przełomie lat 80. i 90. Pierwsze teksty napisałem do Sztandaru Młodych i Expressu Wieczornego. To gazety, które obecnie już nie istnieją. W 89 roku opublikowałem kilka artykułów w tworzącej się wówczas Gazecie Wyborczej. Pisałem też do „Tygodnika Uniwersyteckiego-

Zajmowałem się sprawami trudnymi, kryminalnymi, niejednokrotnie niewyjaśnionymi do dziś. - W Warszawie w tamtym czasie niemal codziennie dochodziło do strzelanin, wybuchały bomby, nierzadko ginęli przypadkowi ludzie. Porachunki świata przestępczego były na porządku dnia codziennego. I to na dużą skalę – relacjonował brzozowianin. Pracował wówczas w trzyosobowym zespole, po 12–13 godzin dziennie, pod ogromną presją czasu. Był jednym z pierwszych dziennikarzy, którzy dotarli na miejsce zabójstwa generała Marka Papały, byłego Komendanta Głównego Policji, który został zastrzelony pod swoim blokiem na ulicy Rzymowskiego na Mokotowie 25 czerwca 1998 roku. - Właśnie wracaliśmy z koleżanką taksówką do domu, gdy dostaliśmy informację na pager o tym, że doszło do zabójstwa generała. Musieli-

śmy zebrać materiał. Szczerze mówiąc nie wiedzieliśmy nawet gdzie padł strzał, ale ustaliliśmy, że pojedziemy pod jego dom. Na miejsce dotarliśmy jako jedni z pierwszych dziennikarzy. Na szczęście mieliśmy ze sobą telefon komórkowy, co było rzadkością w tamtych czasach. Koleżanka wróciła więc do redakcji, ja zostałem i przez komórkę relacjonowałem co się dzieje na miejscu zabójstwa do godziny trzeciej nad ranem. Dopiero wtedy Gazeta została zamknięta. Było bardzo duże opóźnienie, ale chcieliśmy podać jak najwięcej informacji na temat tego zabójstwa. Pamiętam ówczesną czołówkę Gazety Wyborczej z wielkim napisem „Zamach”, zdjęcie samochodu z generałem i tekst na całą stronę. Później oczywiście kontynuowaliśmy temat, choć nie było to takie proste, bo w zasadzie do dzisiaj nie wiadomo kto zabił generała i dlaczego to zrobił. Są różne hipotezy na ten temat – opowiadał gość w Muzeum Regionalnym w Brzozowie.

## Ciężki kawałek chleba

Właśnie poszukiwanie precyzyjnych odpowiedzi, obiektywnych faktów, jednym słowem prawdy jest domeną dobrego dziennikarstwa. Marek Kozubal wśród cech kompetentnego dziennikarza wymienia też umiejętność pracy pod presją czasu, ciekawość świata, kreatywność, odwagę i sprawność pisarską. - Praca dziennikarza wymaga też niesamowitej odpowiedzialności, wycucia intencji osoby, z którą się rozmawia. Zdarzają się bowiem próby zatajenia pewnych faktów, zmanipulowania dziennikarza. Doświadczenie uczy, że trzeba być ostrożnym w kontaktach z takimi osobami. Dzisiejsze czasy wymagają też od nas płynności w korzystaniu z różnych narzędzi zdobywania informacji, jak portale społecznościowe. Świetnym przykładem jest twitter,



który regularnie wykorzystywany jest przez polityków, celebrytów czy dziennikarzy do pokazania nowych trendów, zdarzeń, newsów. Bardzo przydatne w pracy dziennikarza są też umiejętności językowe. To oczywiste, że mamy wówczas większe możliwości poznania informacji, które pojawiają się w zagranicznych mediach. Dlatego zachęcam do nauki języków obcych – dopingowałam młodzież publicysta „Rzeczpospolitej”. Co ciekawe zaznaczył też, że droga dziennikarska wcale nie musi prowadzić przez studia stricte dziennikarskie. A osobom, które chcą wybrać tę ścieżkę zawodową radzi szukać alternatywnych kierunków. – W mojej opinii dobrze jest, gdy dziennikarz posiada zupełnie inne specjalistyczne umiejętności. Powiem tak nieco przewrotnie, że ja w zasadzie nie znam dziennikarzy Rzeczpospolitej, którzy są absolwentami dziennikarstwa. Stefan Szczepłak – guru dziennikarstwa sportowego, znawca tematyki piłkarskiej, autor wielu książek o tej tematyce, publicysta „Rzeczpospolitej” oraz ekspert TVP Sport, prywatnie uczestnik chyba wszystkich mistrzostw świata od lat 70. – z wykształcenia jest politologiem. Z kolei Jerzy Haszczyński – szef działu zagranicznego „Rzeczpospolitej”, wybitny dziennikarz, autor książek z miejsc konfliktów zbrojnych, korespondent wojenny, głównie na Bliskim Wschodzie – z wykształcenia jest filozofem. Takich przykładów jest wiele, trzeba szukać po prostu czegoś dla siebie – dodaje po chwili. Doświadczony dziennikarz widzi też negatywne zjawiska



Marek Kozubal w strukturach WOT

takie zjawisko też występuje – dodaje publicysta.

### Rzeczpospolita

Z redakcją dziennika „Rzeczpospolita”, najbardziej opiniotwórczej gazety w Polsce, Marek Kozubal związany jest



Baza wojskowa w Kuwejcie

od 2003 roku. – Ukierunkowani jesteśmy głównie na klienta biznesowego czyli na ekonomistę, prawnika, biznesmena. Na te tematy kładziony jest bardzo mocny nacisk. Rzeczpospolita nie dąży do tego, żeby szybko pokazać prostego newsa, tylko zrobić coś więcej. Dziennikarz naszej redakcji powinien zdobyć informację wyjątkową, ekskluzywną, analityczną. Napisać tekst, który jest pogłębiony i odkrywa fakty, które nie są powszechnie znane. Na tym polega dziennikarstwo – podkreśla. Gazeta wydawana jest w nakładzie około 40 tysięcy dziennie. Do tego dochodzi strona internetowa, z wejściami w granicach kilkuset tysięcy osób dziennie oraz TV Rzeczpospolitej. Z tytułem powiązane są liczne dodatki tematyczne oraz specjalistyczne poradniki, np. dla księgowych czy prawników. Rzeczpospolita tworzy też własne produkty – rankingi, jak ranking najlepszych samorządów polskich czy najbardziej znaczących przedsiębiorstw.

Pochodzący z Brzozowa dziennikarz specjalizuje się obecnie w tematyce wojskowej, szeroko pojętym bezpieczeństwie kraju. – Od kilku lat trwa modernizacja polskich sił zbrojnych, kupujemy nowe systemy rakietowe, nowe czołgi. Faktem jest, że zwiększa się liczba żołnierzy i tworzone są pewne ramy, które będą umożliwiały łatwiejsze wstąpienie do armii. Służba w wojsku staje się coraz bardziej atrakcyjna. Z drugiej strony ciągle jesteśmy ograniczeni przestarzałym sprzętem, gdyż mniej więcej 30 % naszego wyposażenia to sprzęt, który został wyprodukowany jeszcze w latach PRL-u. Niemniej rozwijamy się. Myślę, że jesteśmy w stanie osiągnąć niezły poziom w momencie, gdy zwiększy się liczba żołnierzy i nasycenie nowoczesnym sprzętem, gdy faktycznie do polskiej armii trafi system rakietowy HIMARS, nowe czołgi i samoloty F35. One odgrywają zupełnie inną rolę na polu walki niż te klasyczne, dzisiaj posiadane przez polskie siły zbrojne sa-

moloty – podkreśla M. Kozubal. Publicysta pozytywnie wypowiada się też o formacji Wojsk Obrony Terytorialnej, w szeregach której w ramach eksperymentu kilka dni był. – Chciałem zobaczyć, jak ta formacja funkcjonuje od środka, więc na kilka dni się zaciągnąłem. I powiem szczerze – pe-

len szacunek dla tej formacji. Jej żołnierze, choć mniej wykształceni i słabiej wyszkoleni, są bardzo pomocni. Pomagają nie tylko przy okazji zwalczania pandemii, ale też w różnych akcjach powodziowych, a ostatnio patrolują również granicę z Białorusią – dodaje dziennikarz. A sytuację na granicy zna doskonale, relacjonując na bieżąco kryzys migracyjny.

### Podróże

Pan Marek poznał doskonale nie tylko rozmaite zakątki Polski, ale też świata. Podróże w oczywisty sposób wpisują się w definicję tego zawodu. Europę przejechał w zasadzie całą. Na wschodzie zachwylił go Kazachstan. – Ten kraj wielkości Europy był dla mnie ciekawym odkryciem. Trzeba na niego patrzeć trochę przez pryzmat innej cywilizacji. Kazachstan jest pełen kontrastów, różnych krajobrazów i piekielnie trudnego klimatu. W dzień temperatura potrafi dochodzić do 30 stopni, w nocy do minus 20. Na stepie ciągle wieje wiatr, klimat jest naprawdę zabójczy. I w momencie, gdy czytam wspomnienia zesłańców, którzy byli kierowani właśnie do Kazachstanu, wiem co oni przeżyli – tłumaczy publicysta. Jak sam podkreśla, każda podróż była inna. Do tych przyjemnych zalicza Stany Zjednoczone, a w szczególności Nowy Jork. Bardzo zaintrygował go również Kuwejt, w którym zwiedził bazę wojsk amerykańskich. – Startowały z niej samoloty, które zajmują się patrolowaniem całej przestrzeni powietrznej na Bliskim Wschodzie, czyli Syrii, Iraku, Arabii Saudyjskiej. To było ciekawe doświadczenie. Zobaczyłem jak wygląda i funkcjonuje baza wojskowa z prawdziwego zdarzenia. To są kilometry murów, posterunki, to tak naprawdę miasto, w którym żołnierze odpoczywają. Wojskowi mają do dyspozycji wielkie kantyny, sklepy, olbrzymie boiska sportowe, na których mogą wypoczywać. Moje wyobrażenia na temat tego, jak funk-

występujące w zawodzie. Zalicza do nich głównie upolitycznienie mediów, tworzenie tzw. mediów tożsamościowych, które bezkrytycznie przyjmują jedną opcję polityczną. Po głębszym namyśle dodaje też korupcję. – Nie spotykałem się z przypadkami korupcji wśród dziennikarzy, ale pewnie



cjonują takie kompleksy, były zupełnie inne – wyjaśnia dziennikarz.

### Satysfakcja

Ktoś mógłby powiedzieć, że właśnie dla takich podróży i niesamowitych wrażeń warto rozważyć tę profesję. Marek Kozubal ceni sobie jednak inne aspekty dziennikarstwa. Dla niego najważniejsza jest satysfakcja, kiedy dociera się do prawdy, gdy po napisaniu tekstu coś się zmienia. – Wielokrotnie miałem takie sytuacje, że opublikowany artykuł zmieniał w jakiś sposób rzeczywistość. Na początku swej pracy zawodowej opisałem historię ciężkiego pobicia, w zasadzie skatowania, bezdomnego na Dworcu Zachodnim w Warszawie przez ochroniarzy. Dopuścili się tego, ponieważ administrator budynku zdecydował, że zimą bezdomni nie mogą przebywać na terenie dworca. Psuli wizerunek tego miejsca. Ten człowiek został wyrzucony na dwór i bardzo ciężko pobity. Akurat skontaktowała się ze mną lekarka z pogotowia dla bezdomnych, które działało przy Dworcu Centralnym w Warszawie i opowiedziała mi o tym pacjencie. Miał całe plecy sine od uderzeń

gumowym prętem, trafił do szpitala. Po rozmowie z bezdomnym i wglądzie do jego obdukcji, pojechałem zobaczyć się z ochroniarzami. W ich dyżurce faktycznie leżał taki pręt, ale wszystkiemu zaprzeczyli, twierdząc, że nie zrobili temu mężczyźnie żadnej krzywdy. Napisałem artykuł, w którym ująłem wszystkie zebrane fakty. Po jego ukazaniu sześciu ochroniarzy zostało zatrzymanych. Postawiono im zarzuty i trafili do aresztu. Czulem wtedy wewnętrzną satysfakcję, że udało mi się pokazać prawdę – opowiada z przekonaniem publicysta. Przytacza też historię bardzo ubogiej kobiety, która nie miała za co żyć. Po opisanu jej historii pojawił się darczyńca, który jej pomógł. Innym razem opisał historię sierżanta Mariusza Saczka, żołnierza, weterana, który został ciężko ranny w czasie misji w Afganistanie. Do dziś pamięta najdrobniejsze szczegóły tej historii, gdy pod rosomakiem wybuchła bomba i pięciu żołnierzy zostało rannych. Mariusz Saczek w zasadzie wyszedł ze stanu śmierci klinicznej, był sparaliżowany od pasa w dół. Po powrocie do kraju borykał się z prostymi sprawami, jak brak środków na wózek inwalidzki, czy przystosowanie mieszkania do potrzeb osób niepełnosprawnych. Po publikacji tekstu uzyskał potrzebną wówczas pomoc. Jak mówi pan Marek właśnie dla takich „małych radości” ceni swój zawód. – Człowiek wtedy wie, że warto – reasumuje krótko.

### W poszukiwaniu „Portretu młodzieńca”

Dziennikarz realizuje się nie tylko zawodowo, ale też hobbystycznie. Jego pasją jest poszukiwanie utraconych w czasie wojny dzieł sztuki. I właśnie ta tematyka jest motywem przewodnim „Operacji Rafael” – pierwszej z trzech książek historyczno-szpiegowskich, które napisał wraz z pułkownikiem Marcinem Falińskim, byłym oficerem Agencji Wywiadu. Głównym wątkiem jest poszukiwanie przez pol-



skie służby wywiadowcze słynnego obrazu „Portret młodzieńca” Rafaela Santi. – To jeden z trzech obrazów tzw. Wielkiej Trójki, które pochodziły z kolekcji Izabeli Czartoryskiej. Najbardziej znana jest „Dama z Łasiczką” Leonardo da Vinci, drugim obrazem jest „Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem” Rembrandta van Rijn, zaś trzecim właśnie „Portret Młodzieńca” Rafaela Santi, który został skradziony w czasie wojny przez Niemców i do dzisiaj się nie odnalazł – wyjaśnia Marek Kozubal. Brzozowianin, którego książki cieszą się dużym zainteresowaniem, ma powody do dumy i radości, bowiem na podstawie „Operacji Rafael” najprawdopodobniej powstanie film fabularny. – Scenariusz jest już gotowy i mamy podpisaną umowę. Wiemy jaki jest budżet. Poza Polską film kręcony będzie na Ukrainie, w Kazachstanie, Iraku, Kurdystanie oraz Kuwejcie. Chcielibyśmy w przyszłym roku rozpocząć produkcję, choć dużo będzie zależało od panującej pandemii. Jako, że jestem współproducentem filmu, będę bezpośrednio uczestniczył w tym projekcie. „Zaklepaliliśmy” sobie z kolegą role drugoplanowe lub statystów. Na pewno gdzieś tam w tle będziemy – dodaje z uśmiechem uznany publicysta.

Anna Rzepka

fot. archiwum prywatne Marka Kozubala



## Dofinansowanie na działania aktywizacyjne dla Seniorów w gminie Nozdrzec

Wniosek złożony przez grupę nieformalną w ramach I edycji Konkursu Złoty wiek. Granty aktywizacyjne na lokalne inicjatywy realizowane przez seniorów i dla seniorów, zostały pozytywnie rozpatrzone przez Komisję Konkursową.

Uzyskane dofinansowanie pozwoli na realizację zadania pn. Aktywni Seniorzy. Projekt ma na celu m.in. stworzenie ambitnej alternatywy spędzania

wolnego czasu dla seniorów, aktywizację seniorów poprzez udział w oddolnej inicjatywie oraz profilaktykę zdrowotną wśród seniorów z wykorzystaniem aktywności fizycznej.

Adresatami projektu są seniorzy z terenu gminy Nozdrzec (osoby, które w momencie realizacji działania ukończyły 60 rok życia). W ramach proponowanych działań wszystkie osoby, wyrażające chęć udziału w projekcie, wezmą udział w zajęciach ruchowych pod okiem instruktora. Każdy Se-

nior otrzyma matę do ćwiczeń.

Członkami grupy nieformalnej są Bogusława Wójcik, Dariusz Sawczak i Adrian Skubisz.

Współorganizatorem Projektu jest Fundacja Wspólnoty Pokoleń.

Adrian Skubisz

Projekt współfinansowany przez Narodowy Instytut Wolności ze środków Programu Funduszu Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021-2030.



Program Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na lata 2021-2030  
**NOWEFIO**



**FUNDACJA WSPÓLNOTA POKOLEŃ**



# Odnawiają dawne obiekty miejscowej architektury i sztuki

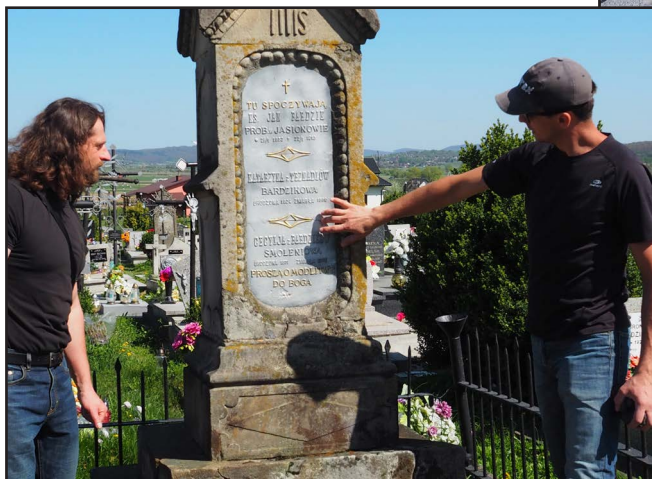
Zabytki są częścią naszej historii i ważną kategorią dziedzictwa. Poglębiamy poczucie przynależności do danego środowiska oraz związanej z nim tradycji i kultury. Niestety, czas często działa na ich niekorzyść. Z biegiem lat niszczyją i tracą swoje piękno. To od nas zależy, czy będziemy je ratować, dając w ten sposób szansę kolejnym pokoleniom na utrwalanie pamięci o tym, co przeminęło. By potencjał zabytków został w pełni wykorzystany i aby jak dłużej miały one wpływ na kształtowanie lokalnej tożsamości, muszą być zachowane we właściwym stanie i w dobrej kondycji technicznej.

Cel ten od lat przyświeca Stowarzyszeniu Razem dla Jasionowa, które od początku swej działalności zakłada promowanie dobrych wzorców opieki nad zabytkami. Angażuje się też, a nawet inicjuje przedsięwzięcia dotyczące renowacji dawnych obiektów miejscowej architektury i sztuki.

Przykładem takiego działania było czynne włączenie się członków Stowarzyszenia w renowację dziewiętnastowiecznego nagrobka, w którym pochowany jest pochodzący z Odrzykonii ksiądz Jan Bardzik, będący proboszczem parafii Jasionów w latach 1887-1913. Ksiądz Jan na trwałe wpisał się w historię regionu i znany jest wszystkim, którzy choć w małym stopniu interesują się lokalną historią. Odnowy nagrobka podjął się dr Mariusz Wrona krakowski konserwator i wykładowca na Akademii Sztuk Pięknych Wydziału Konserwacji i Restauracji Rzeźby Kamiennej, Stiuku i Ceramiki. W jego ocenie stan grobowca był zły, na całej powierzchni pomnika występowały liczne ubytki, obłusowane były łączenia kamienniarne, a całość odchyłała się od pionu,

w wyniku destabilizacji ławy fundamentowej. Powierzchnia kamienia była zabrudzona i w niektórych miejscach występowały nieestetyczne uzupełnienia masą betonową. Jednym słowem, grobowiec wymagał natychmiastowych prac konserwatorskich, tym bardziej, że w ocenie naukowca stanowił cenny i wartościowy zabytek na terenie parafialnego cmentarza, posiadający wysokie poziomy artystyczny, walory historyczne, kompozycyjne oraz technologiczne.

Po zdemontowaniu wszystkich elementów składowych nagrobka, przewieziono je do pracowni konserwatorskiej, gdzie zostały objęte profesjonalnymi zabiegami renowacyjnymi. Przy demontażu zabytku aktywnie pomagali członkowie Stowarzy-



osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania kultury i ochrony dziedzictwa kulturowego. Inicjatywa była długofalowa, ale w końcu, po wielu miesiącach konserwacji, pięknie odnowiony grobowiec powrócił na swoje miejsce.

Ten pierwszy odrestaurowany nagrobek na jasionowskim cmentarzu stał się impulsem do tego, by w przyszłości podejmować kolejne tego typu działania, tym bardziej, że na miejscowej nekropolii jest jeszcze wiele zabytków, które należy poddać pracy konserwatorskiej, jak choćby neogotycka kaplica Dzieduszyckich.

Zabytki dla mieszkańców Jasionowa są ważne, a ich odnowa stanowi nie lada wyzwanie. Potwierdza to fakt, że renowacja nagrobka nie była pierwszą inicjatywą ratującą relikty przeszłości zachowane na terenie wsi. Wcześniej odnawiane były np. zabytkowe stacje Drogi Krzyżowej z cennymi dziewiętnastowiecznymi grafikami. Dla Stowarzyszenia Razem dla Jasionowa dbałość o spuściznę minionych pokoleń nie jest tylko statutowym zapisem. Członkowie szerzą tę ideę namacalnie przez czynne angażowanie się w prace konserwatorskie i przez ugruntowywanie wśród miejscowej ludności wiedzy o minionych czasach oraz dokonaniach przodków. Czyniąc to z pełną świadomością, pozostawiają dla przyszłych pokoleń coś, co ma szansę znowu przetrwać kolejne stulecia i nie ulec zapomnieniu.



Jadwiga Rajtar - Żaczek

<http://www.powiatbrzow.pl>



# Uczniowie SP w Orzechówce poznawali stolicę



W dniach 17 - 19 listopada br. 38 uczniów klas VI, VII i VIII Szkoły Podstawowej w Orzechówce wraz z opiekunami wzięło udział w wycieczce do Warszawy. Uczniowie pojechali poznawać stolicę i jej historię. Wycieczka została zorganizowana w ramach przedsięwzięcia Ministra Edukacji i Nauki pt. „Poznaj Polskę”, które jest częścią Polskiego Ładu.

Wycieczka rozpoczęła się we wczesnych godzinach porannych. Do Warszawy dotarliśmy bez większych problemów i około południa zaczęliśmy swoją trzydniową przygodę w stolicy. Zwiedzanie rozpoczęło się w Muzeum Powstania Warszawskiego. Zostało ono utworzone w 1983 roku jako Muzeum i Archiwum Powstania Warszawskiego. Zwiedzający mogli zobaczyć ponad 30 tys. eksponatów związanych z powstaniem warszawskim. Uczniów zaciekawiły kartki z kalendarza, które opisywały wydarzenia z konkretnego dnia. Wielu wzięło kilka na pamiątkę. Przeżyciem było również wejście do bunkra lub przejście kanałami.

Kolejnym punktem programu były Powązki wojskowe. Tam pilot wycieczki zaproponował klasom ciekawe zadanie. Każda grupa miała znaleźć trzy określone miejsca, np. klasa VII szukała grobu poety Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, sportowca Kazimierza Deyny oraz mogiły obrońców Warszawy 1920 roku. Zadanie polegało na sfotografowaniu tego miejsca oraz przedstawieniu w autokarze informacji z nim związanych podczas powrotu do Orzechówki.

Wieczorem udaliśmy się do Muzeum Jana Pawła II i Stefana Wyszyńskiego na warszawskim Wilanowie, pod kopułą Świątyni Opatrzności Bożej. Celem twórców Muzeum było pokazanie życia i działalności Jana Pawła II i prymasa Stefana Wyszyńskiego. Młodzież dzięki „historycznej podróży” przez najważniejsze

wydarzenia związane z Wielkimi Polakami, mogła przypomnieć sobie wartości, którymi żyli oraz przesłania, które kierowali do narodu polskiego.

18 listopada na szczęście pogoda dopisywała. Dzień był bardzo intensywny. Wraz z przewodnikiem rozpoczęliśmy spacer od historycznego zespołu miasta z traktem królewskim. Zwiedziliśmy Wilanów, piękne ogrody królewskie, do których młodzież wróciła wieczorem, by podziwiać świetlne dekoracje i specjalny pokaz pt. „Królewski Ogród Światła”. Pałac w Wilanowie to barokowa perła Warszawy. Warto wspomnieć, że pałac i ogród zachowały niezmienioną formę mimo zaborów, wojen i okupacji.

Kolejnym punktem w tym dniu był Cmentarz Powstańców Warszawy. Przed Pomnikiem „Polegli – Niepo-

konani” zapaliliśmy znicze. Cmentarz Powstańców Warszawy to miejsce pochówku największej liczby mieszkańców stolicy poległych i zamordowanych w czasie zrywu. Spoczywają tam szczątki 104 tys. osób, z czego 80 procent stanowią prochy cywilów. W tym dniu byliśmy również przy Grobie Nieznanego Żołnierza, a po południu pojechaliśmy na Stadion Narodowy.

W ostatnim dniu wycieczki zwiedziliśmy barokowo-klasycystyczny Zamek Królewski, który od XVI wieku był siedzibą króla i Sejmu. W czasie II wojny światowej był doszczętnie zniszczony. Zamek odbudowano i w 1979 r. utworzono w nim muzeum. W 1980 roku Zamek Królewski wraz ze Starym Miastem został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO, a w 1994 roku wraz z historycznym zespołem miasta z Traktem Królewskim i Wilanowem Królewskim został uznany za pomnik historii.

Na zakończenie byliśmy w Centrum Nauki Kopernik – największe centrum nauki w Polsce. Miejsce wspierające rozwój kreatywności zwiedzających, dające możliwość przeprowadzania eksperymentów i rozwiązywania zagadek przyrodniczych.

Dla wszystkich był to niezapomniany czas. Wszyscy uczestnicy wracali do Orzechówki z uśmiechami na twarzy, bogatsi o wspaniałe wspomnienia, sporo historycznych wiadomości i ciekawych doświadczeń. Każdy Polak powinien choć raz być w stolicy! My już byliśmy, co nie znaczy, że kiedyś tam nie wrócimy.

*Renata Szymańska-Wnęk*



Ministerstwo  
Edukacji i Nauki



**Poznaj  
Polskę**



# „Ruch i zdrowe żywienie – to dla seniora pozytywne myślenie”

W wyniku poluzowania obostrzeń związanych z pandemią, 11 października rozpoczęliśmy realizację projektu pt. „Ruch i zdrowe żywienie – to dla seniora pozytywne myślenie” w ramach, którego Uniwersytet Trzeciego Wieku w Brzozowie zorganizował wycieczkę w Bieszczady.

Przynależność do UTW w Brzozowie to sposób na życie wielu osób w wieku 60+. Stwarza nam możliwości bycia między ludźmi, nawiązywania nowych kontaktów, zdobywania nowych doświadczeń w różnych dziedzinach, jak i sprawach społecznych. Jeszcze bardziej atrakcyjną formą są wspólne wyjazdy – czyli wycieczki w nowe, ciekawe miejsca. Ważnym aspektem tych wyjazdów jest poszerzanie horyzontów myślowych poprzez poznawanie lokalnego dziedzictwa kulturowego oraz historii odwiedzanego regionu. Spacer, poznawanie i podziwianie zabytków, przyrody i tradycji stanowi ambitną formę spędzenia wolnego czasu.

Taką odeskoczną od dnia codziennego była dla nas właśnie wycieczka w Bieszczady. Sprzyjała nam pogoda, dopisywały dobre humory, a Bieszczady jesienią to niezapomniane i piękne przeżycie. Region ten jest nadal nieodkrytą kartą i każdy wyjazd przynosi coś nowego. Podczas wyprawy zwiedziliśmy różne cieka-



we miejsca, m.in. „Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie w Nowosiólkach” prowadzone przez małżeństwo prawdziwych pasjonatów flory i fauny bieszczadzkiej. Obejrzelśmy tam zgromadzone ekspozycje niemal wszystkich gatunków zwierząt żyjących w Bieszczadach. Prezentację przedstawiono nam w bardzo ciekawy sposób, z rzeczowym i obszernym komentarzem. Jednym z punktów wycieczki było również zwiedzanie zalewu w Polańczyku oraz spacer na wieżę widokową, z której podziwialiśmy panoramę całego zalewu. Piękno polskiej jesieni mogliśmy dostrzec podczas przejażdżki pętlą bieszczadzką.

Dodatkowym efektem, który pozytywnie wpłynął na nasze zdrowie był ruch podczas pieszych wędrówek. Jak wiadomo

jest on wskazany w każdym wieku, a szczególnie naszym. Dzięki spacerom, a zrobiliśmy w tym dniu ponad 15 tysięcy kroków poprawiło się nasze samopoczucie i kondycja fizyczna. Widać zatem, że połączenie dobrego z pożytecznym daje dobre wyniki. Oby więcej takich możliwości.

Dziękujemy Starostwu Powiatowemu w Brzozowie za dofinansowanie całego projektu, poprzez który mogliśmy skorzystać z dwóch wykładów psychologa i wyjazdu w Bieszczady. Spotkania ze znajomymi oraz wspólnie spędzony czas pozytywnie wpłynęły na nasze zdrowie. Jest to bardzo ważne szczególnie w obecnej sytuacji i ograniczeniach w kontaktach z powodu COVID-19.

Janina Chudzikiewicz, fot. Józef Kozłowski  
Uniwersytet Trzeciego Wieku

## Sukces wokalny Emilki Cisowskiej



28 października uczennica Szkoły Podstawowej w Malinówce Emilia Cisowska wzięła udział w II Ogólnopolskim Konkursie Wokalnym im. Stanisława Jopka, który odbył się pod patronatem Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Ideą konkursu jest upowszechnianie wśród Polaków zarówno

tych znanych, jak i rzadko wykonywanych utworów „Mazowsza”, a także przybliżenie sylwetki patrona. Konkurs odbył się w czterech kategoriach wiekowych: 8-14 lat, 15-19 lat, 20-25 lat oraz 26 lat +, bez ograniczeń wiekowych.

I etap konkursu miał miejsce w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, gdzie uczestniczyło blisko 600 osób w różnym wieku. Nasza uczennica wykonała dwie pieśni z repertuaru zespołu „Mazowsze”, a były to: „Wysłabym za dziada” oraz „Przepióreczka”. Emilia odniosła duży sukces. Zajęła I miejsce w swojej kategorii wiekowej i tym samym przeszła do II Etapu Konkursu, który odbył się 25 listopada w siedzibie Zespołu „Mazowsze” w Otrębusach, gdzie zaśpiewała dwie pieśni pt. „Kukułeczka” oraz „Łowiczanka”.

Wzięła również udział w warsztatach prowadzonych przez muzyków zespołu, a także uczestniczyła w roli słuchacza w uroczystej Gali Finałowej oraz koncercie laureatów konkursu wraz z chórem i orkiestrą „Mazowsza”.

Druga edycja konkursu została zmodyfikowana i rozszerzona o uczestników z zagranicy, będących przedstawicielami Polonii. Twórczość „Mazowsza” i osoba Stanisława Jopka jest im szczególnie bliska, co jeszcze bardziej uzasadnia rozszerzenie formuły konkursu na cały świat.

Gratulujemy Emilce i życzymy powodzenia w dalszej karierze wokalne.

Joanna Cynkar – Winnicka





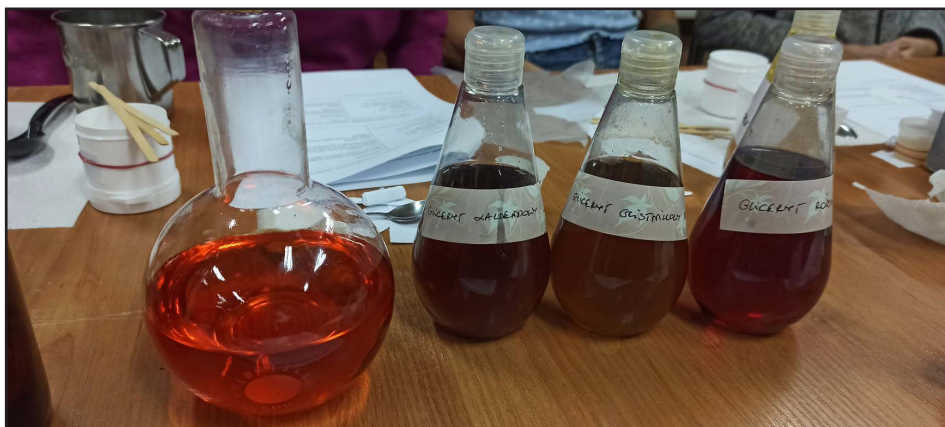
Listopad w gminie Nozdrzec był miesiącem realizacji licznych Karpackich Inicjatyw Lokalnych. Realizatorami tych niezwykle interesujących przedsięwzięć były grupy nieformalne, których członkowie dostrzegli możliwość interwencji w obszarze zwiększenia aktywności obywatelskiej wśród społeczności lokalnej, promowania postaw proekologicznych oraz podtrzymywania i rozwoju świadomości narodowej. Rozwinięta oferta warsztatowa, a także obecność i zaangażowanie mieszkańców oraz władz samorządowych, pozwoliły na integrację społeczności lokalnej i międzypokoleniową wymianę doświadczeń.

i krzyże Ziemi Nozdrzeckiej... Niech pozostaną dalej tu, pod redakcją Agaty Dudy, Jacka Cetnarowicza oraz Krzysztofa Hajduka.

Członkowie grupy nieformalnej to: Agnieszka Baran, Maria Potoczna, Wiesław Mistecki.

Drugim działaniem była inicjatywa Karpackie Ziółka, autorstwa grupy nieformalnej na rzecz Karpackich Inicjatyw Lokalnych w gminie Nozdrzec. W ramach zadania przeprowadzono cykl warsztatów zielarskich. Uczestnicy wydarzeń zdobyli wiedzę oraz nabyli umiejętności w przetwarzaniu ziół, pod okiem Krystyny Judki. Wszyscy obecni na warsztatach własnoręcznie przygotowali kremy, maści, ocy, maceraty zio-

## Karpackie Inicjatywy Lokalne w gminie Nozdrzec



Inicjatywa pn. Apetyt Na Karpaty, autorstwa grupy nieformalnej Poznajemy Karpackie Smaki była próbą rozwinięcia działań zapoczątkowanych na terenie gminy Nozdrzec, których celem jest dążenie do realizacji zadań promujących i podtrzymujących dziedzictwo kulturowe, w tym sztukę kulinarną powiatu brzozowskiego. Projekt Apetyt Na Karpaty, podobnie jak I Powiatowe Święto Ziemniaka, zakładał przygotowanie kermasu promującego tradycyjne regionalne potrawy związane z terenem Karpat. Do udziału w wydarzeniu zaproszone zostały Koła Gospodyń Wiejskich z 14 powiatów województwa podkarpackiego-terenu objętego programem Karpackich Inicjatyw Lokalnych. Propozycja udziału w wydarzeniu spotkała się ze sporym zainteresowaniem tradycyjnie żeńskich organizacji. Niestety sytuacja epidemiologiczna nie pozwoliła na realizację zadania. Dzięki szybkiej reakcji oraz dobrej współpracy ze Stowarzyszeniem na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”, podjęto decyzję o przeznaczeniu otrzymanego dofinansowania na ponownie publikacji pt. Kapliczki

łowe oraz otrzymali odpowiedź na zadawane pytania dotyczące zielarstwa. Zadanie miało na celu zachowanie niematerialnego dziedzictwa naszych przodków, do którego zdecydowanie należy wiedza na temat wykorzystania otaczających nas dóbr natury, w kuchni oraz ziołolecznictwie. Wszystkie warsztaty poprzedzone były wykładem, za pomocą którego uczestnikom warsztatów została przekazana wiedza teoretyczna, natomiast działania praktyczne miały na celu utrwalenie zdobytych zasobów wiadomości. Udział w warsztatach był bezpłatny, a uczestnicy zachowali wytworzone produkty ziołowe oraz otrzymali receptury do wykorzystania w domowym zaciszu. Patronat honorowy nad inicjatywą Karpackie Ziółka był sprawowany przez Wójta Gminy Nozdrzec Stanisława Żelaznowskiego.

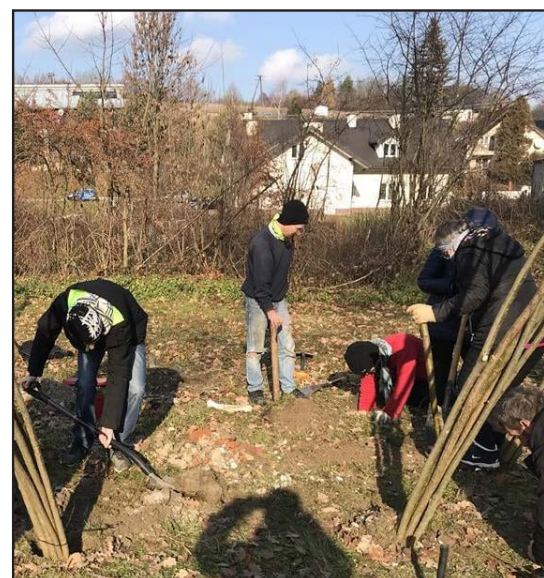
Członkowie grupy nieformalnej to: Agnieszka Blama, Agata Siekaniec, Adrian Skubisz.



Narodowy Instytut Wolności  
Centrum Rozwoju Społeczności Obywatelskiej



Program  
Fundusz Inicjatyw  
Obywatelskich  
na lata 2021-2030  
**NOWE FIO**



Ostatnim projektem realizowanym w ramach programu Karpackie Inicjatywy Lokalne było działanie pn. Wierzbowy Zakątek w Izdebkach – wyjątkowe miejsce integracji - zadanie prowadzone przez grupę nieformalną Aktywne Pogórzanki. Głównym punktem realizowanego projektu były dwudniowe warsztaty, w trakcie których powstała wyjątkowa altana. Do budowy wykorzystano witki wierzby rosnące nad Sanem oraz Magierką. Splcione i połączone elementy wierzby stworzyły altanę, która z pewnością ożyje na wiosnę, stanowiąc miejsce odpoczynku dla turystów oraz interesujący element ozdoby krajobrazu wokół Zespołu Dworskiego w Izdebkach. W realizowane zadanie zaangażowali się również podopieczni oraz pracownicy Środowiskowego Domu Samopomocy im. Anny w Izdebkach, a także uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej im. Świętej Jadwigi Królowej Polski z Oddziałem Przedszkolnym w Izdebkach. Podczas warsztatów wyplatano również wiklinowe kosze oraz drobne dekoracje dla przydomowych ogrodów. Odbiorcy projektu wysłuchali krótkiej prelekcji o wierzbie i możliwościach jej wykorzystania, a na zakończenie Wójt Gminy Nozdrzec dokonał symbolicznego przecięcia wstęgi, oddając tym samym powstałą altanę do wykorzystania dla społeczności lokalnej.

Członkowie grupy nieformalnej to: Renata Kaniuczak, Karolina Duduś, Katarzyna Iwańska.

Adrian Skubisz

Karpacka inicjatywa lokalna współfinansowana ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021-2030 za pośrednictwem Stowarzyszenia "Pro Carpathia".



# Misjonarz na dobre i na złe

**Rozmowa z Bratem Zdzisławem Olejko, pochodzącym z Przysietnicy Pallotynem, od 35 lat misjonarzem w Rwandzie**



**Sebastian Czech:** Tradycja misyjna Pallotynów jest bardzo długa i właśnie ta forma posługiwania na tyle Bratu odpowiadała, że pokierowała drogą życiową, wyborami na przyszłość?

**Br. Zdzisław Olejko:** Moja historia jest z jednej strony ciekawa, z drugiej zaś skomplikowana. Ukończyłem bowiem Zasadniczą Szkołę Zawodową, poszedłem do pracy w sanockim Stomilu i dopiero po dwóch latach, w 1981 roku, wstąpiłem do franciszkanów. Moim nadrzędnym celem natomiast był wyjazd na misję, co w tym zgromadzeniu okazało się trudne do zrealizowania. Przeszedłem zatem do pallotynów, gdzie przyjęto mnie 11 lutego 1982 roku w dzień Matki Bożej z Lourdes. Przyjechałem z Radomska do Warszawy i w stolicy rozpocząłem posługiwanie u pallotynów.

Miał Brat jakieś konkretne ukierunkowania misyjne, ponieważ pallotyni przebywają na wszystkich kontynentach świata, zatem wybór jest dość szeroki.

Czy jednak zdawał się Brat na decyzje przełożonych, przyjmując ich wskazania? Po czasie formacyjnym postulat, nowicjatu należało podjąć decyzję. Otrzymałem wybór: Brazylia albo Rwanda. Zdecydowałem się na Afrykę.

**Dlaczego?**

Siostry zakonne z Przysietnicy pracowały na misjach, jedna z nich zmarła po wieloletnim pobycie w Republice Południowej Afryki. Przebywając na urloпах wyświetlamy w naszej miejscowości slajdy w kościele i jako mały chłopak uczestniczyłem w tych pokazach. Zachwyciłem się prezentowanymi zdjęciami, całym otoczeniem, środowiskiem Afryki, olbrzymie wrażenie na mnie robiła sawanna. W ogóle fascynowało mnie codzienne życie miejscowej ludności.

**Po wylądowaniu w stolicy Rwandy, Kigali, zetknięcie z rzeczywistością było też same z wcześniejszymi wyobrażeniami?**

Przede wszystkim bardzo zaskoczyło mnie ukształtowanie terenu. O Rwandzie mówiło się, że to Szwajcaria Afryki, czyli kraj górzysty. Górki, pagórki niezwykle mi to odpowiadało, bo czułem się trochę jak na naszym Podkarpaciu. Tutaj wzniesień również nie brakuje. Na pierwszej niedzielnej mszy świętej zrozumiałem tylko „amen” i „alleluja”. Zupełnie inna kultura, język, obyczaje, po prostu odmienne wszystko.

**A propos języka, jak sobie Brat z tym problemem poradził?**

Jestem jaki jestem z charakteru, czyli kontaktowy, rozmowny, bezpośredni, więc jakoś zaradziłem sprawie. Najpierw uczyłem się trochę sam, a następnie, dokładnie po 5 latach, poszedłem na bardziej konkretną

naukę, zapoznając się z gramatyką. W języku polskim występuje rodzaj męski, żeński i nijaki, a w tamtejszym aż 19 rodzajów. Dodatkowo dochodzi kwestia akcentu. W zależności jaką sylabę zaakcentujemy, takie znaczenie słowu nadamy.

**Czyli to miejscowy język?**

Tak. Rwandę zamieszkują 3 plemiona: Hutu, Tutsi i Twa, które łączy jeden język tubylczy.

**W jakie miejsce konkretnie wówczas brat został skierowany, przypomnijmy, że początek misji to rok 1986?**

Samolot wylądował w Kigali dokładnie 3 września rano i w tym mieście właśnie, stolicy kraju przebywałem, posługując w naszym głównym domu pallotyńskim.

**I jak wyglądał, czy do dzisiaj wygląda Brata dzień?**

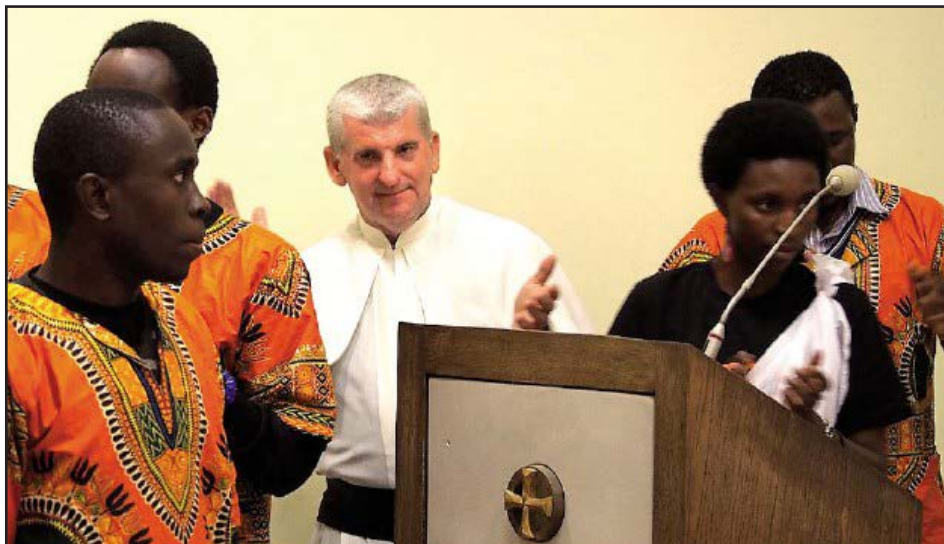
Jako zakonnicy mamy swój program, porządek dnia. O godzinie 6 rano rozpoczynamy modlitwę połączoną z rozmyślaniem, o godzinie 6.30 przystępujemy do mszy świętej, a około 7.30 udajemy się na posiłek. Po śniadaniu, zazwyczaj po godzinie 8, każdy idzie do swoich zajęć. Ja pracuję w warsztacie albo na budowie, wykonując te zadania przeszło 20 lat. Wiele rzeczy potrafiłem robić, ale też całkiem sporo nauczyłem się na miejscu, ponieważ misje naprawdę rozwijają człowieka.

**Budował Brat obiekty sakralne, świątkie, jakie konkretnie?**

Różne: szkoły, przedszkola, ośrodki zdrowia, a także kościoły. W Rwandzie kościół odgrywa naprawdę ogromną rolę w życiu społeczeństwa. Nie tylko bowiem religijną, ale również wspierającą instytucję państwowe. Przykładowo kilka lat temu rząd wydał dyrektywę o obowiązkowej budowie przedszkoli przy każdej szkole podstawowej. Niestety na ten cel nie zabezpieczył, czy nie przewidział żadnych środków. Tamtejszy kościół zatem ruszył z pomocą i są tego konkretne efekty.

**Jak wygląda współpraca na co dzień z mieszkańcami Rwandy, chętnie pomagają, przystępują razem z wami do prac przykładowo budowlanych?**

Obecnie, przy budowie kościoła, raz w tygodniu przychodzą jako wolontariusze, głównie w sobotę i pomagają. Noszą cegły, fugują ściany, wykonują różne prace, rzeczywiście angażują się wtedy w swoje obowiązki. Muszą mieć jednak świadomość, że wszystko co wykonają zostanie dla nich, do





ich użytku, dyspozycji. Taka jest tamtejsza mentalność i nic zapewne tego nie zmieni.

**Miejscowa ludność ma czas zorganizowany, większość z nich pracuje, czy występuje problem z zatrudnieniem?**

Większość Rwandyjczyków żyje z uprawy roli i handlu. Około godziny 6 rano ludzie biorą motyki i udają się do pracy w pole. Przebywają tam do około godziny 11, ponieważ później upał ogranicza jakąkolwiek aktywność. Powrót do zajęć możliwy jest dopiero po 16.

**Mówimy o życiu na wsi, a codzienność w stolicy kraju, Kigali, bardzo się różni?**

Do Kigali zjeżdżają obywatele z całej Rwandy, w tym młodzi z nadzieją na znalezienie pracy. Łatwe to nie jest, ponieważ w Rwandzie przemysł należy do słabo rozwiniętych, ale niektórym szczęście sprzyja i mogą liczyć na stałą pracę i regularne wynagrodzenie. Części

**Duży odsetek Rwandyjczyków to katolicy?**

Ponad 50 procent ludności i od razu należy zaznaczyć i podkreślić, że Rwanda to wyjątkowo znaczące miejsce dla katolików. 28 listopada br. obchodziliśmy bowiem 40-lecie objawień Matki Bożej w Kibeho, nazywanym właśnie afrykańskim Lourdes. Matka Boska objawiła się w 1981 roku trzem dziewczynom, uczennicom tamtejszej szkoły.

**Misjonarze to grupa międzynarodowa, czy przeważają Polacy?**

Międzynarodowa. Pallotyni dotarli do Rwandy jako pierwsi z polskich zgromadzeń w czerwcu 1973 roku. Później dojeżdżali inni, zarówno duchowni z Polski, jak i innych państw. Misjonarzy z Polski naliczamy obecnie 30.

**Rwanda na początku lat 90-tych stała się bardzo niebezpiecznym miejscem. Doszło do wojny domowej, podczas której plemiona Hutu wymordowały Tutsi w liczbie między pół miliona, a milio-**

po godzinie od zdarzenia odzyskałem przytomność, dwukrotnie zostałem pogryziony przez pszczoły i uratowały mnie tylko zastrzyki, topiłem się w rzece, w sumie 8-krotnie otarłem się o śmierć. Afryka z definicji to niezwykle, urzekające miejsce, lecz do najbezpieczniejszych niestety nie należy.

**Nie pojawiły się wówczas wątpliwości, myśli o powrocie do kraju?**

Misjonarzem zostaje się na dobre i złe, na całe życie. Bez względu na komplikacje, trudności, pojawiające się bariery musimy trwać na swoich stanowiskach, przy swoich parafiach i oczywiście mieszkańcach. Pomaganie im, wspieranie, zarówno pod względem duchowym, jak i materialnym należy do naszych niezachwianych żadnymi przeciwnościami losu zadań. Misjonarzem zostaje się na zawsze bez względu na dole i niedole. Wszędzie trzeba dźwigać krzyż, nigdzie nie ma idealnego świata. Idąc przez życie z Bogiem wyjdziemy z opresji, wrócimy na prostą, zawsze wcześniej czy później zaświeci nam słońce.

**Co jaki czas wracacie do Polski na wypocinek?**

Po wojnie domowej wracamy do Polski co 2 lata, wcześniej bywało raz na 3. Zakłada się, że przyjeżdżamy na wakacje, ale odbywamy mnóstwo spotkań w szkołach, z mieszkańcami regionu, z których się wywodzimy. Dzielimy się informacjami z misji, przekazujemy nasze doświadczenia z pobytu w Afryce, a jednocześnie dziękujemy naszym rodakom za dobre słowo, modlitwę w naszej intencji i również pomoc materialną, jaką niosą wierni działalności misyjnej.

**Podkreślmy jeszcze, że Brat głównie posługuje w Rwandzie, lecz miał też epizody w Kongo i Kenii. Przypomnijmy raz jeszcze, że wszystko trwa 35 lat, zatem pytanie pozostaje jedno: ile jeszcze?**

Wszystko zależy od Pana Boga, ile da łask, ile zdrowia. Mam tam swój warsztat, swój sprzęt techniczny potrzebny do pracy, doświadczenia we współpracy z tamtejszą ludnością, słowem mam swój świat, któremu poświęciłem kawał życia. Mam tam do czego wracać i jeszcze mam coś do zrobienia. Pobyt w Afryce potwierdził, że kiedyś podjąłem właściwe, życiowe decyzje. Chciałem posługiwać, służyć ludziom, wpływać na poprawę ich bytu, warunków codziennego życia. Warunki bytowe w Afryce znacznie się poprawiają, również między innymi dzięki naszej posłudze, naszym staraniom. Takie dobra współczesności jak prąd, bieżąca woda stają się tam coraz powszechniejsze, dlatego uważam, że realizuję się w Rwandzie jako przedstawiciel zgromadzenia Pallotynów oraz jako człowiek. Na razie więc nie planuję wracać na stałe, czuję się na tyle dobrze, że chciałbym jeszcze parę lat, czy jakiś dany mi czas spędzić w Rwandzie. Budujemy tam teraz kościół, zatem mamy cel, do którego dążymy.

Rozmawiał Sebastian Czech



jednakże się nie udaje i wtedy zajmują się żebractwem, to również nierzadkie widoki w stolicy Rwandy.

**Co Afrykanie najczęściej uprawiają na wsi?**

Banany, fasolę, groch, kartofle, owoce, w części na potrzeby własne, a resztę w celach handlowych.

**Liczne tam są rodziny?**

Można powiedzieć, że nawet bardzo. Pięcioro, sześcioro, siedmioro dzieci to praktycznie norma.

**Wszystkie są wyedukowane?**

Niestety nie. Jeśli rodziców nie stać na posłanie dzieci do szkoły, to wtedy zamiast do szkolnych ławek idą z rodzicami do pracy na roli. Choć trzeba powiedzieć, że większości naprawdę zależy, żeby dzieci przynajmniej zaliczyły szkołę podstawową z umiejętnością pisania i czytania. Wspieranie tamtejszej nauki to jedno z naszych, misjonarskich zadań.

**nem populacji. Te tragiczne wydarzenia w dużym stopniu zdestabilizowały sytuację ekonomiczną w kraju, czy w ogóle bytową ludności, w tym również waszą, misjonarzy?**

Wojny, nieszczęścia zawsze pochłaniają olbrzymią część państwowego budżetu, a ponadto wpływają niezwykle destrukcyjnie na całą sytuację w kraju. Po prostu niszczą narodowy dorobek, dobytek. Ludzi paraliżuje strach, uciekają, nie wiedzą co będzie dalej, co ich spotka w kolejnym dniu, tygodniu. Oczywiście wojna domowa w Rwandzie wyrządziła wiele zła, ale po czasie doznane krzywdy, nieszczęścia zaczęły też jednoczyć ludzi. Z czasem wszystko zaczęło wracać do jakiejś takiej normalności.

**Znalazł się Brat w jakiś niebezpiecznych sytuacjach, okolicznościach w czasie tej 35-letniej posługi w Rwandzie?**

Miałem poważny wypadek samochodowy,





## Wojennymi ścieżkami ojca

Rozmowa ze Stanisławem Urbanikiem, synem Franciszka Urbanika, uczestnika kampanii wrześniowej, żołnierza walczącego 12 września 1939 roku pod Borownicą koło Birczy obecnie w powiecie przemyskim.



Stanisław Urbanik

**Sebastian Czech:** Naszą rozmowę chciałbym rozpocząć od pytania o status zawodowy ojca przed drugą wojną światową. Miał związki z wojskiem, czy został zmobilizowany przed zbliżającym się konfliktem zbrojnym z Niemcami?

**Stanisław Urbanik:** Tato z zawodu był rolnikiem, odbył zasadniczą, dwuletnią służbę wojskową. Ukończył też szkołę podoficerską, a w 1936 roku przeszedł sześciotygodniowe ćwiczenia, po czym wrócił do swojego gospodarstwa w Godowej koło Strzyżowa. Nie był zatem zawodowym żołnierzem.

**Zna Pan może jakieś szczegóły z pożegnania ojca z rodziną przed wyjazdem na wojnę, jakieś epizody z tamtego czasu przekazywano w domu?**

3 września 1939 roku ojciec był już w Rzeszowie i jego 17 Pułk Piechoty Ziemi Rzeszowskiej wyruszył z Rzeszowa w kierunku Jasła. Pożegnał się z żoną, spodziewającą się pierwszego dziecka, będącą w 6 miesiącu ciąży. Opuśczenie żony w tamtym czasie można śmiało nazwać dramatem ojca. W domu pozostała jeszcze matka ojca, starsza kobieta, więc na dwóch niewiastach spoczął

obowiązek utrzymania i zajmowania się gospodarstwem, jak się okazało, przez całą okupację. Tato przejeżdżał pociągami z Rzeszowa do Jasła przez Strzyżów i wyobrażał sobie tęsknotę, z jaką spoglądał w kierunku swoich najbliższych. Następnie, podczas przemieszczania się pułku w kierunku Borownicy, żołnierze mijali między innymi Oparówkę, Wysoką Strzyżowską, Strzyżów, Godową, Żyznów, Domaradz, więc korzystając z okazji tato zwrócił się do dowódcy z prośbą o możliwość pożegnania się z rodziną. Przełożony zgodził się, przekazał ojcu konia, ale zlecił jeszcze zadanie do wykonania, a mianowicie doglądnięcia dwóch mostów w Godowej i Wysokiej Strzyżowskiej, przez które chciało przejść wojsko wraz z taborem konnym. Tato dotarł do domu, jeszcze raz pożegnał się z żoną oraz matką. Nikt wówczas nie przypuszczał, że aż na 6 lat i 3 miesiące.

Pierwsze wieści z Borownicy przychodziły dość optymistyczne, ponieważ polskim żołnierzom udało się odbić miejscowość, dopiero posiłki wezwane przez Niemców doprowadziły do przełamania wojsk polskich.

Wojsko polskie świtem 12 września 1939 dotarło do Borownicy i zorientowało się, że miejscowość jest już zajęta przez Niemców. Dowódca, Beniamin Kotarba, podjął decyzję o ataku niemal z marszu, co przyniosło określone efekty. Wzięto kilkunastu jeńców niemieckich do niewoli, słowem Polacy zaczęli odnosić sukcesy, zwłaszcza grupa sierżanta Ludwika Koguta. Niestety taki stan rzeczy nie utrzymał się długo, ponieważ od strony Ulucza samochodami przyjeżdżały posiłki, okrążając polskie pozycje. Rozpoczęła się bitwa przy pełnym rozwinięciu, z ostrzałem artyleryjskim z ciężkich karabinów maszynowych. Kotarba dodawał swoim podwładnym otuchy, cały czas był ze swoimi żołnierzami, płacąc w tej bitwie najwyższą cenę. Został bowiem trafiony albo przez snajpera albo przypadkową kulę, a postrzał okazał się śmiertelny. Informacje szybko rozeszły się wśród żołnierzy, przez co szybko nastąpiło załamanie. Każdy na własną rękę, pojedynczo lub grupkami próbował wydostać się z okrążenia.

Polacy ponieśli duże straty, wielu żołnierzy zginęło, wielu też dostało się do niewoli, i pański ojciec znalazł się w tej drugiej grupie. Zna pan szczegóły w jakich okolicznościach to się stało?

Podczas wycofywania ojciec natknął się na ciężko rannego żołnierza, który szybko go rozpoznał i prosił o dobitcie z powodu bólu nie do wytrzymania. Tato też zorientował się z kim ma do czynienia, okazało się, że z dobrym kolegą, wspomnianym wcześniej Ludwikiem Kogutem. Ojciec natychmiast przystąpił do ratowania rannego, czym mógł tamować krew. Kończąc opatrywanie ran usłyszał niemiecką komendę „ręce do góry”, a konsekwencją złapania był oczywiście wywóz do obozu jenieckiego.

**Ranny Ludwik Kogut przeżył?**

Ojciec, już po powrocie do domu opowiadając tamtą historię, zawsze oplakiwał swojego kolegę. Twierdził, że przyjaciel zginął, że to niemożliwe, żeby przetrwał tak ciężkie obrażenia w tak trudnych warunkach. Po kilkudziesięciu latach od tamtych wydarzeń jechałem autobusem i dostrzegłem na tylnym siedzeniu gazetę Nowiny. Ktoś zostawił, więc postanowiłem przeglądnąć wiadomości w czasie jazdy. Na pierwszej stronie zainteresował mnie artykuł Adama Warzochy zatytułowany „Salwa i różaniec”. Czytam i wylaniają się kolejne fakty, nazwiska. Jednym z nich jest Ludwik Kogut, więc lektura pochłonęła mnie bez reszty. Obdzwoniliśmy wszystkich Kogutów w Rzeszowie z książki telefonicznej i w końcu złapaliśmy kontakt z Panem Ludwikiem. To było wręcz nieprawdopodobne, tato odnalazł przyja-



śp. Franciszek Urbanik

ciela po 50 latach od zakończenia wojny. Silny, żołnierski organizm wyszedł ze stanu beznadziejnego.

Na tyle beznadziejnego, że w szpitalu w Krakowie odesłano go na salę, na której żołnierze po prostu umierali. Mówiąc wprost zaprzestano leczenia, ponieważ nie widziano sensu kontynuacji.

**A w jaki sposób znalazł się w Krakowie?**

Proszę sobie wyobrazić, że pan Ludwik pozostał w miejscu konania w Borownicy przez dwa kolejne dni. 14 września polscy



jeńcy zabierali rannych, ciała, i dopiero wtedy odnaleziono dogorywającego Ludwika. Przebywał w szpitalach w Krośnie, później w Sanoku, aż w końcu przewieziono go do Krakowa.

### Czyli w Krakowie organizm Ludwika Koguta sam się zregenerował?

Dokładnie tak. Kiedy się zorientowano, że jednak żyje, ponownie włączono leczenie i sytuacja polepszyła się na tyle, że Pan Ludwik przetrwał najgorsze, dochodząc systematycznie do zdrowia.

### Pańskiego ojca natomiast przewożono do kilku obozów jenieckich w Europie?

Najpierw trafił do obozu pod Wiedniem, otrzymując numer 1597. Początek wojny, więc numer obozowy jeszcze stosunkowo niski. Ogólnie tato przeszedł przez 5 obozów, ostatni był zlokalizowany w Ursprung koło Freland, w anektowanej przez Niemców Alzacji. Znalazł się tam w 1942 roku, gdzie pracował przy wyrębie lasu na potrzeby wojsk niemieckich. W sierpniu 1944 roku, dzięki francuskiemu ruchowi oporu zorganizowano ucieczkę i kilkunastu polskich jeńców odzyskało wolność. Głównym inspiratorem tego odważnego przedsięwzięcia był miejscowy proboszcz Raymond Voegli przy dużym udziale praktycznie wszystkich mieszkańców, którzy zapewнили polskim jeńcom wyżywienie i schronienie.

### Gdzie przebywali uciekinierzy?

Najpierw w jaskini, pozostałości po tamtejszej kopalni. Sytuacja należała do mocno skomplikowanych, ponieważ nieopodal tej jamy poruszali się niemieccy żołnierze, co jeszcze bardziej zwiększało ryzyko identyfikacji kryjówki.

### Najciężniej pod latarnią, jak mówi przysłowie, zatem może zasadne było właśnie takie rozwiązanie?

Zastosowano pewien sprytny zabieg. Jeńcy zmielili ileś kilogramów pieprzu, rozsiano go wokół miejsca ukrycia i psy tropiące nie przekraczały zabezpieczonej granicy. Jedzenie dostarczano rano i po zmroku, zaś po pewnym czasie przeniesiono zbiegów do stodoły usytuowanej niedaleko zabudowań rodziny Gorius, najbardziej zaangażowanej w pomoc Polakom. Dla Niemców był to wielki policzek, że nie pojmano żadnego uciekiniera, więc ratując twarz rozpowszechniali informacje o rzekomym złapaniu i odpowiednim ukaraniu jeńców.

### Ile trwało życie w ukryciu?

Równie 100 dni, czyli bardzo długo. Zaznaczyć należy, iż oprócz Polaków ukrywali się tam również Alzatzcy unikaający służby w niemieckiej armii, razem cała grupa liczyła 30 ludzi. Wyżyć tylu mężczyzn w tak długim czasie nie było łatwo. Ludzie pomagający naprawdę się poświęcali, naprawdę ryzykowali życie swoje i rodzin, tym większy dla nich szacunek.

### Równie dużą odpornością psychiczną musieli wykazywać się uciekinierzy?

Na tyle dużą, że niektórzy nie wytrzymywali presji. Niejaki Jan Piąstka oznajmił w pewnej chwili szokowanym kolegom, że opuszcza kryjówkę bez względu na dalsze konsekwencje. Odciągano go od tego zamiaru, lecz Jan całkowicie się rozleciał, rozkleił w konspiracji. Miał jednak szczęście, ponieważ spotkał kobietę, która zdecydowała się go przygarnąć. Po wielu perypetiach zdołał przetrwać, ożenił się i pozostał we Francji do końca życia.

### Polscy żołnierze natomiast zostali wyzwoleni przez Amerykanów 6 grudnia 1944 r.

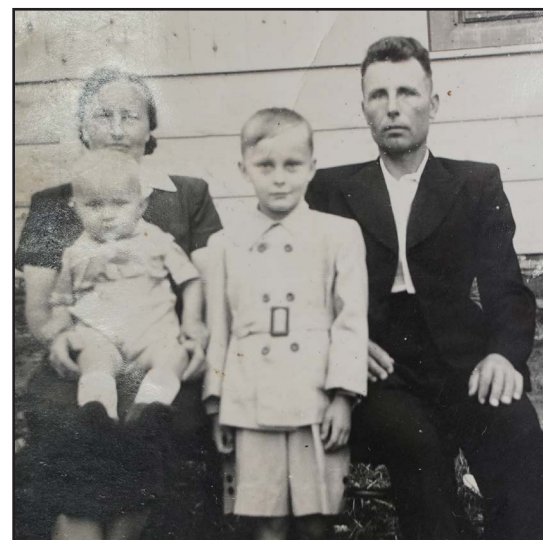
Pierwszy patrol amerykański zajechał na podwórze posiadłości, gdzie ukrywali się jeńcy, a członkowie rodziny Gorius przekazywali naszym wiadomości, że mogą w końcu wyjść na zewnątrz. Widząc to Amerykanie trochę zgłupieli. Nie spodziewali się ludzi w mundurach, nie wiedzieli zatem jak się zachować. Nakazali Polakom podniesienie rąk do góry, ale po sprowadzeniu tłumacza szybko sprawę wyjaśniono. Przeżycie stało



się faktem. Polscy jeńcy przetrwali dzięki dobroci innych ludzi.

### Pan bardzo zainteresował się tą historią, rozpoczął starania o odnalezienie przynajmniej części społeczeństwa sprzyjającego uciekinierom. To był pański swojego rodzaju hold dla nich za wspieranie ojca w ekstremalnej sytuacji?

Jak najbardziej, ponieważ ojciec cały czas podkreślał rolę, jaką odegrało społeczeństwo Freland w uwolnieniu Polaków. Wyzwoliciele Amerykanie natychmiast zaczęli tworzyć obozy przejściowe, tato przez Paryż trafił do Marsylii, następnie statkiem przepłynął do Neapolu, a tam wcielono go do 16 Pomorskiej Brygady Piechoty. Brał udział w wyzwoleniu Bolonii w kwietniu 1945 roku. Postanowiłem w imieniu ojca i pozostałych uratowanych żołnierzy podziękować, odwdziżyć się ludziom narażającym własne życie dla ojca i jemu bliskich kolegów. Instytut Pamięci Narodowej w Rzeszowie ufundował tablicę pamiątkową, odsłoniętą we Freland 8 września 2019 roku podczas pięknej uroczystości z udziałem wojsk polskich i francuskich oraz polskiego konsula generalnego w Paryżu. Pragnąłem, żeby swoją obecnością zaszczylił nas ktoś z rodziny Gorius i szczęśliwie dopiąłem swego. Przyjechała córka Pani Gorius, matki



rodziny wspierającej naszych jeńców, co wyjątkowo mnie wzruszyło i niezmiennie uradowało.

### Data powrotu Pana ojca była również symboliczna. Pojawił się w domu po przeszło 6 latach na samą Wigilię Bożego Narodzenia.

10 tysięcy polskich żołnierzy w grudniu 1945 roku powróciło pociągami do kraju, a konkretnie do Kędzierzyna-Koźla, co zresztą udokumentowano na taśmach Polskiej Kroniki Filmowej, ojciec na wschód Polski przemieszczał się również kolejną, zaś do domu faktycznie dotarł w dzień Wigilii roku 1945. Niesamowita historia.

### Po tych wszystkich przejściach tato pracował zawodowo, cieszył się zdrowiem, długim życiem?

Trochę chorował, lecz przeżył 96 lat i pochowany został na cmentarzu w Strzyżowie. Ojciec często wracał wspomnieniami do wojennych czasów, wywarły piętno na jego dalszych losach?

Niesamowite piętno. Proszę sobie wyobrazić, że dopiero ostatnie 15-20 lat życia spokojnie spał. Wcześniej męczyły go wojenne koszmary, budził się z krzykiem, my jako dzieci byliśmy chwilami przerażeni. Wojna dla jej uczestników nie kończy się z chwilą podpisania rozejmu, czy kapitulacji. Pozostawia ślad w psychice na całe życie.

### Można na zakończenie powiedzieć, że ojciec miał szczęście do ludzi. Spotkał na swojej drodze wrażliwe, dobre, nieobojętne na krzywdę innych osoby w najbardziej okrutnych czasach. Miał zatem prawdziwe szczęście w nieszczęściu.

Tato opowiadał, że w pewnym momencie stracił nadzieję na przeżycie. Jego największym marzeniem było najeść się do syta przed śmiercią. Do takiego stanu doprowadziła go wojna. Potworność czasów, sytuacji po prostu go załamała. Powrót do domu jawił się jako coś zupełnie nierealnego, bardziej już możliwe było najedzenie się do syta. Na szczęście w jakiś sposób los mu sprzyjał, czego odzwierciedleniem stali się mieszkańcy Freland. Dzięki nim mógł żyć z rodziną przez kolejnych kilkadziesiąt lat.

Rozmawiał Sebastian Czech





## Sztuka poświęcona pamięci

**Rozmowa z Arkadiuszem Andrejkowem, autorem murali, deskali, a także trzech ilustracji na ścianach wiaty spoczynkowej nawiązującej do dawnego Brzozowa-Zdroju**

**Sebastian Czech:** Mural, deskal to coraz bardziej popularny rodzaj sztuki?

**Arkadiusz Andrejkow:** Wydaje mi się, że tak, ponieważ już kilka lat temu właśnie murale, czy takie wielkoformatowe formy malowane na zewnątrz stały się dosyć powszechne i artyści działający pędzlami, czy też sprejami nie są kojarzeni tylko z wandalizmem, dewastacją, ale są wpuszczani w cudzysłowie na ściany, powierzchnie, pozostawiając tam swój artystyczny ślad.

**No właśnie chyba od niedawna przybrało to formę sztuki popularnej, bo do tej pory uważane było po prostu za graffiti?**

Sztuka uliczna, a za taką uważane jest graffiti, też ma swoje plusy, stanowi też rywalizację pewnych grup, jest prężnie działającym nurtem sztuki współczesnej, choć w większości przypadków pozbawionej wartości estetycznych, głębszego przekazu, czy też historii. W moim przypadku przeszłość osób malowanych ma duże znaczenie. Moi bohaterowie są tożsami z miejscem ilustracji.

**Uwiecznia, wspomina Pan wyłącznie postaci, czy prezentuje Pan też inne formy plastyczne na tych powierzchniach?**

Skupiam się wyłącznie na postaciach przenoszonych ze starych, oryginalnych fotografii. To mój styl, kierunek, temat.

**W społeczeństwie również ta forma sztuki cieszy się coraz większym uznaniem, ludzie dzwonią, sami zainteresowani są przenoszeniem zdjęć najbliższych na mury, ściany?**

O dziwo tak. Myślałem, że sam będę musiał się dobijać, szukać, tymczasem na przestrzeni minionych 3-4 lat wiele wydarzyło się wokół mojego projektu zatytułowanego „Cichy Memorial”, dzięki czemu ja wybieram

spośród ofert. Skupiam się na powierzchniach naprawdę odpowiednich, fajnie eksponujących mural i deskal.

**Co Pana zafascynowało w tej formie sztuki, bo mniemam, że malarstwem interesował się Pan, czy pasjonował dużo wcześniej?**

Zaczynałem jako typowy graficiarz prawie 20 lat temu. Później na studiach uzyskałem dyplom z malarstwa inspirowanego starymi fotografiami akurat mojej rodziny. Zafascynowała mnie unikatowość tej sztuki, jak poważnie, z jakim pietyzmem ludzie traktowali spotkanie z fotografem, wręcz jako święto, niezwykle wydarzenie. Moją rolą jest nowoczesne przeniesienie tych uchwyconych chwil życia poprzednich pokoleń i wypromowanie ich wśród szerszej publiczności. Poza tym nie lubię malować na białych, czystych ścianach, zaczynać w cudzysłowie od białej kartki. Moim wyznacznikiem jest stara ściana, stara deska, staram się wykorzystać zniszczenia natury, przemijającego czasu. Na pozór brzydkie miejsca oddać jako całość udanej finalnie kompozycji.

**Możemy powiedzieć, że ludzie wychodzą obecnie poza albumy, co tylko zwiększa odpowiedzialność artysty, mającego za zadanie w tym przypadku utrwalać rodzinne wspomnienia, tradycje?**

Ludzie kierują się formą upamiętnienia, dziękczynienia. Często budynki pokrywane malowidłami budowały osoby, których portrety uwieczniane są na ścianach. Dzięki temu być może mniejsza jest tęsknota. Można na te osoby popatrzeć, przez co częściej powspominać. Sentyment do dziadków, babć zawsze jest duży, chętnie wracamy do czasów dzieciństwa, beztrojski, zatem murale i deskale w sposób bardzo skuteczny przybliżają minione lata.





## Trudna to sztuka tak wiernie odtworzyć starą fotografię?

Na pewno nie jest to łatwe, bo stare zdjęcia mają swoje mankamenty, często słaba ostrość, niewyraźność, zniszczenia, zgięcia. Powiem szczerze, że nie skupiam się przesadnie na szczegółach, a na oddaniu klimatu tamtych czasów. Chwytam ogół postaci, nie przenoszę ich fotorealistycznie jeden do jednego.

### To rodzaj sztuki, z której można żyć?

Jakoś mi się to udaje. Oczywiście nie koncentruję się tylko i wyłącznie na malowaniu stodoł, pokrywam obrazem też tradycyjne budynki. Wierny jestem natomiast tematowi, czyli starej fotografii. No i kto by pomyślał, ale utrzymuję się z tego, nigdzie nie dorabiam, na pełny zaręgar param się sztuką.

### Mural, deska są charakterystyczne dla danego regionu Polski, czy już cieszą się popularnością w całym kraju?

Zaczęło się od Podkarpacia, tutaj tych prac jest najwięcej, tutaj najmocniej bije serce tego projektu. Im dalej na północ ściany wschodniej tym prace pojawiają się częściej, zaczynają tworzyć swoją historię. Z grubsza licząc na Podlasiu mam grubo ponad 20 realizacji na chatach, stodołach, więc prac jest coraz więcej, pro-

jekt się rozszerza. Zaznaczam jednak, że najlepiej maluje mi się blisko domu w Sanoku, na naszej podkarpackiej ziemi.

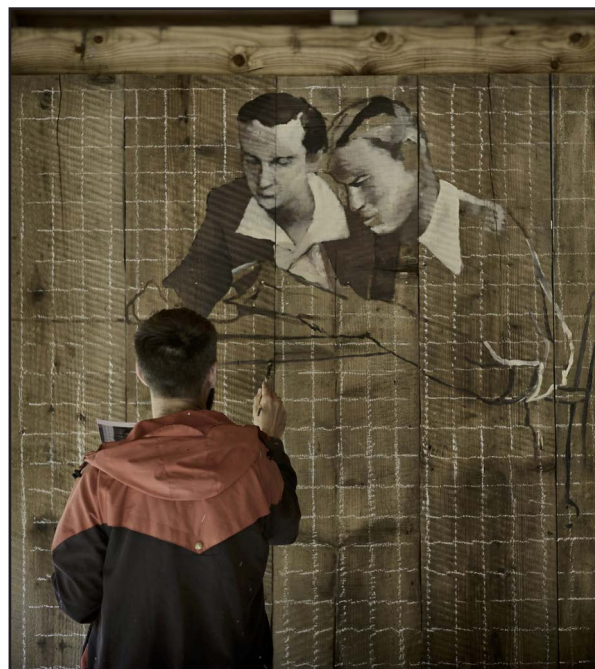
### Ile jest pan w stanie wykonać tego typu prac w ciągu roku?

Obrazów na stodołach około 30-40, łącznie jest ich na pewno ponad 120.

### Na czym polega projekt „Cichy Memorial”?

Kilka lat temu zaczęło się od stypendium półrocznego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a po zakończeniu kontynuowałem projekt polegający na malowaniu na budynkach, stodołach, starych chatach żyjących tam przed kilkudziesięcioma laty mieszkańców. To sztuka przywracająca pamięć o przodkach, każdy obraz powstaje z konkretnego, starego zdjęcia. W tym roku pojawił się ponadto album wydany przez wydawnictwo Libra, stanowiący podsumowanie 4 już lat trwania programu nie kończącego się, z każdym rokiem rozwijanego w nowych regionach Polski.

### Swoimi dziełami upamiętnił Pan też Brzozów-Zdrój, czyli utrwaliłmy instytucję poprzez osoby ze starych zdjęć?



Nazwiska nie wszystkich namalowanych osób są znane, rozpoznane, ale we wszystkich obrazach w centralnych kompozycjach znajdują się postaci, tylko jak to w przypadku starych fotografii, nie zawsze zidentyfikowane. Najważniejszym przekazem jest fakt, że w miejscu, gdzie teraz jest las, w przeszłości tętniło życie.

Rozmawiał Sebastian Czech,  
fot. Damian Wojtowicz

# Splata kredytu konsumenckiego przed terminem



Kwestia wcześniejszej spłaty kredytu konsumenckiego została uregulowana w ustawie z dnia 12 maja 2011 r. o kredycie konsumenckim (Dz.U. z 2019 r., poz. 1083 z późn. zm.) zwanej dalej ustawą o kk, która transponuje do polskiego porządku prawnego dyrektywę 2008/48/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 23 kwietnia 2008 r. w sprawie umów o kredyt konsumencki oraz uchylającą dyrektywę Rady 87/102/EWG (Dz. Urz. UE L 133 z 22.05.2008).

Na początek należy wskazać kiedy mamy do czynienia z kredytem kon-

sumenckim. Przez umowę o kredyt konsumencki rozumie się umowę o kredyt w wysokości nie większej niż 255.550 zł (albo równoważność tej kwoty w walucie innej niż waluta polska). Kredytem konsumenckim jest także kredyt na kwotę wyższą niż wskazana powyżej, o ile kredyt taki jest przeznaczony na remont domu (lokalu mieszkalnego), jeśli nie jest zabezpieczony hipoteką. Za umowę o kredyt konsumencki uważa się w szczególności:

- 1) umowę pożyczki;
- 2) umowę kredytu w rozumieniu przepisów prawa bankowego;

3) umowę o odroczeniu konsumentowi terminu spełnienia świadczenia pieniężnego, jeżeli konsument jest zobowiązany do poniesienia jakichkolwiek kosztów związanych z odroczeniem spełnienia świadczenia;

4) umowę o kredyt, w której kredytodawca zaciąga zobowiązanie wobec osoby trzeciej, a konsument zobowiązuje się do zwrotu kredytodawcy spełnionego świadczenia;

5) umowę o kredyt odnawialny.

Nie uważa się za umowę o kredyt konsumencki umów dotyczących odroczenia terminu spełnienia świadczenia niepieniężnego, którego przedmiotem jest stałe lub sukcesywne świadczenie usług lub dostaw towarów tego samego rodzaju, jeżeli konsument jest zobowiązany do zapłaty za spełnione świadczenie lub dostawę towaru w ustalonych odstępach czasu w trakcie obowiązywania umowy. W tym miejscu zwrócić należy również uwagę na art. 4 ustawy o kk, który zawiera wyliczenie umów, do których ustawa nie ma zastosowania. Przepis ten należy uwzględnić analizując konkretny przypadek.

Konsument ma prawo w każdym czasie do spłaty całości lub części kredytu przed terminem określonym w umowie kredytowej.

W myśl art. 49 ustawy o kk, w przypadku spłaty całości kredytu przed terminem określonym w umowie, całkowity koszt kredytu ulega obniżeniu o te kosz-



ty, które dotyczą okresu, o który skrócono czas obowiązywania umowy, chociażby konsument poniósł je przed tą spłatą. W przypadku spłaty części kredytu przed terminem określonym w umowie, ust. 1 stosuje się odpowiednio. Podobnie art. 16 ww. dyrektywy wskazuje, iż konsument ma prawo w każdym czasie spłacić w całości lub w części swoje zobowiązania wynikające z umowy o kredyt. W takich przypadkach jest on uprawniony do uzyskania obniżki całkowitego kosztu kredytu, na którą składają się odsetki i koszty przypadające na pozostały okres obowiązywania umowy.

W tym miejscu wyjaśnienia wymaga kwestia całkowitego kosztu kredytu. Są to wszelkie koszty, które konsument

wskazał, że:

- „Przewidziane w art. 49 ust. 1 ustawy z dnia 12 maja 2011 r. o kredycie konsumenckim (jedn. tekst: Dz.U. 2019 r., poz. 1083) uprawnienie konsumenta do obniżenia całkowitego kosztu kredytu w przypadku jego spłaty w całości przed terminem określonym w umowie obejmuje także prowizję za udzielenie kredytu.”

Warto zaprezentowania jest również Stanowisko Rzecznika Finansowego i Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów w sprawie interpretacji art. 49 ustawy o kredycie konsumenckim z dnia 16 maja 2016 r. :

- „Art. 49 ust. 1 ustawy należy rozumieć

liczbę dni, o które skróceniu uległ okres kredytowania. Wyliczona w ten sposób kwota powinna być zwrócona konsumentowi ([https://www.uokik.gov.pl/aktualnosci.php?news\\_id=17947](https://www.uokik.gov.pl/aktualnosci.php?news_id=17947)).

Jeżeli nie jesteśmy pewni czy otrzymaliśmy odpowiednią kwotę zwrotu w związku z wcześniejszą spłatą kredytu warto skorzystać z kalkulatora przedterminowej spłaty kredytu, który dostępny jest na stronie internetowej Rzecznika Finansowego (<https://rf.gov.pl/kalkulator/>).

Spłaciliśmy kredyt w całości przed terminem. Nasuwa się pytanie i co dalej? W takiej sytuacji, kredytodawca jest zobowiązany do rozliczenia z konsumentem kredytu w terminie 14 dni od dnia dokonania wcześniejszej spłaty kredytu w całości (art. 52 ustawy o kk).

W myśl stanowiska Urzędu Komisji Nadzoru Finansowego wyrażonego w Komunikacie w sprawie realizacji obowiązków wynikających z art. 52 ustawy o kredycie konsumenckim z dnia 9 lipca 2021 r.:

- „Użyte w art. 52 ukk pojęcie rozliczenia powinno być rozumiane w kategoriach prawnych jako spełnienie świadczenia, do którego zobowiązany jest kredytodawca, nie zaś wyłącznie rozliczenie rachunkowe (sporządzenie bilansu należności). Kredytodawca jest zatem zobowiązany do dokonania z kredytobiorcą rozliczenia kredytu w rozumieniu dokonania na jego rzecz zwrotu środków pieniężnych z tytułu rozliczenia kredytu w terminie 14 dni od dnia przedterminowej spłaty kredytu. W tym terminie należne kredytobiorcy środki pieniężne powinny wpłynąć na jego rachunek bankowy. W ocenie UKNF jeżeli kredytodawcy nie jest znany rachunek bankowy kredytobiorcy, w tym terminie kredytodawca powinien zażądać od niego wskazania numeru rachunku bankowego do rozliczenia kredytu lub innej formy zwrotu środków pieniężnych (np. przekaz pocztowy).” ([https://www.knf.gov.pl/komunikacja/komunikaty?articleId=74117&p\\_id=18](https://www.knf.gov.pl/komunikacja/komunikaty?articleId=74117&p_id=18)).

Na zakończenie wyjaśnienia wymaga kwestia przedawnienia roszczeń. Ustawę o kk. stosuje się do umów zawartych po 18 grudnia 2011 r. (po dniu wejście w życie ustawy). Terminy przedawnienia roszczeń wynoszą:

- dla spłat dokonanych do dnia 9 lipca 2018 r. - 10 lat,
- dla spłat dokonanych po 9 lipca 2018 r. - 6 lat.

*Irena Rapała*

*Powiatowy Rzecznik Konsumentów w Brzozowie*

Opracowano na podstawie materiałów znajdujących się na stronie internetowej: [www.uokik.gov.pl](http://www.uokik.gov.pl), [www.rf.gov.pl](http://www.rf.gov.pl), [www.knf.gov.pl](http://www.knf.gov.pl)



zobowiązany jest ponieść w związku z umową o kredyt, w szczególności: odsetki, opłaty, prowizje, podatki i marże jeżeli są znane kredytodawcy oraz koszty usług dodatkowych, w szczególności ubezpieczeń, w przypadku gdy ich poniesienie jest niezbędne do uzyskania kredytu lub do uzyskania go na oferowanych warunkach. Wyjątek stanowią koszty opłat notarialnych ponoszonych przez konsumenta.

Przepisy dotyczące obniżenia całkowitego kosztu kredytu w przypadku jego spłaty przed terminem, były różnie interpretowane przez podmioty udzielające kredytów czy też pożyczek, co prowadziło do nadużyć. Dlatego kwestia ta była przedmiotem zainteresowania instytucji państwowych i rozstrzygnięć wymiaru sprawiedliwości. Trybunał Sprawiedliwości w wyroku z dnia z dnia 11 września 2019 r. (C-383/18) tzw. sprawa Lexitor, stwierdził, że:

- „art. 16 ust. 1 dyrektywy 2008/48 należy interpretować w ten sposób, że prawo konsumenta do obniżki całkowitego kosztu kredytu w przypadku wcześniejszej spłaty kredytu obejmuje wszystkie koszty, które zostały nałożone na konsumenta.”

Podobnie Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 12 grudnia 2019 r. (III CZP 45/19)

w ten sposób, że w przypadku wcześniejszej spłaty kredytu konsumenckiego następuje obniżenie wszystkich możliwych kosztów takiego kredytu, niezależnie od ich charakteru i niezależnie od tego, kiedy koszty te zostały faktycznie poniesione przez kredytobiorcę, z tymże wyjątkiem, iż redukcja ta ma charakter proporcjonalny, tj. odnosi się do okresu od dnia faktycznej spłaty kredytu do dnia ostatecznej spłaty określonej w umowie”. ([https://rf.gov.pl/wp-content/uploads/2020/05/Stanowisko\\_UOKiK\\_RzF\\_art.49\\_2016.pdf](https://rf.gov.pl/wp-content/uploads/2020/05/Stanowisko_UOKiK_RzF_art.49_2016.pdf)).

Podkreślić należy, że Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów wydał liczne decyzje zobowiązujące kredytodawców do prawidłowego rozliczania się z konsumentami w przypadku wcześniejszej spłaty kredytu konsumenckiego. Jako przykład można wskazać ostatnie decyzje wydane w stosunku do Banku Pocztowego czy Banku Handlowego.

Do obliczenia wysokości zwrotu powinna być zastosowana metoda liniowa, która polega na tym, że dzieli się wszystkie koszty przez liczbę dni kalendarzowych, w których miała obowiązywać umowa. Następnie wynik mnoży przez



# ZŁOTA WIEŻA 2021

## – powiatowy turniej szachowy dzieci

Puchary, medale, dyplomy oraz nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowo-rekreacyjnego odebrali uczestnicy Powiatowego Turnieju Szachowego Dzieci „O Złotą Wieżę 2021”, który 27 listopada odbył się w Zespole Szkół Budowlanych w Brzozowie. W zawodach udział wzięło 17 uczestników - dzieci ze szkół podstawowych z Brzozowa, Haczowa, Górek, Starej Wsi i Humnisk.

Turniej, którego organizatorem było Powiatowe Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe w Brzozowie odbył się na dystansie 7 rund, z czasem 15 minut na zawodnika. Warto zauważyć, że dla tych startujących, którzy dopiero w ostatnim czasie rozpoczęli swoją przygodę z szachami zawody były pierwszym aż tak poważnym sprawdzianem swoich umiejętności. Mimo niejednokrotnie wyrównanych partii zawody jednak odbyły się bez większych niespodzianek i po blisko 3,5 godzinnych szachowych



wych bojach wyłoniono zwycięzców.

Wśród najmłodszych (kategoria I - roczniki 2012 i młodszy) triumfowali: Karolina Dziadosz (SP Brzozów 1) – 4,0 pkt. i Maksymilian Wojtuń (SP Haczów), który bezapelacyjnie wygrał wszystkie swoje partie, potwierdzając po raz kolejny swój niebywały talent. W kategorii II (roczniki 2009 - 2011) najlepszymi okazali się Milena Owsiana (SP Brzozów 1) – 3,0 pkt. i Dawid

Futyma (SP Górki), który z kompletem zwycięstw wygrał również kategorię OPEN. Z kolei w grupie najstarszej (kategoria III – roczniki 2007 - 2008) wśród chłopców zwyciężył Dawid Tomkiewicz (SP Stara Wieś), który zgromadził 5,0 pkt. Dziewczeta tutaj nie startowały.

Tuż po zakończeniu ostatniej rundy odbyła się dekoracja uczestników, a nagrody w imieniu organizatora wręczył Leszek Gierlach – Przewodniczący Po-



wiatowego Zrzeszenia LZS w Brzozowie. Nad sprawnym przebiegiem zawodów czuwali sędziowie – Krzysztof Tomkiewicz i Marek Szerszeń.

Turniej dofinansowany był ze środków Starostwa Powiatowego w Brzozowie w ramach wsparcia na realizację zadań z zakresu kultury oraz kultury fizycznej i turystyki w roku 2021. Szczegółowe wyniki turnieju zamieszczono na stronie internetowej <http://www.chessarbiter.com/>.

Marek Szerszeń

## Szkolne rozgrywki w unihokeju

Panująca pandemia koronawirusa COVID-19 spowodowała, że tylko nieliczne szkoły uczestniczą w rozgrywkach w ramach Kalendarza Powiatowych Szkolnych Imprez Sportowych.

W rozegranych w dniach 30 listopada – 1 grudnia Powiatowych Igrzyskach Dzieci i Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w Starej Wsi w unihokeju oprócz drużyn gospodarzy udział wzięły tylko zespoły ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Humniskach. O awansie do półfinałów wojewódzkich w każdej z kategorii decydowały zatem tylko pojedyncze mecze.

Pierwszego dnia odbyły się zawody w kategorii dzieci. W obydwu spotkaniach swoje mecze wygrały ekipy gospodarzy. Dziewczeta, po meczu obfitującym w wiele sytuacji bramkowych wygrały 5 – 4, natomiast chłopcy po zaciętym po-

jedyńku zwyciężyli rywali 1 – 0. Na uwagę zasługuje tutaj świetna postawa bramkarza przyjezdnych Pawła Sowińskiego, który efektownymi interwencjami uchronił swój zespół przed wyższą porażką.

Dzień później rywalizowano w starszej kategorii – Igrzyskach Młodzieży Szkolnej. Potyczka dziewcząt była meczem, z gatunku kto strzeli pierwszą bramkę ten prawdopodobnie zwycięży. Sztuka ta udała się dziewczętom z Humnisk i ostatecznie to one cieszyły się z końcowego triumfu. Rywalizacja chłopców była meczem bez większej historii. Miejscowi byli zdecydowanie lepsi, szybciej, składniej konstruowali akcje i wygrali aż 9 – 0.

Po zakończonych zawodach uczestniczącym drużynom wręczono dyplomy, a zwycięskie zespoły odebrały pamiątkowe puchary. Mistrzowskie drużyny występowały w składach:

- SP Stara Wieś (ID - dziewczęta): Wikto-



ria Bednarczyk, Wanessa Borkowska, Magdalena Brzozowska, Anna Herbut, Julia Jarosz, Joanna Kalińska, Milena Leń, Julia Sabik, Klaudia Wojtowicz,





Natalia Wojtowicz, Aleksandra Wolanin, opiekun – Krzysztof Gołąb;

- SP Stara Wieś (ID - chłopcy): Radosław Bodzioch, Miłosz Boroń, Szymon Dydek, Gracjan Gazda, Kacper Herbut, Krzysztof Kostka, Jakub Kułak, Szymon Pietryka, Tomasz Sabik, Łukasz Supel, Wiktor Szerszeń, Marcin Wacek, Wiktor Wacek, opiekun – Hubert Tymczak;

- SP Nr 2 Humniska (IMS -

dziewczęta): Oliwia Drożdżał, Aniela Hadam, Weronika Krzyżanowska, Gabriela Podulka, Kornelia Potoczna, Wiktoria Sobaś, opiekun – Wojciech Niezgodzki;

- SP Stara Wieś (IMS - chłopcy): Arkadiusz Bednarczyk, Łukasz Dydek, Michał Florek, Jakub Gdula, Karol Miezgiel, Jan Pytlak, Arkadiusz Remiec, Bartosz Szczepek, Dawid Tomkiewicz, Filip Wania, Bartłomiej Wnęk, opiekun – Stanisław Chrobak.

Marek Szerszeń

## Brzozowscy szachiści najlepsi w województwie

Sukcesem organizacyjnym i sportowym zakończył się Finał Wojewódzki Igrzysk Młodzieży Szkolnej w szachach drużynowych, który 3 grudnia odbył się w Szkole Podstawowej w Starej Wsi. W sprawnie przeprowadzonym, prawie pięciogodzinnym turnieju triumfował bowiem reprezentant naszego powiatu – drużyna SP Nr 1 w Brzozowie. Zawody początkowo miały odbyć się w Krośnie, jednak w ostatniej chwili zmieniono gospodarza imprezy. Pomimo tego turniej był dopięty na ostatni guzik. Od strony organizacyjnej wszystko było przygotowane perfekcyjnie, za co szczególne słowa uznania należą się zarówno dyrekcji szkoły, jak i Hubertowi Tymczakowi – opiekunowi drużyny ze Starej Wsi.

W sumie, w finałowym turnieju wystąpiło 11 szkolnych drużyn z terenu całego województwa podkarpackiego. Zawody poprzedzone były rozgrywkami gminnymi, powiatowymi i rejonowymi, a sito eliminacyjne spowodowało, że w ostatecznej rozgrywce zagrały najmocniejsze ekipy Podkarpacia. W tym gronie oprócz zespołu gospodarzy znalazły się drużyny szkół podstawowych ze Strzyżowa Nr 2, Tarnobrzega Nr 3, Rzeszowa Nr 8, Nowej Dęby Nr 2, Brzozowa Nr 1, Krosna Nr 15, Gawłuszowic, Pilzna, Górna Nr 1 i Oleszyc. Niestety w turnieju nie wystartowała awizowana wcześniej ekipa SP Sióstr Niepokalanek w Jarosławiu.

Zawody rozpoczęły się oficjalnym otwarciem, którego dokonali przedstawiciele Podkarpackiego Wojewódzkiego SZS w Rzeszowie: Jerzy Janusz – Wiceprezes Związku oraz Dorota Lib – Bazera – Kierownik Działu Sportu. Gratulując awansu do finału uczestników przywitał również gospodarz

imprezy Piotr Niecko – dyrektor Szkoły Podstawowej w Starej Wsi, a szczegóły związane z regulaminem i zasadami rozgrywek przeprowadził i wyjaśnił Sędzia Główny - Marian Lorenc z Krosna.

Tuż po odprawie technicznej przystąpiono zatem do części sportowej, na którą złożyło się jedenaście rund. Turniej rozgrywany systemem kołowym („każdy z każdym”) z czasem 10 min. + 2 sek. na zawodnika nasi reprezentanci imprezę zaczęli obiecująco. W pierwszej rundzie Brzozów, który przed zawodami był

wyczerpujących partii zdołała wywalczyć 9,5 pkt., notując dziewięć wygranych, remis i porażkę. Ich rewelacyjna postawa uzupełniona grającym na trzeciej „desce” Janem Kubokiem spowodowały, że jedyny „duży” punkt meczowy brzozowianie stracili dopiero w potyczce nr 10 remisując z ekipą z Krosna. Nie miało to jednak już większego znaczenia, gdyż w rundzie zamykającej imprezę łatwo ograli „trójkę” z Tarnobrzega i tym samym przypieczętowali turniejowy Victorię. Ostatecznie



stawiany w gronie jednego z faworytów dość pewnie pokonał Gawłuszowice 4 – 0, natomiast Stara Wieś zremisowała z Oleszycami 2 – 2. W kolejnej rundzie doszło do potyczki „na szczycie”. Brzozowianie spotkali się z Pilznem. Wygrali 3 – 1, ale należy szczerze przyznać, że zadanie mieli znacznie ułatwione, bowiem rywale w pierwszych trzech rundach grali bez swojego lidera, grającego na pierwszej szachownicy Michała Bartuziego. W następnych partiach brzozowianie podtrzymywali znakomitą passę ogrywając kolejnych przeciwników. Wybornie grały Maja Mazurek (pierwsza szachownica) i Klaudia Futyma (czwarta szachownica), które całe zawody zakończyły z kompletem jedenastu zwycięstw. Duże słowa uznania należą się też Marii Krzyszyńskiej (druga szachownica), która pomimo niezwykle wymagających przeciwników i bardzo

zdobyli 21 pkt. i o 2 wyprzedzili szkołę z Pilzna. Na trzecim stopniu podium, z 14 pkt. na koncie zawody ukończyła „podstawówka” z Gawłuszowic.

Jeśli chodzi o drugiego naszego przedstawiciela – drużynę SP w Starej Wsi, to zagrała ona na miarę oczekiwań. Problemem był fakt, że tuż przed zawodami ze składu wypadł Mateusz Śmigiel i miejscowi musieli występować w trzyosobowym zestawieniu. Mimo ubytku gospodarze nie zawiedli, a ciężar gry na swoje barki przejęli jej najbardziej utytułowani szachiści: Joanna Fic i Dawid Tomkiewicz, którzy na swoich „deskach” zdobyli odpowiednio 10 pkt. i 10,5 pkt. Ostatecznie w końcowej klasyfikacji z dwiema wygranymi i aż siedmioma remisami drużyna ze Starej Wsi uplasowała się na ósmym miejscu.

„Brzozowska Gazeta Powiatowa” - miesięcznik samorządu powiatowego (ISSN 1642-8420).

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Brzozowie, ul. Armii Krajowej 1, 36-200 Brzozów, tel./fax 13 43-426-45.

Redakcja: ul. Sienkiewicza 2, 36-200 Brzozów, tel./fax 13 43-431-65,

e-mail: [bgp@powiatbrzozow.pl](mailto:bgp@powiatbrzozow.pl)

Skład redakcji: Magdalena Pilawska (red. naczelna), Anna Kałamucka (opr. techniczne),

Dariusz Supel (opr. graficzne), Anna Rzepka, Sebastian Czech, Marek Szerszeń

Druk: HEDOM w Krośnie. BGP w Internecie: [www.powiatbrzozow.pl](http://www.powiatbrzozow.pl)





Turniejowe boje zakończyło oficjalne podsumowanie i dekoracja drużyn. Kapitanowie poszczególnych ekip odebrali pamiątkowe dyplomy. Ponadto trzy najlepsze drużyny uhonorowano pucharami i medalami, które wręczył Jerzy Janusz z Podkarpackiego Wojewódzkiego SZS w Rzeszowie.



Mistrzowska ekipa z brzozowskiej podstawówki prowadzona przez Pawła Jurkiewicza wygrywając turniej uzyskuje awans do zawodów ogólnopolskich. Trzeba dodać, że to nie pierwszy szkolny sukces brzozowskich szachistów. Wszakże nie od dziś wiadomo, że dzięki pracy pasjonata i trenera szachowego Pana Kazimierza Kozubala Brzozów od kilkudziesięciu lat należy do najmocniejszych ośrodków szachowych w południowo - wschodniej Polsce. Zdobyte mistrzostwo Podkarpacia to kontynuacja licznych i bogatych osiągnięć lat poprzednich i trzeba żywić głęboką nadzieję, że też zapowiedź kolejnych. Gratulując zatem udanego występu brzozowskim szachistom życzymy sportowego zacięcia i również spektakularnych wyników.

Podczas zawodów nasze drużyny grały w składach: SP Nr 1 Brzozów: Maja Mazurek, Maria Krzysztynska, Jan Kubok, Klaudia Futyma, opiekun – Paweł Jurkiewicz; SP Stara Wieś: Karol Miezgiel, Dawid Tomkiewicz, Joanna Fic, opiekun – Hubert Tymczak.

Marek Szerszeń, fot. Hubert Tymczak





